

ISSN 1232-3535 cena 8 zł

Czasopismo Sudetów Zachodnich



Karkonosze



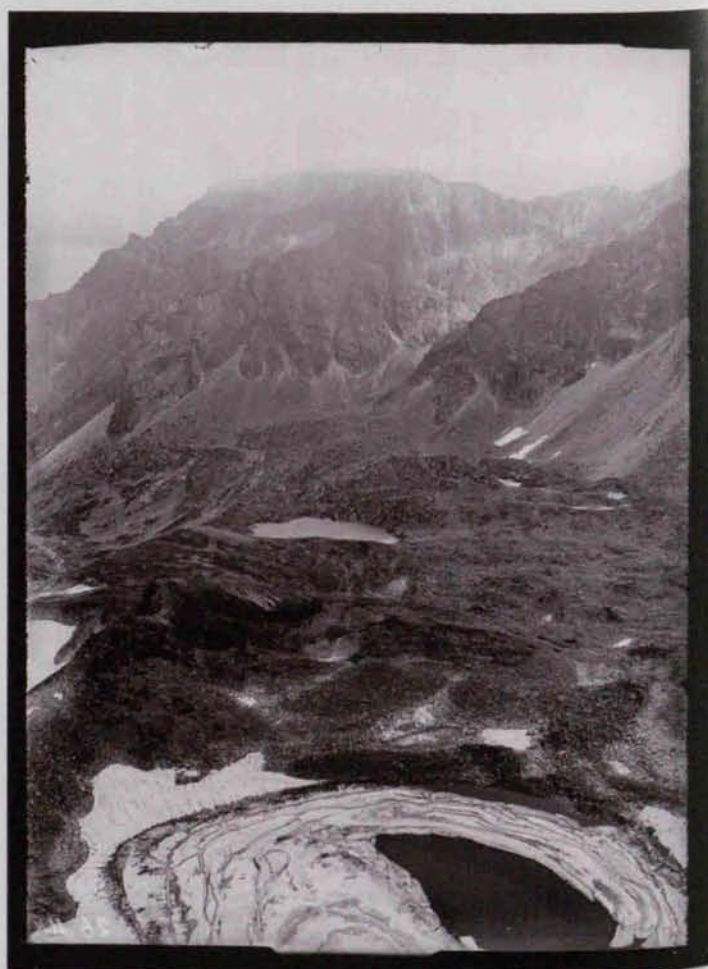
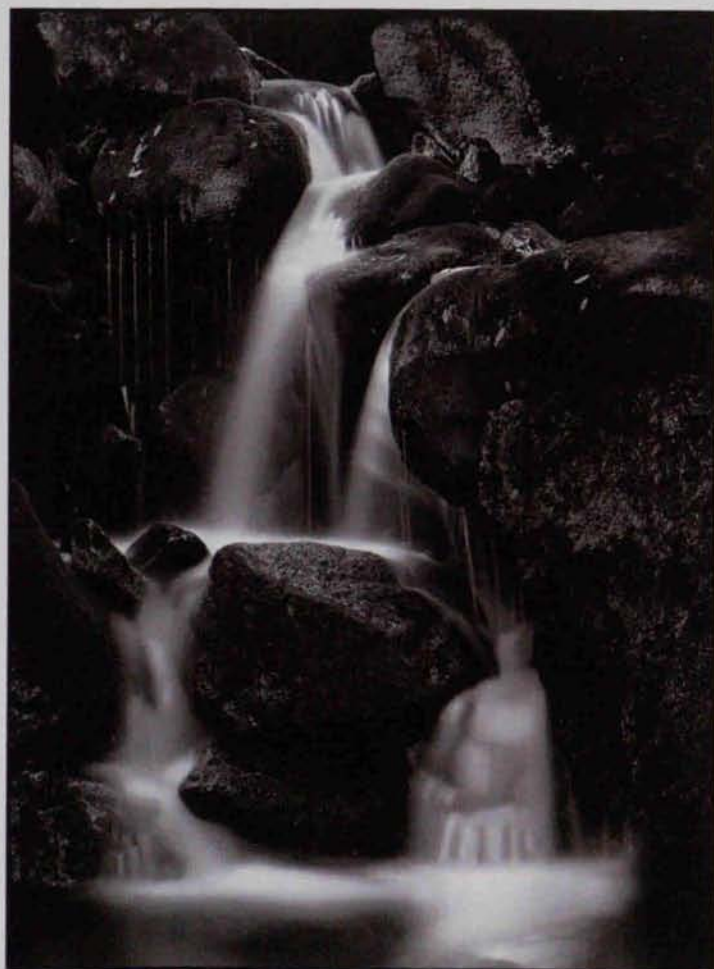
4(302)/2020





MINIGALERIA

XXI BIENNALE FOTOGRAFII GÓRSKIEJ



OD WYDAWCY

Szanowni Państwo!

Organizacje pozarządowe odgrywają znaczącą rolę w każdym demokratycznym społeczeństwie. Potrzeba bezinteresownego działania, wrażliwość na problemy społeczne, pomoc słabszym, ochrona naszego środowiska – to cele, w realizacji których bardzo często odnajdujemy liderów, zachęcających innych do podobnej aktywności. Tak również dzieje się w naszym regionie, gdzie od wielu dekad rozmaite grupy społeczne, mniej lub bardziej zrzeszone w różnego rodzaju organizacjach, podejmują się prób rozwiązania często trudnych spraw, istotnych nie tylko z ich punktu widzenia, ale ważnych dla nas wszystkich.

Szereg organizacji z naszego regionu zajmuje się szeregiem rozumianymi problemami środowiskowymi, integracją społeczną, edukacją przyrodniczą, a także promowaniem zdrowego stylu życia. Ich działania i cele często są zbieżne z celami i zadaniami Karkonoskiego Parku Narodowego, dlatego od lat aktywnie współpracujemy z wieloma organizacjami, wzajemnie się wspierając i ucząc od siebie, pomagając sobie, a także realizując wspólne przedsięwzięcia. Chcąc przybliżyć dorobek i doświadczenia najbardziej aktywnych podkarkonoskich NGO-sów, prezentujemy ich działalność w niniejszym numerze naszego czasopisma.

Nie oznacza to jednak, że współpracujemy wyłącznie z przedstawianymi organizacjami, niemniej są to według nas liderzy, stale współpracujący z Parkiem oraz zajmujący się w sposób ciągły zagadnieniami ważnymi z punktu widzenia zarówno Parku Narodowego, jak i lokalnych społeczności. Ochrona przyrody, w tym ochrona krajobrazu, szczególnie istotna na przedpolu Karkonoszy, promocja historii naszego regionu, edukacja ekologiczna, integracja społeczna – to zagadnienia, które są dla nas priorytetowe, dlatego z otwartymi ramionami przyjmujemy do współpracy wszystkich chętnych do działania w tym zakresie.

Partnerska współpraca z organizacjami pozarządowymi jest dla nas wymiernym przejawem szerokiej akceptacji społecznej dla naszych działań. Mamy świadomość, że bez tej współpracy i bez akceptacji społecznej wiele z naszych przedsięwzięć nie przyniosłoby pozytywnych skutków i nie byłyby one możliwe do zrealizowania. Widzimy też liczne tej współpracy efekty, jak chociażby pogłębianie wiedzy o naszym regionie, podnoszenie świadomości społecznej w promowaniu idei zrównoważonego rozwoju, ochronę zagrożonych gatunków i siedlisk przyrodniczych czy organizację wspólnych przedsięwzięć. Tym wszystkim, z którymi dotychczas udało nam się nawiązać współpracę i zrealizować różnego rodzaju wydarzenia, serdecznie dziękuję. Natomiast organizacje, z którymi jeszcze nie współpracowaliśmy, a które chciałyby się włączyć w szeroką misję ochrony Karkonoszy, zapraszam do współpracy.



Andrzej Raj
Dyrektor
Karkonoskiego
Parku Narodowego

OD REDAKTORA

Szanowni Państwo!

Przy okazji prezentowania na naszych łamach dorobku wybranych podkarkonoskich organizacji pozarządowych, warto przypomnieć interesujący przejaw obywatelskiej aktywności blisko pięćdziesięciu liderów i przedstawicieli środowisk z tego obszaru, którzy w kwietniu 2006 r. doprowadzili do utworzenia Forum Obywatelskiego „Partnerstwo dla Karkonoszy”. Bezpośrednim efektem tej inicjatywy było uruchomienie szeregu dyskusyjnych platform, z których najbardziej aktywne było w swoim czasie „Forum ekologiczne”, a szczególnym osiągnięciem stało się opracowanie w 2007 r. na zlecenie ZGK „Tez Karkonoskich – koncepcji zrównoważonego rozwoju Regionu Karkonoskiego”.

Inicjatorzy i autorzy „Tez” nawiązali do sporządzonych niegdyś, w czasach popaździernikowej odnowy, głównych „Tez Jeleniogórskich”. Stanowiły one rzadki w czasach centralnego planowania przejaw oddolnej, społecznej aktywności. Nowe „Tezy” poprzedzono wykonaniem analizy porównawczej obowiązujących dokumentów planistycznych, waloryzacją przyrodniczo-kulturową Kotliny Jeleniogórskiej, uwzględniono także czynniki mające bezpośredni lub pośredni wpływ na możliwości wielofunkcyjnego rozwoju regionu, przy wyeksponowaniu zasad zrównoważonego rozwoju oraz ochrony przyrody, krajobrazu i dziedzictwa kulturowego.

Z perspektywy wielu lat realny wpływ tego opracowania na przebiegające procesy rozwoju naszego subre-

gionu ocenić trzeba jako nikłe i niezadowalające. Tylko w nielicznych dokumentach samorządowych, związanych z planowaniem strategicznym, można dostrzec echa „Tez”, ich recepcja miała ograniczony zasięg mimo ich szerokiego kolportażu i promowania, m.in. na łamach „Karkonoszy”. W 2015 r. zostały one poddane aktualizacji, co wiązało się z potrzebą uwzględnienia nowych uwarunkowań dla rozwoju jeleniogórskiego subregionu.

Czy od tego czasu zdarzyło się coś nowego w tej sprawie? Tak, bo na początku tego roku Towarzystwo Karkonoskie, m.in. wspólnie z marszałkowskim Instytutem Rozwoju Terytorialnego, zainicjowało przygotowania do opracowania zintegrowanej strategii rozwoju jeleniogórskiego obszaru funkcjonalnego, jaki został wskazany w nowym planie zagospodarowania przestrzennego naszego województwa. I na pewno wykorzysta się w niej zarówno idee zawarte w „Tezach”, jak i najnowszą, opracowaną pod egidą KPN „Zieloną Strategię dla Karkonoszy i Kotliny Jeleniogórskiej”.

O potrzebie takiego opracowania mówi się od lat, a możliwość jego wpływu na nasz region, jaką przedstawiłem powyżej, napawa optymizmem. Jednak, by mogła się ona urzeczywistnić, konieczne są zarówno sprzyjające okoliczności, jak i odpowiednie struktury, zaangażowani liderzy i organizacje pozarządowe. Oby nie zabrakło im entuzjazmu i wytrwałości, by udało się ominąć przeszkody, o czym pisze prof. Tadeusz Borys w swym wspomnianym na naszych łamach tekście sprzed kilkunastu lat.



Janusz Korzeń
Redaktor naczelny
„Karkonoszy”

Od Wydawcy	1
Od Redaktora	1
Treść numeru	2

TEMAT GŁÓWNY: DOŚWIADCZENIA ZACHODNIOSUDECKICH NGO'S-ÓW

Aktywni i odpowiedzialni / Janusz Korzeń	3
Gildia Przewodników Sudeckich / Gracjan Kielijański	5
Stowarzyszenie „Eurojedynka” / Tomasz Stasiak	6
Lokalna Grupa Działania Partnerstwo Ducha Gór / Dorota Goetz	7
Lokalna Grupa Działania Partnerstwo Kaczawskie / Marta Cieślak	8
Stowarzyszenie Karkonoskie z Zachełmia / Krzysztof Szwałek	9
Stowarzyszenie Michałowice w Karkonoszach / Anita Zając	10
Stowarzyszenie Sympatyków Sobieszowa / Janusz Wojtas	11
Stowarzyszenie Ochrony Krajobrazu i Architektury Sudeckiej / Kazimierz Blomberg, Anna Białkiewicz-Stoch	12
Stowarzyszenie „Przełom” ze Szklarskiej Poręby / Michał Pyrek	13
Towarzystwo Izerskie / Waldemar Koczwski	14
Zachodniosudeckie Towarzystwo Przyrodnicze / Marek Malicki	15
Korzyści i bariery partnerstwa międzysektorowego / Tadeusz Borys	16

DOBRO WSPÓLNE

– PRZYRODA, DZIEDZICTWO, ZABYTKI, HISTORIA

Weekend bez Śnieżki. Zapraszamy do Zachełmia / Anna Szwałek	17
Wędrówki geologiczne po Sudetach (4). Tajemnice Kowarskiego Grzbietu / Roksana Knapik	18
Pałace i zamki Kotliny Jeleniogórskiej (IX). Paulinum – wiejska rezydencja w mieście / Ivo Taborewicz	20
Zamki, pałace i dwory Kotliny Jeleniogórskiej / Janusz Korzeń	22

KOLEKCJA KARKONOSKA – Praktyczny gips / Roksana Knapik, ZIELNIK KARKONOSKI – Tojad / Patrycja Rachwańska, KARKONOSKI ZWIERZYNIĘC – Borsuk / Grzegorz Hajnowski	23
--	----

Kotel o zmierzchu	24-25
-------------------------	-------

POSTACIE – Hugo Marschner i „śląski” niepylak apollo / Grażyna Prawda, ZDARZENIA NIEZWYKŁE – Bunt Tkaczy / Piotr Słowiński, MIEJSCA NIEZWYKŁE – Góra Sobiesz / Andrzej Raj	26
--	----

DOBRO WSPÓLNE

– PRZYRODA, DZIEDZICTWO, ZABYTKI, HISTORIA

XX Wędrówka po czeskich Karkonoszach. Śląska Droga / Barbara Wieniawska-Raj	27
---	----

HISTORIA

Schaffgotschowie (XV). Leopold Christian Schaffgotsch – zięć pruskiego bohatera / Stanisław Firszt	29
--	----

ARCHITEKTURA

Obok architektury (XXI). Od suterenu do kawalerki z werandą / Paweł Bień	32
--	----

SZTUKA

Zauroczeni Karkonoszami / Przemysław Wiater	34
XXI Biennale Fotografii Górskiej / Joanna Mielech	36
Wystawa Mieczysław Karłowicz – Fotograf prawie doskonały / Joanna Mielech	37

ZE ZBIORÓW

Karkonosze w filatelistyce (11) / Agnieszka Turakiewicz, Janusz Turakiewicz	38
---	----

FORUM

Co by powiedział Theodor Donat o ewolucji turystyki górskiej? Z okazji 140-lecia powstania RGV / Mateusz Hartwich	40
---	----

ZZA GRANICZY

Odnawianie więzi z przyrodą (IV). O więzi, czyli Karkonosze The Big Picture / Sandra Nejranowska	43
--	----

INFORMACJE KARKONOSKIE

Informacje KPN	45
Zimowe błędzenia / Marian Sajnog	45
Kronika budowy Centrum Muzealno-Edukacyjnego Karkonoskiego Parku Narodowego w Sobieszowie (XIII). Pałac odzyskuje dawny blask / Krzysztof Szwałek	46

FELIETON

Przypadek Zenona / Konrad Jaskólski	47
---	----

Zestawienie autorów rocznika 2020 „Karkonoszy”	48
--	----

Karkonosze od kuchni. Nie zawsze muszą być ziemniaki / Piotr Gryszel III str. okł.	
--	--

Autorzy zdjęć na okładkach: I str. / Magia karkonoskiej zimy / Kamila Antoňová, II str. / Bardenas exterior, II nagroda XXI Biennale Fotografii Górskiej / Przemysław Kruk / Wodne organy, wyróżnienie za tematykę karkonoską XXI Biennale Fotografii Górskiej / Waldemar Grzelak / Tatry. Dolina Staroleśna z przełęczy pomiędzy Rogiem nad Równiankami a Graniastą Turnią, 1906 / Mieczysław Karłowicz, ze zbiorów COTG PTTK w Krakowie, III str. / Kapusta i czarna rzepa / Piotr Gryszel, IV str. / Księżyc nad Cerną horą / Jiří Dvořák

Autorzy zdjęć w numerze: Kamila Antoňová (str. 27, 28), Tomasz Dębiński (6 – lewe), Kazimierz Hołyszewski (17 – dolne), Roksana Knapik (18, 19 – górne i dolne, 23 – lewe), Waldemar Koczwski (14), Jiří Dvořák (24-25), Piotr Lisowski (36 – górne), Czesław Narkiewicz (15), Sandra Nejranowska (43, 44), Anna Poreba (11 – górne i dolne), Patrycja Rachwańska (23 – środkowe), Andrzej Raj (26 – prawe, 32, 33, 45), Krzysztof Sawicki (20, 21), Krzysztof Strzoda (36 – dolne), Edmund Szczepański (9), Krzysztof Szwałek (17 – górne, 46 – lewe i prawe), archiwa: Gildii Przewodników Sudeckich (5 – górne i dolne), Lokalnej Grupy Działania Partnerstwo Ducha Gór (7), Lokalnej Grupy Działania Partnerstwo Kaczawskie (8), Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze (30 – górne, 31), Stowarzyszenia „Eurojedynka” (6 – prawe), Stowarzyszenia Michałowice w Karkonoszach (10 – lewe i prawe), Stowarzyszenia Ochrony Krajobrazu i Architektury Sudeckiej (12), Stowarzyszenia Ochrony Krajobrazu Sudetów Zachodnich „Przełom” (13 – górne i dolne), Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Chłopskiej Słasku „Tkaczy Słasku” (26 – środkowe, górne i dolne), ze zbiorów COTG PTTK w Krakowie (37), Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze (30 – dolne, 34, 35 – górne i dolne) oraz strona internetowa www.pixabay.com.pl (23 – prawe), www.polska-org.pl (40, 41, 42), www.zobodat.at (26 – lewe)

Rysunki: Jacek Wilk (str. 3, 47)

Ryciny: Stanisław Firszt (str. 29), Jacek Waliszewski (2)



Wydawca:
KARKONOSKI
PARK
NARODOWY

Współwydawca:
ZWIĄZEK
GMIN
KARKONOSKICH



KARKONOSZE NR 4/2020 • Czasopismo Sudetów Zachodnich

ISSN 1232-3535

Adres Wydawcy i Redakcji: ul. Chałubińskiego 23, 58-570 Jelenia Góra, sekretariat@kpnmb.pl, www.kpnmb.pl

Rada Redakcyjna: Andrzej Raj – Przewodniczący, członkowie: Jiří Bašta, Wiesław Fałtynowicz, Jacek Godlewski, Wojciech Kapalczyński, Arkadiusz Lipin, Ivo Taborewicz, Piotr Migoń i Andrzej Ploch

Zespół Redakcyjny: Janusz Korzeń – Redaktor Naczelny, Witold Szczudłowski – Z-ca Redaktora Naczelnego, Barbara Wieniawska-Raj – Sekretarz Redakcji oraz redaktorzy: Paweł Bień, Marek Dobrowolski, Roksana Knapik, Sandra Nejranowska, Jacek Potocki, Monika Rusztecka, Piotr Słowiński i Krzysztof Tęcza

Opracowanie graficzne i edytorskie: Ewa Ogórek, AD REM Jelenia Góra
Opracowanie stylistyczne i korekty: Sandra Nejranowska

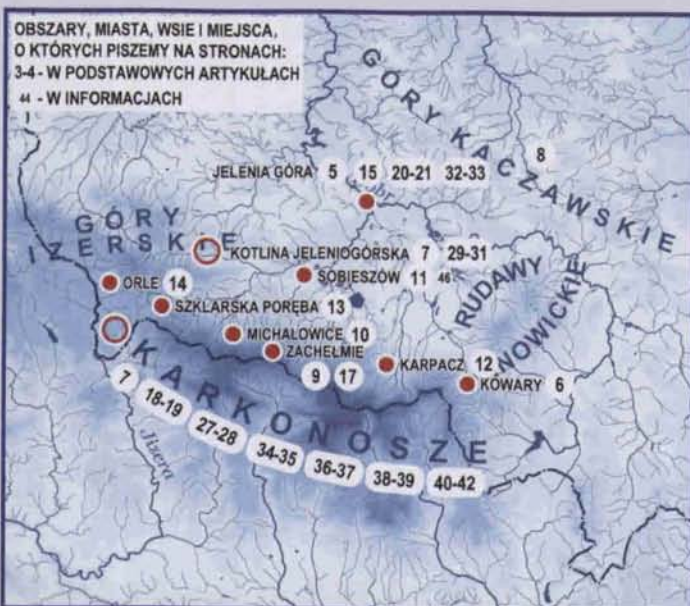
Druk: KOLUMB Krzysztof Jański, ul. Kaliny 7, 41-506 CHORZÓW

Numer zamknięto 30 października 2020 r. i wydrukowano w nakładzie 1500 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i redakcyjnego opracowania materiałów przyjętych do druku. Wszystkie opublikowane materiały są chronione Ustawą z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych. Za treść materiałów sponsorowanych i reklam Redakcja nie odpowiada.

Szczegółowe warunki zamawiania czasopisma i wzory zamówień na stronie www.kpnmb.pl

Cena 1 egz. 8 zł w tym VAT 5%



AKTYWNI I ODPOWIEDZIALNI

JANUSZ KORZEŃ

Pomysł poświęcenia bloku problemowego bieżącego numeru „Karkonoszy” roli i dorobkowi organizacji działających w obszarze obu jeleniogórskich powiatów: grodzkiego i ziemskiego powstał, gdy kształtowała się finalna redakcja „Zielonej Strategii dla Karkonoszy”, opracowana pod egidą Karkonoskiego Parku Narodowego w ramach projektu „Magic Landscapes”.

Strategię tę opracowano przy aktywnym udziale szeregu funkcjonujących na tym terenie organizacji pozarządowych. Dzięki temu mogliśmy się wzajemnie poznać i dokładnie przyjrzeć naszym poszczególnym działaniom. Poniżej prezentuję podstawowe informacje o podkarkonoskich NGO's-ach. Bardziej szczegółowo zostały one przedstawione, a dokładnie 11 spośród nich, na kolejnych stronach naszego kwartalnika.

Statystyczne tło krajowe

Najnowsze dane o funkcjonowaniu sektora pozarządowego w Polsce przynosi wydana w tym roku przez Główny Urząd Statystyczny minimonografia pt. *Sektor non profit w 2018*. Mimo iż podane w niej dane odnoszą się jeszcze do końca 2018 r., w dużym stopniu trzeba je uznać za miarodajne i obecnie, w końcu br.

I tak, w 2018 r. aktywną działalność prowadziło w kraju łącznie 101 tys. tzw. rejestrowych organi-

zacji non profit i liczba ta utrzymuje się od 2014 r. na zbliżonym poziomie (wzrosła w tym okresie zaledwie o 0,3 tys., tj. o ok. 0,3%, co świadczy o niepokojącej stagnacji w rozwoju tego sektora). Liczbę tę powiększa 65,5 tys. przyparafialnych organizacji Kościoła katolickiego oraz 5,9 tys. stowarzyszeń zwykłych, wg danych ze starostw powiatowych, co pozwala na powiększenie liczebności całego sektora do blisko 172,4 tys. podmiotów.

Wśród organizacji rejestrowych najliczniejszą grupę stanowiły stowarzyszenia i podobne organizacje społeczne (69,1 tys., co objęło aż 68,4% ogółu), następną grupę – fundacje (14,5 tys., 14,4%) i kolejną – związki zawodowe (12,5 tys., 12,4%). Te podstawowe trzy grupy uzupełniało 2,7 tys. organizacji samorządu gospodarczego i zawodowego oraz 1,8 tys. społecznych podmiotów wyznaniowych (co dawało odpowiednio 2,6% i 1,8% ich udziału w ogólnej liczbie polskich NGO's-ów). Bardzo małe udziały charakteryzowały organizacje pracodawców (było ich 0,3 tys.) oraz partie polityczne (stanowiły one 0,1 tys. ogółu).

Według zadeklarowanych informacji o liczbie członków poszczególnych organizacji w końcu 2018 r. można przyjąć, że zarejestrowane organizacje non profit zrzeszały około 10,9 mln członków, wśród których dominowały osoby fizyczne i było ich aż 10,7 mln (co stanowiło aż 98,4% całej ich liczby). Jeśli tę liczbę odnieść do liczby ludności



Janusz Korzeń
architekt-urbanista,
prezes Fundacji
Karkonoskiej
i Towarzystwa
Karkonoskiego,
redaktor naczelny
„Karkonoszy”



Polski w tym okresie równej ok. 38 mln, można by stwierdzić, że co czwarty obywatel naszego kraju nie tyle działa, co należy do jakiejś organizacji lub nawet kilku.

Podkreślić trzeba, że w omawianym opracowaniu znaleźć można tylko podstawowe informacje statystyczne oraz niezwykle ogólne dane o profilu działania polskich NGO's-ów. Jako główną dziedzinę swojej działalności wskazywały one *sport, turystykę, rekreację, hobby* (30,6%), dalej – *ratownictwo* (16,9%) oraz *kulturę i sztukę* (12,6%), a także *edukację, wychowanie i badania naukowe* (9,8%) oraz *pomoc społeczną i humanitarną* (7,3%). Za generalny miernik „dostępności” tych organizacji przyjęto wskaźnik ich liczby na 10 tys. mieszkańców i w 2018 r. wynosił on 26,3.

NGO's-y pod Karkonoszami

Wg danych z udostępnionych w Internecie najnowszych wykazów organizacji pozarządowych, w Jeleniej Górze i na terenie powiatu jeleniogórskiego funkcjonuje łącznie 690 takich organizacji (w mieście 400, a w powiecie 290). Te liczby dają wysokie wskaźniki tzw. „dostępności”, bo gdyby porównać je z liczbą mieszkańców miasta (ok. 80 tys.), to sięgają one wielkości ok. 50 organizacji na 10 tys. ludności i 45 w odniesieniu do liczby mieszkańców powiatu, równej 65,5 tys. To jest prawie dwa razy więcej niż w 2018 r. wynosiła średnia krajowa i nieco więcej, niż wynosiła wtedy średnia dla bardzo aktywnych mieszkańców Warszawy, równa ok. 44.

Wśród organizacji działających na terenie miasta 244 to różnego typu stowarzyszenia (ok. 61%), 80 – to kluby i stowarzyszenia sportowe (20%), 41 – fundacje (ok. 10%), a 35 – to terenowe oddziały różnych stowarzyszeń ogólnokrajowych (blisko 9%). W powiecie jest trochę inaczej, bo działa tu znacznie mniej, bo 155 stowarzyszeń (tj. ok 53% ogółu), więcej, bo 57 fundacji (ok. 20%), mniej, bo 50 klubów i stowarzyszeń sportowych (ok. 17%), a ponadto znaczna liczba straży pożarnych, bo jest ich 28 (ok. 10%).

Działające na naszym terenie organizacje stanowią najczęściej małe struktury, aktywne w różnym stopniu, najbardziej w pierwszym okresie ich działania, a później – gdy zabraknie entuzjazmu członków, a przede wszystkim dostępu do zewnętrznego wsparcia – przeżywające okresy stagnacji, a nawet w nielicznych przypadkach i likwidacji. Uwaga ta nie dotyczy najbardziej prężnych, obejmujących liczne grupy organizacji, takich jak choćby Lokalna

Grupa Działania „Partnerstwo Ducha Gór”, Karkonoski Sejmik Osób Niepełnosprawnych, zachodniosudecki oddział PTTK czy licznych organizacji kombatanckich.

Organizacje lokalne

Szczególne miejsce wśród tych organizacji zajmują lokalne stowarzyszenia miłośników czy też przyjaciół poszczególnych miejscowości, szczególnie zainteresowanych współczesnością i przyszłością swoich „małych ojczyzn” oraz stanem ich zagospodarowania.

Szereg z nich aktywnie uczestniczyło w opracowaniu wspomnianej na wstępie „Zielonej Strategii dla Karkonoszy”. Działają one na terenie takich miast, jak Jelenia Góra (w Cieplicach, Goduszynie, Jagniatkowie i Sobieszowie), Kowary, Karpacz, Piechowice i Szklarska Poręba, a także w gminach: Janowice Wielkie (w tej wsi oraz w Komarnie), Jeżów Sudecki (w Dziwiszowie i Siedlęcinie), Mysłakowice (obok tej wsi także w Gruszkowie, Karpnikach, Kostrzycy, Łomnicy, Wojanowie-Bobrowie), Podgórzyn (w Marczycach, Miłkowie, Przesiece, Sosnowce, Stanisławowie i Zachełmiu) oraz w gminie Stara Kamienica (w tej wsi oraz w Chromcu, Kopańcu, Małej Kamienicy i Rybnicy). Wiadomości o tych lokalnych strukturach podaję, by ukazać ich bardzo interesujące rozmieszczenie w przestrzeni i zachęcić społeczności wiejskie, które jeszcze w taki sposób się nie zorganizowały.

Na koniec tej z konieczności suchej relacji chciałbym wspomnieć o bardzo istotnej pomocy, jaką władze samorządowe Jeleniej Góry i powiatu jeleniogórskiego świadczą na rzecz tutejszych NGO's-ów. W mieście to kwota ok. 10 mln w skali roku (co stanowi w stosunku do tegorocznych planowanych wydatków miasta 1,8%), a w powiecie 2 mln (to co prawda pięć razy mniej, ale ta kwota sięga 3% planowanych tu wydatków). Ich organami doradczymi są Rady Działalności Pożytku Publicznego, które m.in. opiniują roczne i wieloletnie programy współpracy z organizacjami pozarządowymi.

I o jeszcze jednej sprawie warto wspomnieć: oto znaczącą pomoc organizacyjną, ale też i prawną świadczy podkarkonoskim NGO's-om Fundacja „Jagniątków”, która wspierając dialog trzeciego sektora z administracją publiczną, organizuje cykliczne imprezy pod nazwą Targi Organizacji Pozarządowych, Konferencje Trójsektorowe oraz Powiatowe Fora Organizacji Pozarządowych, prowadzi też Centrum Aktywności Społecznej. ■

GILDIA PRZEWODNIKÓW SUDECKICH

GRACJAN KIELIJAŃSKI



Członkowie Gildii

Zaczął się od pomysłu, na który gdzieś w okolicach 2006 r. wpadło kilku uczestników ówczesnego kursu na przewodnika sudeckiego. Chcieli oprowadzać turystów w sposób odmienny od dotychczas praktykowanego. Z czasem grupa powiększyła się do kilkunastu osób i utworzyła zrazu nieformalną grupę działania pod nazwą Gildia Przewodników Sudeckich, zarejestrowaną w roku 2010 jako stowarzyszenie pod ww. nazwą. Dzisiaj każdy z jej członków specjalizuje się w innej dziedzinie krajoznawstwa: architekturze, historii (nawet historii mistyki śląskiej), botanice... i jak przez lupę pokazuje nasz region w jak najbardziej atrakcyjnej i niekonwencjonalnej formie.

W 2010 r. zrodził się pomysł zorganizowania pieszej wędrowki na dystansie 100 km, prowadzonej wokół Jeleniej Góry, za każdym razem inną trasą, będącej alternatywą dla podobnych w okolicy, wyczynowych wydarzeń. Chodziło o stworzenie rodzinnej imprezy, która połączy wędrowanie za dnia i nocą oraz pozwoli na odkrywanie mniej znanych obszarów Sudetów Zachodnich. Pierwsze Wielkie Wędrowanie odbyło się latem 2010 r., a jego trasa wiodła głównie przez tereny Doliny Pałaców i Ogrodów. Sukces imprezy zmotywował nas do organizowania następnych edycji. Startujemy zawsze z rynku w Jeleniej Górze, lecz kończymy zawsze w innym miejscu.

Naszą kolejną inicjatywą jest odbywający się cyklicznie Pieszy Górski Rajd Retro „Flanela”, organizowa-

ny w Górach Izerskich. Jego głównym celem jest zwrócenie uwagi uczestników na niezwykłości Gór Izerskich, ich historii, przyrody i krajobrazu, a przy okazji dobra zabawa w strojach turystycznych z czasów PRL-u. Rajd kończy się zawsze na stacji Turystycznej „Orle” w głębi Gór Izerskich.

Gildia Przewodników Sudeckich jest także gospodarzem Zamku we Wleniu, najstarszego murowanego zamku na Śląsku. Została nim wybrana w konkursie, razem ze Stowarzyszeniem Wieża Książęca w Siedlęcinie (w ramach utworzonego konsorcjum). Staramy się, by wiedza i energia naszego zespołu przyczyniały się tam do aktywizowania turystyki we Wleniu, dolinie Bobru i na całym Pogórzu Izerskim.

W najbliższych latach zamierzamy kontynuować organizowanie koronnych imprez naszego stowarzyszenia, czyli Wielkie Wędrowanie oraz Rajd „Flanela”, jak i prowadzić dalsze prace na Zamku we Wleniu, obejmujące rewitalizację zabytkowych szlaków turystycznych na Górze Zamkowej oraz odtworzenie przedwojennych ścieżek dydaktycznych. Razem z przyjaciółmi z Siedlęcina dążymy do tego, aby odwiedzający nasze tereny turyści poznali coś więcej niż mocno zadeptane Karkonosze, by odkrywając Dolny Śląsk, dostrzegali całe Sudety Zachodnie. ■



Gracjan Kielijański
przewodnik sudecki,
prezes Gildii
Przewodników
Sudeckich
im. Willa Ericha
Peuckerta

Uczestnicy Rajdu
„Flanela”, 2019 r.



STOWARZYSZENIE „EUROJEDYNKA”

TOMASZ STASIAK



Tomasz Stasiak
elektroinżynier,
pasjonat górskich
wędrowek, prezes
Stowarzyszenia
„Eurojedynka”

Celem funkcjonowania Stowarzyszenia, które działa w Kowarach od 2003 r., jest praca nad edukacją, oświatą i wychowaniem oraz integracją europejską społeczeństwa. Bardzo ważna jest dla nas edukacja ekologiczna. Co roku na nasze letnie festyny z okazji Dnia Matki i Dziecka zapraszamy edukatorów z Nadleśnictwa Śnieżka, Karkonoskiego Centrum Edukacji Ekologicznej przy Karkonoskim Parku Narodowym oraz ze Związku Gmin Karkonoskich.

Liczni goście imprezy korzystają z atrakcji takich jak ścieżka zmysłów czy gry i zabawy o tematyce ekologicznej, zapoznają się też z produkcją materiału sadzeniowego, uczą rozpoznawania gatunków drzew, rozumienia gospodarki leśnej i zasad ochrony lasów. W ramach Edukacji Leśnej Społeczeństwa będziemy mogli kontynuować te spotkania i rozwijać wieloletnią współpracę z wymienionymi wyżej instytucjami.

Dobra kooperacja „Eurojedynki” z Nadleśnictwem Śnieżka od wielu lat pozwala na organizację warsztatów edukacyjno-szkółkarskich w Leśnej Szkółce Kontenerowej Kostrzyca w Miłkowie. Dotychczas skorzystały z nich dzieci ze Szkół Podstawowych nr 1 i 3 w Kowarach, Miejskiego Integracyjnego Przed-

Prace przy
nasadzeniach na
rabacie



Podczas lekcji w terenie

szkola nr 14 w Jeleniej Górze oraz członkowie naszego Stowarzyszenia.

W bieżącym roku przypada finał realizacji naszego dużego projektu pod nazwą „Utworzenie miejsca spotkań i integracji w centrum Kowar”, współfinansowanego przez Unię Europejską jako „Wsparcie dla rozwoju lokalnego w ramach inicjatywy LEADER”. W jego ramach odbywały się lekcje na powietrzu we współpracy ze Szkołą Podstawową nr 1 i Szkołą Podstawową nr 3 w Kowarach. Do zajęć posłużyły nowe tablice informacyjno-edukacyjne przy ul. W. Jagiellończyka, których tematyka dotyczy zanieczyszczenia środowiska oraz ochrony gleby, powietrza i wody.

Chcąc upiększyć Kowary, w centrum miasta nasze Stowarzyszenie urządziło rabatę w kształcie koniczyzny, na której zasadziliśmy krzewy kosodrzewiny i kaliny, otrzymane nieodpłatnie ze szkółki leśnej Karkonoskiego Parku Narodowego.

Stowarzyszenie „Eurojedynka” działa już 17 lat i jestem przekonany, że będzie realizowało kolejne projekty związane z szeroko rozumianą edukacją ekologiczną dzieci i dorosłych.

LOKALNA GRUPA DZIAŁANIA PARTNERSTWO DUCHA GÓR



DOROTA GOETZ

LGD „Partnerstwo Ducha Gór” to lokalna organizacja pozarządowa, zajmująca się rozwojem obszarów wiejskich i miast w powiecie jeleniogórskim. Od 2006 r., ciesząc się dużym zaufaniem społecznym, wprowadza innowacje społeczne i gospodarcze, wspierając w ten sposób rozwój lokalnej społeczności: przedsiębiorców, samorządów, organizacji pozarządowych. W szczególności dba o promowanie regionu poprzez pokazywanie jego tradycji, kultury i historii, dorobku artystów i rzemieślników. Prowadzi szereg działań w ramach edukacji ekologicznej i „zielonej” turystyki, promując miejsca mniej znane pod wspólnym szyldem Krainy Ducha Gór i Karkonoszy Slow.

Partnerstwo obejmuje osoby i podmioty z sektora publicznego, pozarządowego oraz prywatnego. Od 2015 r. tworzy je osiem gmin: Janowice Wielkie, Jelenia Góra, Karpacz, Kowary, Mysłakowice, Piechowice, Podgórzyn i Szklarska Poręba. LGD korzysta ze środków Europejskiego Funduszu Rolnego na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich oraz środków pozyskanych z innych źródeł. W l. 2009-2020 wsparło 175 projektów o łącznej wartości ok. 15 mln zł. Kryteriami były (hasłowo): ochrona przyrody i krajobrazu, zielona infrastruktura, ekologia, ochrona środowiska i przeciwdziałanie zmianom klimatu.

Wypromowanie wspomnianej Karkonoskiej Marki Lokalnej „Skarby Ducha Gór” stało się jednym z głównych elementów misji LGD i objęło wylanowanie najwartościowszych produktów lokalnych, tradycji ich wyrobu, ich autentyczności i wysokiej jakości. Marka jest gwarantem ich ochrony prawnej i funkcjonuje od 2015 r., zrzeszając producentów żywności i rzemieślników, zaangażowanych w rozwój regionu, w którym żyją i z którego są dumni. Składa się na nią obecnie 45 produktów, usług i dań. LGD prowadzi także w 18 miejscach niepubliczne informacje turystyczne z gablotami prezentującymi produkty lokalne.

W l. 2012-2019 w Karpaczu działała Galeria produktu lokalnego „Skarbiec Ducha Gór”, w której

prowadzony był sklepik z produktami lokalnymi, niepowtarzalnym rękodziełem i pamiątkami, inspirowanymi lokalnymi tradycjami, certyfikowanymi Karkonoską Marką Lokalną (<http://skarbiecduchagor.pl>). Obecnie Galeria dostępna jest tylko w sieci pod adresem: <https://sklepduchagor.pl>.

Kraina Ducha Gór to także zespół działań na rzecz promowania turystyki aktywnej: rowerowej, pieszej czy konnej oraz edukacyjnej. Opracowuje tablice informacyjne, przewodniki, mapy, kolorowanki, zielniki, specjalne paszporty itp.

LGD organizuje również Festiwal Ducha Gór, podczas którego odbywają się warsztaty i zabawy edukacyjne oraz jarmark produktów lokalnych. Specjalną formą aktywizacji starszego pokolenia jest utworzenie przez Partnerstwo sześciu gminnych/miejskich Rad Seniorów.

LGD stanowi ponadto ośrodek programu Działaj Lokalnie i wspiera mikrograntami działalność społeczną i ekologiczną ze środków Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności oraz Akademii Rozwoju Filantropii w Polsce. ■



Dorota Goetz
absolwentka pedagogiki resocjalizacji
UWr, prezes zarządu
LGD Partnerstwo
Ducha Gór



Galeria produktu
lokalnego „Skarbiec
Ducha Gór”



LOKALNA GRUPA DZIAŁANIA PARTNERSTWO KACZAWSKIE

MARTA CIEŚLAK



Marta Cieślak
specjalista
ds. administracji
i projektów
w Stowarzyszeniu
„LGD Partnerstwo
Kaczawskie”

W Krainie Wygasłych Wulkanów działa Stowarzyszenie „Lokalna Grupa Działania Partnerstwo Kaczawskie”. Pomysłowość, zaangażowanie, wspólnota, kultura, tradycja, przyroda, geologia, ludzie – tymi słowami można podsumować dorobek naszego Partnerstwa.

Stowarzyszenie założono w 2008 r. dla zaktywizowania współpracy trzech sektorów: publicznego, społecznego oraz gospodarczego, na mocnych filarach działającej od 2004 r. Grupy Partnerskiej Góry i Pogórza Kaczawskie. Instytucjonalne wsparcie do korzystania z funduszy pomocowych przyniosła kooperacja z lokalnym Stowarzyszeniem na Rzecz Zrównoważonego Rozwoju Gminy Mściwojów – Stowarzyszeniem Kaczawskim, które w l. 2007-2008 realizowało Pilotażowy Program Leader+ i do dziś z sukcesem zajmuje się zrównoważonym rozwojem regionu. W ciągu kilkunastu lat oba stowarzyszenia pozyskały w sumie ponad 30 mln zł, a Stowarzyszenie Kaczawskie zarządza Sudecką Zagrodą Edukacyjną w Dobkowie i koordynuje nową inicjatywę – Geopark Kraina Wygasłych Wulkanów, składając w 2019 r. swój akces do Światowej Sieci Geoparków UNESCO.

Członkowie
stowarzyszenia
podczas wizyty
studyjnej na terenie
Geoparku Kielce

Stowarzyszenie „LGD Partnerstwo Kaczawskie” zostało powołane do realizacji Lokalnych Strategii Rozwoju, opracowanych na potrzeby kolejnych okresów programowania unijnego Programu Le-

ader. Pierwszej w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013 i obecnie obowiązującej w ramach PROW na l. 2014-2020. Ideą wspomnianego Programu jest przekazanie mieszkańcom danego obszaru podejmowania decyzji o tym, jakie pomysły i przedsięwzięcia będą wdrażane w ramach otrzymanych funduszy. Środki te przeznaczone są dla mieszkańców i zarządzanych przez nich podmiotów na wzmocnienie kapitału społecznego, zachowanie dziedzictwa, rozwój infrastruktury oraz przedsiębiorczości, a także promocję LGD.

W ramach ww. strategii zrealizowano dotąd wiele pożytecznych i ciekawych projektów. Do najważniejszych trzeba zaliczyć wsparcie oferty turystyczno-edukacyjnej wioski tematycznej Czapli – Wioski Piasku i Kamienia oraz Sudeckiej Zagrody Edukacyjnej w Dobkowie. Objęło ono zakup gospodarstwa w celu utworzenia centrum edukacyjnego prowadzonego przez Stowarzyszenie Kaczawskie koordynujące działalność Geoparku Krainy Wygasłych Wulkanów.

Marka Geoparku i jego znak muszą kojarzyć się z wysoką jakością, mają promować i chronić dziedzictwo przyrodniczo-kulturowe regionu, integrować podmioty z branży turystycznej. Dlatego też Stowarzyszenie Kaczawskie przyznało pierwsze certyfikaty Geoparku, a LGD Partnerstwo Kaczawskie będzie rozwijać ten temat w rozpoczynającym się projekcie współpracy „Marki Lokalne Dolnego Śląska – tworzone z pasją”, który będzie realizować z sześcioma innymi lokalnymi grupami działania: Partnerstwo Ducha Gór, Kwiat Lnu, Kraina Łęgów Odrzańskich, Dobra Widawa, Wrzosowa Kraina oraz Szlakiem Granitu.

Dzięki wsparciu z naszych funduszy na terenie Krainy Wygasłych Wulkanów powstało lub zmodernizowano wiele pensjonatów, restauracji, zagrod edukacyjnych, galerii, pracowni ceramicznych, świetlic, parków oraz dokonano renowacji zabytków. Organizowano też miejsca turystyczne, powstała infrastruktura publiczna, a także przeprowadzono wiele wydarzeń związanych z lokalną animacją i aktywizacją mieszkańców. ■



STOWARZYSZENIE KARKONOSKIE Z ZACHEŁMIA

KRZYSZTOF SZWAŁEK

Do tego, by w Zachełmiu powstało stowarzyszenie, potrzebna była tylko iskra. Ludzi z fantazją i talentem nigdy tu nie brakowało. Siedem lat temu zaczęliśmy od zera, a dziś w swojej wyjątkowej siedzibie przyjmujemy wizyty studyjne z całej Polski.

Zachełmie to licząca niespełna 400 mieszkańców wieś, wciśnięta między wysokie wzgórza oddzielające Jelenią Górę od grzbietu Karkonoszy. Miejscowość nigdy nie była tak znana jak Karpacz czy Przesieka – choć też ma ciekawą historię. Pisali ją m.in. wynalazca duraluminium Alfred Wilm, kompozytor Ludomir Różycki czy Bernhard Wilm, współtwórca krzyżkowego haftu zachełmiańskiego, którym przed wojną zdobiono koszule w całej Kotlinie Jeleniogórskiej.

Do wyzwolenia twórczego potencjału współczesnych mieszkańców Zachełmia wystarczył... Rajd Karkonoski. Pomyśl poprowadzenia go przez naszą cichą wieś większości z nas wydał się niedorzeczny. To wtedy po raz pierwszy głośno i wyraźnie powiedzieliśmy sobie: *Nic o nas bez nas. Zachełmie jest wyjątkowe, trzeba je promować i chronić.* Nie było żadnego powodu, by Zachełmie nadal pozostawało jedną z ostatnich wsi gminy Podgórzyn pozbawionych organizacji pozarządowej.

Wkrótce zdobyliśmy pierwszy grant, który pomógł wyznaczyć Szlak Siedmiu Wzgórz – trasę turystyczną łączącą istniejące szlaki PTTK oraz działające we wsi domy wypoczynkowe i hotele, dziś stanowiącą jedną z najpopularniejszych atrakcji naszej wsi. W l. 2016 i 2017 zorganizowaliśmy Święto Zachełmia – na zamkniętej drodze wiodącej przez wieś ustawiliśmy stoły i scenę, a kolejnym koncertom towarzyszyła wystawa reprodukcji przedwojennych widokówek wsi. Rok później za pieniądze z Funduszu Inicjatyw Obywatelskich w całej wsi posadziliśmy drzewa wiśni – by nawiązać do przedwojennej tradycji zakładania sadów owocowych.

W 2018 r. uznaliśmy, że możemy więcej. Wystartowaliśmy w konkursie o grant „inwestycyjny”

z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich, by podnieść z ruin jeden z najbardziej charakterystycznych budynków Zachełmia – miniaturową remizę strażacką, którą czas pozbawił wieży. I dzięki jego uzyskaniu, przy wydaniu kwoty ponad 230 tys. zł, udało się stworzyć najmniejszy w Polsce dom kultury – Centrum Dziedzictwa i Aktywności Twórczej „Stara Remiza” (prowadzony zresztą w partnerstwie z KPN). W sezonie turystycznym odwiedziły go już setki gości, by podziwiać tam wystawę haftu zachełmiańskiego, obejrzeć stare mapy i zdjęcia oraz dowiedzieć się więcej o przyrodzie Karkonoszy.

Co czeka nasze Stowarzyszenie w najbliższych latach? Na pewno nadal z pasją będziemy badać i przybliżać naszą historię, na pewno z radością przyjmować gości w naszym centrum kultury. Czekają nas też spore wyzwania – trzeba będzie odpowiedzieć sobie np. na pytanie, czy promowanie Zachełmia ma sens, skoro większe zainteresowanie naszą miejscowością przekłada się głównie na wprowadzanie tu masowej, konsumpcyjnej turystyki i intensyfikację chaotycznej zabudowy. Tamę tym zjawiskom mogą postawić tylko władze gminy. Oby w końcu to zrozumiały – bo inaczej Zachełmie będzie piękne już tylko na starych widokówkach. ■



Krzysztof Szwałek
dziennikarz,
redaktor, prezes
Stowarzyszenia
Karkonoskie
Zachełmie

Wystawa
reprodukcji
pocztówek



STOWARZYSZENIE MICHAŁOWICE W KARKONOSZACH

ANITA ZAJĄC



Anita Zając
absolwentka
Wydziału Filologii
Germańskiej
Uniwersytetu
Szczecińskiego,
prezes Stowarzysze-
nia Michałowice
w Karkonoszach

Nasze Stowarzyszenie powstało w 2019 r. z inicjatywy mieszkańców Michałowic, przy wsparciu gminy Piechowice. Jego celem jest podejmowanie działań na rzecz lokalnej społeczności. Mają one charakter społeczny, kulturalny (zwłaszcza związany z kultywowaniem historii i tradycji miejscowości) i ekologiczny. Stowarzyszenie liczy obecnie 15 członków, utrzymuje się ze składek członkowskich, dotacji oraz darowizn, pomagają nam też władze samorządowe, które nie tylko wspierają nasze działania finansowo, ale również użyczają terenu dla realizacji dwóch projektów.

Niedługo po założeniu Stowarzyszenia został złożony wniosek do LGD Partnerstwo Ducha Gór, dotyczący realizacji projektu „Michałowice zatrzymane w kadrze”. Został on zrealizowany przy finansowaniu ze środków Europejskiego Funduszu Rolnego na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich i w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na l. 2014-2020. W projekcie założono wykonanie zestawu tablic informacyjnych zawierających treści historyczne, jak również odtworzenie rodzimego drze-

*Prace przy punkcie
widokowym*



Członkowie Stowarzyszenia

wostanu Michałowic (w ramach tego działania posadzono już 120 drzewek jarzębu pospolitego). We wrześniu zamontowano ostatnią tablicę z oznaczeniami szczytów widocznych z ul. Sudeckiej w Michałowicach, oświetloną źródłem fotowoltaicznym z turbiną wiatrową.

Drugi projekt przyjęty do realizacji to „Rewitalizacja punktu widokowego” ze środków programu Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności, wdrażanego przez Akademię Rozwoju Filantropii w Polsce i Ośrodek Działaj Lokalnie LGD Partnerstwo Ducha Gór, oraz przy wykorzystaniu środków własnych Stowarzyszenia i darowizn. Zakładamy w nim powstanie nowego punktu widokowego i miejsca wypoczynku (posadzono już krzewy, uporządkowano teren).

W trakcie realizacji tego projektu odkryty został pomnik dedykowany mieszkańcom dawnego Kieśewald (tak nazywały się Michałowice do 1945 r.), którzy brali udział w I wojnie światowej. Pomnik ten zostanie ponownie posadowiony na dawnym miejscu.

W naszych najbliższych planach znajduje się odrestaurowanie i posadowienie kamienia kompasu, a także oznakowanie szlaków wokół Michałowic. Zakładamy też ściślejszą współpracę z KPN, dla ochrony terenów leśnych należących do gminy Piechowice. ■

STOWARZYSZENIE SYMPATYKÓW SOBIESZOWA

JANUSZ WOJTAS



Występ dzieci podczas Gali Noworocznej

Nasze Stowarzyszenie istnieje od 2000 r. i niedawno uroczyście obchodziło swoje 20-lecie w salach Miejskiego Domu Kultury „Muflon” w Jeleniej Górze. Od początku istnienia prezesem Stowarzyszenia jest J. Wojtas, który wraz z pozostałymi aktywistami dba o utrzymanie szczególnego na tle całej Jeleniej Góry charakteru Sobieszowa. Przez wieki była to kluczowa miejscowość w dobrach Schaffgotschów, w latach 1962-1976 Sobieszów na krótko był samodzielnym miastem, a od 1976 r. wchodzi w skład Jeleniej Góry.

Stowarzyszenie zostało powołane dla aktywizowania życia społecznego lokalnej społeczności, przede wszystkim w zakresie oświatowo-kulturalnym, sportowo-turystycznym, rozrywkowym, opiekuńczym, pomocowym i prawnym.

Nasza działalność jest możliwa dzięki wielkiej aktywności członków Stowarzyszenia i współpracy z różnymi instytucjami i firmami z terenu Sobieszowa, m.in.: Karkonoskim Parkiem Narodowym, Szkołą Podstawową nr 15, Miejskim Przedszkolem nr 11, MDK „Muflon”, szkołami i placówkami oświatowymi z pozostałych części Jeleniej Góry i powiatu jeleniogórskiego.

Współpracujemy także z klubami sportowymi, z Międzyszkolnym KS „Karkonosze – Sporty Zimowe” i KS Karate „Biały Lew DOJO” oraz wielo-

ma stowarzyszeniami i fundacjami działającymi w naszym regionie, jak i na Dolnym Śląsku.

Do tej pory udało nam się zrealizować wiele ciekawych projektów w różnych dziedzinach. Były to i nadal są m.in.: Dni Sobieszowa, bale i zabawy, konkursy tematyczne (dotyczące choćby ekologii), spotkania z ciekawymi ludźmi sportu i turystyki, Puchary Polski i Otwarte Mistrzostwa Jeleniej Góry w biegach na nartach, nartorolkach i hulajnogach, pikniki

sportowe, pikniki przyrodniczo-ekologiczne, wystawy, sympozja naukowe itp.

Bardzo ważną sferą naszej działalności było i jest niesienie pomocy mieszkańcom naszej dzielnicy w załatwianiu spraw związanych z problemami prawnymi, ochroną środowiska czy też poprawą zagospodarowania Sobieszowa i jego otoczenia.

Wiele jest jeszcze innych dziedzin życia społecznego, które mogą stać się celem działania Stowarzyszenia w najbliższych latach. Na nasze wsparcie liczy lokalna społeczność. ■



Janusz Wojtas
prezes Stowarzyszenia
Sympatyków
Sobieszowa

Wędrówki z kijami



STOWARZYSZENIE OCHRONY KRAJOBRAZU I ARCHITEKTURY SUDECKIEJ

KAZIMIERZ BLOMBERG, ANNA BIALIKIEWICZ-STOCH



Kazimierz Blomberg
prezes SOKiAS,
wiceburmistrz
Karpacza I kadencji
1990-1994



Anna
Bialikiewicz-Stoch
wiceprezes SOKiAS,
dr nauk
ekonomicznych

*Z wizytą
u Magdaleny
Gawin –
Generalnego
Konserwatora
Zabytków*

Nasze Stowarzyszenie rozpoczęło działalność jesienią 2008 r. Uważaliśmy, że nie możemy siedzieć z założonymi rękami, gdy miały miejsce wydarzenia mocno bulwersujące mieszkańców Osiedla Skalne w Karpaczu. Oto na rozległej łące z pięknymi widokami na masyw Śnieżki, tuż obok naszych domów, austriacki inwestor zamierzał wybudować centrum hotelowe dla ponad 2 tys. użytkowników. I miał to być już trzeci wielki obiekt w Karpaczu – po hotelach Sandra i Gołębiwski – w mieście liczącym niecałe 5 tys. mieszkańców.

Spór o łąkę spowodował mobilizację lokalnej społeczności sprzeciwiającej się „betonowaniu” Karpacza na wzór Zakopanego i innych dużych ośrodków turystycznych. Część z nas postanowiła założyć wtedy stowarzyszenie, trafnie przewidując, że batalia o kształt miasta i jego charakter dopiero się zaczyna, a nacisk inwestorski będzie coraz większy. W nazwie organizacji zostały zawarte podstawowe cele naszej działalności: ochrona dziedzictwa kulturowego, przyrodniczego i krajobrazowego Sudetów, ze szczególnym uwzględnieniem dorobku architektonicznego regionu. Przewodnią ideą SOKiAS stała się dbałość o zachowanie równowagi między działaniami gospodarczymi, zmierzającymi do racjonalnego zagospodarowania regionu, a zachowaniem naturalnego środowiska i krajobrazu. Cieszymy się przy tym wsparciem Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz mediów zainteresowanych naszymi interwencjami.



Naszym atutem jest aktywność ludzi – zaangażowanych społecznie, wolontariuszy, pasjonatów. W ciągu dwunastu lat działalności podejmowaliśmy wiele inicjatyw, niejednokrotnie trudnych, które zyskiwały nam zarówno zwolenników, jak i przeciwników. Często były to sprawy interwencyjne, kierowane do organów państwa, wskazujące na łamanie przepisów prawa, niszczenie środowiska przyrodniczego i zabytków.

Obok tych interwencji organizowaliśmy spotkania, sympozja, seanse filmowe, prelekcje i wycieczki, które miały na celu rozpowszechnianie wiedzy o potrzebie ochrony przyrody, krajobrazu i zabytków naszego regionu. Szczególne znaczenie miały dwie konferencje zorganizowane w l. 2009 i 2010, poświęcone harmonijnemu rozwojowi sudeckich miejscowości turystycznych oraz granicom ingerencji w środowisko kulturowo-przyrodnicze Karkonoszy. Prowadzimy też spacerzy przyrodnicze w cyklu „Przyroda karkonoska w ogrodach Karpacza” oraz spotkania „Sobótka – Niezwykły wieczór świętojański”, które przybliżają mieszkańcom i turystom ciekawe zjawiska natury, dziejące się tuż obok, a często pomijane i niedoceniane.

Działalność Stowarzyszenia dotycząca zagospodarowania przestrzennego Karpacza spowodowała pewną pozytywną zmianę: zaktywizowała mieszkańców, którzy w coraz większym stopniu sprzeciwiają się planom dalszej zabudowy mocno przeinwestowanego miasta. Udany przykładem wspólnego działania jest m.in. zahamowanie budowy deweloperskiego osiedla w Karpaczu Górnym oraz planów zainwestowania łąk na Osiedlu Skalnym.

Obecnie Stowarzyszenie czynnie uczestniczy w pracach Komisji Doraźnej Rady Miejskiej nad nowym studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego Karpacza. Składa wnioski i propozycje, które mają uchronić tereny zielone miasta przed dalszą zabudową i zachować jego wyjątkowy charakter. SOKiAS zamierza także kontynuować cykle przyrodnicze wraz z promocją niezwykłego zjawiska... błyszczącego wczesnym latem setkami iskrzyków niewielkiego lasu przy ul. Skłodowskiej. ■

STOWARZYSZENIE „PRZEŁOM” ZE SZKLARSKIEJ PORĘBY



Stowarzyszenie
Ochrony Krajobrazu
Sudetów Zachodnich
PRZEŁOM

MICHAŁ PYREK



Podczas Pierwszego Spaceru Historycznego, 2019 r.

Stowarzyszenie Ochrony Krajobrazu Sudetów Zachodnich „Przełom” zostało założone we wrześniu 2019 r. Powstało w odpowiedzi na pogłębiający się chaos przestrzenny w mieście, wywołany presją inwestycyjną na budowę kolejnych obiektów turystycznych.

Działania podejmowane przez Stowarzyszenie idą w kilku kierunkach. Po pierwsze dotyczą interwencji o charakterze administracyjnym i związane są z monitorowaniem przygotowania budów i ich prowadzenia (jak w przypadku budynku dawnej kliniki „Wzrok” przy ul. Osiedle Podgórze 13 i 14), mającym określić, czy są one zgodne z przepisami. Po drugie próbujemy tworzyć obywatelską sieć współpracy i informacji dla obserwacji procesów rozwoju przestrzennego Szklarskiej Poręby. W związku z tym każde naruszenie dotyczące stanu krajobrazu czy środowiska można zgłosić do naszego Stowarzyszenia oraz na profilu FB Mieszkańcy Szklarskiej Poręby. Po trzecie chcemy zwiększać poczucie odpowiedzialności pośród mieszkańców miasta za użytkowaną przez nich przestrzeń, a do tego niezbędna jest wiedza. Wiedzę o krajobrazie, historii i społecznych zmianach promujemy za pośrednictwem portalu internetowego „Głos Szklarskiej Poręby”.

We wrześniu i październiku zorganizowaliśmy spacer badawczy po Szklarskiej Porębie, które dały mieszkańcom możliwość uczestnictwa w opracowywaniu planów zagospodarowania przestrzennego. Spacer te zostały podsumowane raportem, który będzie udostępniony ogółowi zainteresowanych.

Projekt „Zaplanuj swoje miasto – spacer badawczy po Szklarskiej Porębie” został przygotowany w ramach programu Dolnośląski Fundusz Małych Inicjatyw przy sfinansowaniu przez Narodowy Instytut Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego.

Równolegle do działań terenowych zbudowaliśmy stronę internetową Stowarzyszenia (www.przelom.org), która będzie wykorzystywana do prezentacji zagadnień związanych z planowaniem rozwoju przestrzennego miasta. Towarzyszy jej specjalna nakładka, umożliwiająca nanoszenie informacji na mapie Szklarskiej Poręby, tworzenie tras, a także obrazowanie zmian – korzystnych i niekorzystnych.

Prowadząc Stowarzyszenie, dostrzegamy szereg mankamentów dla tego typu działalności. Przede wszystkim wiążą się one z kosztami organizacji opieki prawnej. Deweloperzy mają swoich prawników, ruch oddolny musi sam organizować sobie pomoc prawną. Działalność służb nadzorujących przebieg procesów inwestycyjnych w Szklarskiej Porębie, ale i całym obszarze Sudetów Zachodnich budzi nasze zastrzeżenia. Stowarzyszenia podobne do naszego powinny otrzymywać wsparcie ze strony samorządu i organów, które ochronę krajobrazu i środowiska mają wpisane w swoją statutową działalność. ■



Michał Pyrek
dr socjologii,
współzałożyciel
Stowarzyszenia
Ochrony Krajobrazu
„Przełom”,
prowadzi
Stowarzyszenie
„ANASA” oraz portal
informacyjny „Głos
Szklarskiej Poręby”

*Podczas
Pierwszego Spaceru
Historycznego,
2019 r.*



TOWARZYSTWO IZERSKIE

WALDEMAR KOCZEWSKI



Waldemar Koczewski
dziennikarz,
fotograf, członek
zarządu
w Towarzystwie
Izerskim

W czerwcu bieżącego roku minęło 20 lat od założenia Towarzystwa Izerskiego przez grupę turystów – sympatyków i bywalców Stacji Turystycznej Orle. Inicjuje ono i popiera działania na rzecz krzewienia idei ekologicznych, zrównoważonego rozwoju Gór Izerskich i ich Pogórza, a także popularyzacji wiedzy o historii tego rejonu, zwłaszcza tradycji szklarskich. Ze względu na bliskość Czech i Niemiec, zabiega o współpracę z osobami i organizacjami z tych krajów dla realizacji swoich celów statutowych.

W efekcie tej współpracy, z mającym podobne priorytety stowarzyszeniem z Czech, udało się stworzyć na trasie Orle – Jizerka i Orle – Chatka Górzystów polsko-czeską ścieżkę ekologiczną „Trzy Izeriny”. Prezentuje się na niej informacje o faunie i florze (m.in. o torfowiskach), formacjach geologicznych, klimacie, gospodarce leśnej i ochronie przyrody Gór Izerskich. Towarzystwo było także promotorem inicjatywy odbudowy mostu na Izerze nieopodal Orla i otwarcia tu turystycznego przejścia granicznego, jeszcze przed wstąpieniem Polski do UE. Most ten, przy budowie którego działacze Towarzystwa czynnie uczestniczyli, i który prowadził do wsi Jizerka po czeskiej stronie – niezadługo na nowo będzie budowany, gdyż pierwotna konstrukcja już się wysłużyła.

TI zajmuje się także znakowaniem szlaków rowerowych (blisko 20% ich przebiegu w Górach Izerskich

oznakowali członkowie naszego stowarzyszenia) oraz organizacją imprez turystycznych i rekreacyjnych. Do najbardziej znanych należą narciarski Bieg Izerski (w br. odbył się już XXIII Bieg), a w jego ramach Bieg Retro (w br. miała miejsce jego XVII edycja). Inne cykliczne imprezy to Wiosna w Górach Izerskich (organizowana w czasie tzw. majówki i połączona ze sprzątaniem górskich szlaków), Rowerowy Rajd Retro Orle – Jizerka (w lipcu) i Pożegnanie Lata (we wrześniu).

Przez lata stowarzyszenie wspierało działalność Towarzystwa Kolei Izerskich (powołanego w 1991 r.), w jego staraniach o przywrócenie ruchu pociągów pasażerskich ze Szklarskiej Poręby do czeskiego Harrachova. W 110. rocznicę zbudowania Kolei Izerskiej, w 2012 r. pociągi znów pojechały w obie strony... TKI zakończyło wtedy swoją działalność i przekazało nam swe archiwa i dokumentację z ponad 20-letnich starań o uruchomienie tej kolei.

Nasze Towarzystwo współpracuje także z wrocławskimi astronomami z Instytutu Astronomicznego Uniwersytetu Wrocławskiego. W ramach realizacji wspólnego projektu „Wygaz” powstała w 2015 r. w osadzie Orle astronomiczna pracownia dydaktyczno-obszerniowa. Służy uczniom i nauczycielom, poszerzając ich wiedzę o problemach zanieczyszczenia nieba światłem i idei parku ciemnego nieba, niezbędnego do profesjonalnych obserwacji astronomicznych.

Taki park został założony w 2009 r. w Górach Izerskich, dzięki inicjatywie wspomnianego Instytutu oraz szeregu jego partnerów. Izerski Park Ciemnego Nieba jest położony w środkowej części Gór Izerskich i obejmuje górną część doliny Izery oraz dolinę Jizerki na powierzchni ok. 75 km². Podczas bezchmurnych nocy można tu obserwować prawie 2000 gwiazd, Drogę Mleczną i inne obiekty astronomiczne.

A skoro mamy jubileusz 20-lecia Towarzystwa Izerskiego, chcielibyśmy podziękować wszystkim, którzy w ciągu tych lat poświęcili swój wolny czas, zapal, entuzjazm i energię dla wielu działań na rzecz tego, by Góry Izerskie były jeszcze piękniejsze! ■

Uczestnicy XVII
Biegu Retro, marzec
2020 r.



ZACHODNIOSUDECKIE TOWARZYSTWO PRZYRODNICZE

MAREK MALICKI

Nasze Towarzystwo powstało w 1998 r., gdy grupa osób zajmująca się badaniem przyrody oraz jej ochroną, skupiona wokół Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze, postanowiła działać wspólnie jako stowarzyszenie. Do naszych najważniejszych celów należy zaliczyć:

- inicjowanie, organizowanie i finansowanie badań naukowych dot. przyrody;
- zbieranie danych dokumentujących stan zachowania fauny i flory;
- propagowanie wiedzy na temat rodzimej przyrody i jej ochrony;
- inicjowanie działań zmierzających do objęcia ochroną prawną terenów szczególnie cennych przyrodniczo;
- wydawanie przyrodniczych publikacji naukowych i popularnonaukowych.

Od początku naszej działalności realizowaliśmy wiele przedsięwzięć, także cyklicznych. Takim jest rozpoczęte na samym początku funkcjonowania Towarzystwa i trwające do dziś wydawanie wraz z Muzeum Przyrodniczym rocznika „Przyroda Sudetów” (wcześniej „Przyroda Sudetów Zachodnich”). Co roku wspólnie z Muzeum urządzamy Wystawę Świeżych Grzybów, od lat organizujemy tematyczne wycieczki przyrodnicze, prowadzone przez specjalistów z określonej dziedziny. Ich uczestnikiem może być każdy, kto wcześniej zgłosi chęć udziału, a w ich trakcie może poznać unikatowe elementy przyrodnicze naszego regionu.

Dzięki naszej działalności ukształtowała się grupa pasjonatów znajdujących kolejne interesujące przyrodniczo miejsca. Nawiązaliśmy szereg kontaktów z właścicielami i zarządcami gruntów cennych dla rodzimej przyrody, dzięki czemu ochrona tych terenów stała się możliwa lub bardziej efektywna. Mieliliśmy swój udział przy powstaniu wielu obszarów chronionych, w tym rezerwatów (Buczyna Storzyczkowa na Białych Skałach oraz Czarne Stawy koło Chocianowa), obszarów Natura 2000 (Źródła Pijawnika oraz Stawy Sobieszowskie), a także stanowiska dokumentacyjnego Sztolnia Wapienna w Ciechanowicach.

Popularyzujemy wiedzę przyrodniczą, tworząc ścieżki oraz tablice edukacyjne w Borach Dolnośląskich, na terenie Bolesławca, Jeleniej Góry, a także

na Wzgórzach Łomnickich, gdzie oprócz samej trasy z tablicami opracowaliśmy również przewodnik. Pozyskiwaliśmy też fundusze na rozmaite projekty, np. dotyczące ochrony kuraków w Borach Dolnośląskich czy torfowisk w Górach Izerskich.

Od wielu lat trwa bardzo owocna współpraca Towarzystwa z Karkonoskim Parkiem Narodowym, dla którego w ostatnich latach wykonywaliśmy m.in. monitoring endemitów i reliktyw glacialnych, łąk reglaowych oraz ekosystemów wysokogórskich. Jednym z najbardziej spektakularnych przedsięwzięć były badania genetyczne i ekologiczne różanecznika alpejskiego na terenie KPN, przeprowadzone przy współudziale naukowców z PAN w Krakowie oraz Uniwersytetów Wrocławskiego i Przyrodniczego. Wykazały one, że ten wysokogórski krzew jest nowym reliktem glacialnym dla Karkonoszy, przy okazji odkryliśmy też nowy dla Polski gatunek grzyba pasożytniczego na tej roślinie.

W najbliższym czasie chcielibyśmy kontynuować współpracę z KPN i zaangażować się w ochronę najcenniejszych gatunków roślin karkonoskich, a także zająć się ochroną ekosystemów łąkowych przed zagrożającą im zabudową. Razem z Domem Trzech Kultur w Niedamirowie planujemy utworzyć użytek ekologiczny na łąkach i mokradłach we wschodnich Karkonoszach. Chcielibyśmy też wspierać lokalne społeczności i pomagać im chronić przyrodę w ich najbliższym otoczeniu. ■



Marek Malicki
związany
z Zakładem Botaniki
Uniwersytetu
Wrocławskiego,
prezes Zachodnio-
sudeckiego
Towarzystwa
Przyrodniczego

*Uczestnicy Walnego
Zebrania, 2006 r.*



KORZYŚCI I BARIERY PARTNERSTWA MIĘDZYSEKTOROWEGO

TADEUSZ BORYS



Tadeusz Borys
profesor
Uniwersytetu
Zielonogórskiego,
specjalizujący się
w badaniach
statystyki, jakości
życia i nowych
paradygmatów
rozwoju, Członek
Zarządu Karkono-
skiego Towarzystwa
Naukowego

Karta Porozumienia
o powołaniu
Forum Obywatelskiego
„Partnerstwo dla Regionu
Karkonoskiego”
z 27 kwietnia
2006 r.

Porozumienie

o powołaniu Forum Obywatelskiego

„Partnerstwo dla Regionu Karkonoskiego”

zawarte w dniu 27 kwietnia 2006 roku w Jeleniej Górze przez osoby,
organizacje i instytucje zwane dalej Sygnatariuszami porozumienia.

Celem porozumienia jest praktyczna realizacja idei partnerstwa
pomiędzy wszystkimi sektorami życia społecznego i gospodarczego oraz
wzajemnego wspierania i wzajemnej pomocy w realizacji celów Regionu Karkonoskiego
z uwzględnieniem zasad zrównoważonego rozwoju i zasad budowy
społeczeństwa obywatelskiego.

Podstawowym narzędziem strategicznym Porozumienia jest
opracowanie i monitoring realizacji „Tez Karkonoskich” poprzez
działanie Forum Obywatelskiego Partnerstwo dla Regionu
Karkonoskiego oraz jego poszczególnych sektorów i grup problemowych.

Sygnatariusze deklarują gotowość współpracy i realizacji celu porozumienia.

Korzyści z partnerstwa międzysektorowego na rzecz rozwoju gminy czy regionu są oczywiste, wynikają z samej jego natury. Należy wśród nich wymienić przede wszystkim:

- rozwój najwyższych form aktywności społecznej, tzn. współudziału, współdecydowania i współodpowiedzialności obywatelskiej;
- wzrost wiedzy o rzeczywistych relacjach między sektorami: obywatelskim, publicznym i biznesu;
- synergizm wynikający z osiągnięcia wzajemnych korzyści;
- zwielokrotnienie szans na zdynamizowanie zrównoważonego rozwoju i poprawę jakości życia społeczności lokalnych w ich miejscach zamieszkania.

Powstaje jednak pytanie: skoro partnerstwo międzysektorowe ma tak pozytywną wartość, dlaczego na poziomie kraju, regionów i na poziomie lokalnym rozwija się z takimi oporami? Dlaczego próbuje się je ograniczać najczęściej do sfery komercyjnej (inwestycyjnej)?

Wszystko wskazuje na to, że podstawową barierą jest bariera mentalna. Przejawia się ona m.in. w trudności zaakceptowania samej idei partnerstwa, polegającej na równoprawności stron je tworzących (w) tendencjach do dominacji jednego z sektorów nad innymi, (co) niszczy ideę współdziałania partnerskiego i sprowadza najczęściej powołane przez nie międzysektorowe fora do roli organu doradczego tego dominującego sektora.

W Polsce takimi sektorami są z pewnością sektor rządowy czy samorządowy, które z trudem akceptują partnerski charakter pozostałych sektorów (organizacji pozarządowych, biznesu itp.). Z tego powodu udział społeczny przy tworzeniu różnych dokumentów strategicznych sprowadza

się często do tzw. zasięgania opinii, co niewiele ma wspólnego z wyższymi formami udziału społecznego, jak współodpowiedzialność, współudział i współdecydowanie.

Sądzę, że mniej więcej jest tyle samo atutów, co niebezpieczeństw zagrażających realizowanej (...) na terenie Kotliny Jeleniogórskiej inicjatywy pod nazwą „Partnerstwo dla Regionu Karkonoskiego”. Wśród atutów należy wymienić:

- podjęcie opracowania tzw. „Tez Karkonoskich” – otwartego dokumentu dla zaprogramowania wielofunkcyjnego, zrównoważonego rozwoju (...);
- budowę partnerstwa jako kontynuacji sprawdzonych, wcześniejszych inicjatyw o podobnym charakterze (...);
- dysponowanie przez region ogromnym potencjałem naturalnym, instytucjonalnym (aktywnymi samorządami i ich związkami, bardzo dużą liczbą organizacji pozarządowych), naukowym i twórczym, a także wyspecjalizowanymi formami gospodarki (turystyką, działalnością uzdrowiskową) i na koniec ogromną rzeszą ludzi zakochanych w tym regionie (nie tylko mieszkających tu lub w jego pobliżu) i wieloma autentycznymi liderami lokalnymi.

Wśród niebezpieczeństw wymienić trzeba:

- barierę „mentalną”, która przejawia się najczęściej w trudności zaakceptowania samej idei partnerstwa (...);
- barierę związaną z konieczną jakoby rywalizacją sektorów w dostępie do władzy – jedną z najbardziej destrukcyjnych barier występujących powszechnie w kraju (...);
- barierę związaną z niechęcią do współdziałania, wypracowania konstruktywnych wniosków, zamiłowaniem do jałowych dyskusji, stanowiącą realne niebezpieczeństwo dla powodzenia omawianej inicjatywy;
- barierę skłonności do formalizacji partnerstwa, jego „umocowywania” przy władzach samorządowych gmin lub powiatów. ■

Fragmenty artykułu pt. *Partnerstwo dla regionu – laboratorium budowy społeczeństwa obywatelskiego*, opublikowanego na łamach czasopisma „Urbanista” w n-rze 6/2008.

WEEKEND BEZ ŚNIEŻKI

ZAPRASZAMY DO ZACHEŁMIA



ANNA SZWAŁEK



Haft zachełmiański

Najczęstszą reakcją gości po raz pierwszy odwiedzających Zachełmie (dawniej Saalberg) jest zachwyt nad tym, jak jest tu cicho. Wprost z dna Kotliny Jeleniogórskiej prowadzi tu wąska i kręta droga. Trafiamy nią do miejsca, które mocno różni się od Karpacza czy Szklarskiej Poręby. Nie ma tu tłoku, hałasu, natrętnych sprzedawców pamiątek, a na odwiedzających czekają małe pensjonaty, przytulne gospodarstwa agroturystyczne i dwa kameralne hotele.

Po malowniczych ścieżkach wokół Zachełmia można wędrować godzinami. Działacze Stowarzyszenia Karkonoskie Zachełmie oznakowali biało-czarny Szlak Siedmiu Wzgórz o długości ok. 7 km. Na jego trasie umieszczono tablice z informacjami o samej miejscowości, jej historii, życiu jej wybitnych mieszkańców, hafcie zachełmiańskim i o tym, w których budynkach kryją się ślady i opowieści z dawnych lat.

Z punktów widokowych na trasie dojrzeć można pobliski Zamek Chojnik, Kotlinę Jeleniogórską z otaczającymi ją Rudawami Janowickimi i Górą Kaczawskimi, a przede wszystkim grzbiet Karkonoszy ze Śnieżką. Szlakiem tym dojdziemy także do wzgórza o nazwie Rudzianki, gdzie znajduje się tzw. Czerwona Jaskinia – dawne wyrobisko pegmatytów. Na skałkach powyżej wlotu do jaskini można zauważyć kolejną ciekawostkę – sporej wielkości granitowy kociołek wietrzeniowy.

Po zejściu z Rudzianek trafiamy na miejscowe łąki, które wyróżniają się ogromnym bogactwem roślin zielnych, wśród których wypatrzyć można nawet chronione storczyki. We wsi nadal żywe są dawne tradycje zielarskie – jej mieszkańcy zbierają zioła, suszą je, tłoczą oleje, produkują octy i wyrabiają naturalne kosmetyki.

Mieszkańcy wsi stanowią aktywną społeczność – organizują

koncerty, wystawy, warsztaty zielarskie i mydlarskie. To, czym się pasjonują i co kochają, można zobaczyć w „Starej Remizie” – najmniejszym domu kultury w Polsce. Stworzono go w odremontowanym, historycznym budynku dawnej remizy strażackiej. Można tu obejrzeć wystawę haftu, setki starych zdjęć i map dotyczących miejscowości. Turyści dowiedzą się tam również, co jeszcze ciekawego można zwiedzić w okolicy, by spędzić kolejny #WeekendBezŚnieżki. ■



Anna Szwałek
mieszkanka
Zachełmia, członek
Stowarzyszenia
Karkonoskie
Zachełmie,
przewodniczka
sudecka

Na Szlaku Siedmiu Wzgórz



WĘDRÓWKI GEOLOGICZNE PO SUDETACH (4)

TAJEMNICE
KOWARSKIEGO GRZBIETU

Roksana Knapik
geolog,
przewodnik sudecki,
autorka publikacji
naukowych i popu-
larnonaukowych,
właścicielka firmy
„ROCK’si”

ROKSANA KNAPIK

Karkonosze na wschód od Śnieżki to świat zupełnie odmienny geologicznie od tego, który znamy z ich zachodniej części, będącej królestwem granitu. Mamy tu do czynienia z mozaiką skał metamorficznych z bogatymi mineralizacjami, które od wieków były obiektem zainteresowania człowieka. Górnicza działalność pozostawiła na tym obszarze szereg wyrobisk różnego rodzaju, m.in. sztolni, szybów czy szurfów badawczych, a także rozsiane na zboczach dolin hałdy, do dziś wypełnione ciekawymi minerałami.

Kolejna propozycja wędrowki geologicznej po Sudetach to wyprawa właśnie w tę wschodnią część Karkonoszy, a dokładnie na Kowarski Grzbiet. Długość proponowanej trasy wynosi 15 km, a czas jej przejścia to ok. 5 godzin, jednak gdy dodamy czas na poszukiwanie minerałów i odpoczynki, wycieczka będzie dużo dłuższa i na jej odbycie warto zaplanować cały dzień. Dobrze zabrać ze sobą latarkę, żeby zajrzeć do wnętrza mijanych sztolni. Trzeba też

pamiętać, że szlak biegnący Kowarskim Grzbietem jest wiosną zamykany ze względu na ochronę tokowisk cietrzewia.

Naszą wędrowkę rozpoczynamy w Karpaczu przy Kruczych Skałach. Stanowią one zespół baszt i ścian skalnych zbudowanych z granitognejsów kowarskich, wyrastający z prawego zbocza doliny Płomnicy i ciągnący się na długości ponad 150 m. Najwyższe baszty osiągają 25 m wysokości, a w budujących je granitognejsach tkwi jeden z najciekawszych pegmatytów Karkonoszy. Powstawał on etapowo, na skutek kilku impulsów magmy o różnym składzie. Jedną z nich niosła fragmenty stopu (prawdopodobnie były to porwaki bardziej zasadowej magmy) z dużą zawartością glinu. Obecnie tworzą one kuliste twory w obrębie pegmatytu, w których tkwią kryształy leukosafirów i szafirów, osiągające niekiedy nawet 2,5 cm średnicy. Pegmatyt ten był eksploatowany na potrzeby przemysłu ceramicznego, a pozostałością tej działalności górniczej są dwie

sztuczne grotty. Z punktu widokowego na powierzchni szczytowej skałek rozciąga się widok na dolinę Łomniczek ze Śnieżką, ilustrujący morfologię strefy kontaktowej granitu ze skałami jego osłony.

Z Kruczych Skał wędrujemy w górę czarnym szlakiem przez Sowią Dolinę, która jest dobrym przykładem V-kształtnej doliny erozyjnej. Duże nachylenie jej zboczy (do 35°) sprawia, że wietrzenie powoduje szybkie przemieszczanie się kamieni i okruchów powstałych na skutek jego działania w stronę dna doliny, a na zboczach wykształciły się liczne formy skałkowe w postaci ambon i baszt. Doliny tego typu są rzadkie w granitowej części Karkonoszy, zaś powszechne w ich części metamorficznej, co zapewne odzwierciedla zróżnicowaną

Sowią Dolina



odporność obu kompleksów skalnych. W skałach Sowiej Doliny przynajmniej od XV w. prowadzono działalność górniczą, czego pozostałością są m.in. zachowane tu sztolnie. Jedną z nich można zwiedzić samodzielnie: jej wlot znajduje się nad samą Plomnicą w formie skalnej o nazwie Granaty.

Po dojściu na Sowią Przełęcz (1164 m n.p.m.) skręcamy w lewo i niebieskim szlakiem idziemy w stronę Skalnego Stołu. Szczyt (1281 m n.p.m.) tworzą skałki zbudowane z łupków łyszczykowych, jednych z najstarszych skał Sudetów, liczących sobie około 600 milionów lat. Skalny Stół jest znany z występowania granatów, których ciemnobrunatne kryształy dochodzą nawet do 15 mm średnicy. Jest to również bardzo dobry punkt widokowy z wglądami na wschodnie i południowe Karkonosze.

Dalszą wędrówkę będziemy kontynuować niebieskim szlakiem prowadzącym płaską wierzchowiną Kowarskiego Grzbietu. Wierzchowina ta stanowi najlepszy przykład wydźwigniętej powierzchni zrównania, podścielonej skałami metamorficznymi. Skały osłony są generalnie bardziej podatne na erozję wgłębną niż granit i dlatego relikty dawnej, zrównanej rzeźby są we wschodnich Karkonoszach skromnie reprezentowane.

Po osiągnięciu szczytu Czoła (1276 m n.p.m.) idziemy w dół, w kierunku Przełęczy Okraj. Przed samą Przełęczą należy skręcić w lewo w szlak koloru zielonego i wędrować tzw. Tabaczną Ścieżką w stronę niewielkiej przełęczy pomiędzy Wołową Górą a Czołem (aby dojść na samą przełęcz, musimy zejść jakieś 500 m ze szlaku na północ). Miejsce to słynie z mineralizacji uranowej z brannerytem, którą odkryto w 1956 r. Jest ona związana z żyłą kwarcową, która odsłania się na wysokości około 1000 m n.p.m. Branneryt występuje tu w formie wydłużonych smolistoczarnych ziaren i słupków o długości do 8 mm i grubości do 3 mm. Towarzyszą mu turmaliny – brunatne i żółte dravity oraz czarne schörle. Niekiedy występują one w postaci tzw. słońc turmalinowych, osiągających 15 cm średnicy. Schörle są dość pospolite w tej okolicy, gdyż można je spotkać na całym obszarze występowania leukogranitów. Samodzielne poszukiwania można prowadzić w skarpach szurfów badawczych, czyli wydłużonych rowów, wykopanych w celu rozpoznania złoża uranu.

Wędrując dalej zielonym szlakiem, dochodzimy do Budnik, opuszczonej górniczej osady, w pobliżu której przez wieki wydobywano polimetaliczną rudę, a po wojnie intensywnie poszukiwano rud uranu. Jego złożo odkryto w 1952 r., a w celu jego



rozpoznania wykonano sztolnię poszukiwawczą, w której zlokalizowano żyłki i wprysnięcia czerni uranowej, razem z pirytem i markasytem. W kalcycie odnaleziono cienkie żyłki jasnofioletowego fluorytu i chalkopiryt, a w skałach otaczających go, takich jak gnejsy i łupki amfibolitowe, znajdowane były arsenopiryt, piryt, pirotyn, chalkopiryt oraz markasyt.

*Halda pouranowa
nad Maliną
w Budnikach*

Po poszukiwaniach uranu w Budnikach pozostały wspomniana sztolnia oraz hałdy. Jedna z nich znajduje się powyżej mostku na Malinie i to w niej można spróbować swoich sił w poszukiwaniu minerałów. Po II wojnie światowej w Budnikach istniało jeszcze kilkanaście domów, jednak po odnalezieniu w latach 50. uranu wieś ta całkowicie opustoszała. Przez jakiś czas funkcjonowało tu tylko schronisko turystyczne. Dalsza wędrówka zielonym szlakiem doprowadzi nas do dolnych partii Sowiej Doliny, skąd skręcając w prawo w czarny szlak, dojdziemy z powrotem do Karpacza. ■

*Szafir z Kruczych
Skał o średnicy
ok. 2,5 cm
(z kolekcji Norberta
Kwiatkowskiego)*



PAŁACE I ZAMKI KOTLINY JELENIOGÓRSKIEJ (IX)

PAULINUM – WIEJSKA
REZYDENCJA W MIEŚCIE

IVO ŁABOREWICZ



Ivo Łaborewicz
historyk, archiwista,
kierownik jelenio-
górskiego Oddziału
Archiwum
Państwowego
we Wrocławiu,
prezes Towarzystwa
Przyjaciół
Jeleniej Góry,
sekretarz
Karkonoskiego
Towarzystwa
Naukowego

Doskonale widoczny z prowadzącej do Karpacza ul. Sudeckiej jeleniogórski pałac Paulinum, posadowiony został na wzgórzu o wysokości 408 m n.p.m., noszącym tę samą co on nazwę. Ta wzięła się od położonego na północnych stokach wzgórza folwarku zakupionego w 1669 r. przez jezuitów, którzy urządzili tam m.in. kaplicę św. Pawła (po łacinie *Paulusa*), swego patrona. Od imienia tego świętego nazwano najpierw folwark, a potem również i sąsiednie wzniesienie, wcześniej zwane Krzyżną Górą (*Kreuzberg*), gdyż w 1675 r. zakonnicy postawili tu wielki krzyż.

Inwestycje Kramsty

W 1771 r. jezuici sprzedali majątek, który potem zmieniał swych właścicieli, aż w 1855 r. nabył go Ernst Richard Kramsta (1829-1897), bogaty przemysłowiec z Bolkowa. W l. 1855-1857 założył tu blisko 16-hektarowy park, zaprojektowany przez miejskiego architekta ogrodów Friedricha Siebenhaara. I tak wprowadzono tu nasadzenia licznych roślin ozdobnych, zbudowano pawilony ogrodowe, sztuczny staw, wytyczone zostały drogi i ścieżki oplatające wzgórze, a w skałach na szczycie wykuto romantyczną grotę. Ponad nią umieszczono platformę widokową z pięknym widokiem na Karkonosze. Park udostępniono mieszkańcom miasta, a wiodącą doń drogę zaczęto

nazywać drogą Kramsty (*Kramstaweg*), zaś wzgórze – wzgórzem Kramsty (*Kramstaberg*).

W 1870 r. Kramsta zlecił drezdeńskiemu architektowi Curtowi Späte wybudowanie rozległej willi w stylu neorenesansowym, z dwiema wieżami, na wzór saksońskich zamków obronnych, gdzie zamieszkał w 1872 r. Zgromadził tu wspaniałą kolekcję kamieni i minerałów, z których część przekazał później Oddziałowi Towarzystwa Karkonoskiego (*Riesengebirgsverein*) w Mysłakowicach (*Erdmannsdorf*), a resztę zbiorów przejął Uniwersytet w Berlinie.

Inwestycje Caro

W 1885 r. Richard Kramsta wyjechał z Jeleniej Góry, a pałac trafiał w ręce kolejnych właścicieli. Wreszcie w 1896 r. nabył go, wraz ze wszystkimi dobrami, Oscar Caro (1852-1931), radca handlowy żydowskiego pochodzenia z Gliwic, a przede wszystkim właściciel i dyrektor generalny Górnośląskiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Żelaza, Kopalń i Hut S.A. w Katowicach. Pod koniec XIX w. zrezygnował z aktywnej działalności w przemyśle górnośląskim i osiedlił się w Jeleniej Górze, gdzie prowadził jedynie miejscowy majątek rolny (o powierzchni 91 ha) i rozkoszował się życiem. Do tego potrzebował eleganckiej i komfortowej rezydencji.

Realizując swoje marzenia, Caro gruntownie przebudował pałac, zlecając wykonanie projektu swojemu przyjacielowi, wrocławskiemu architektowi Karlowi Grösserowi. W l. 1905-1906 mistrz budowlany Hüblich z Kowar zrealizował ten projekt. Bogate wyposażenie wnętrz, wykończonych najczęściej w intarsjowanym drewnie, stało się dziełem słynnej berlińskiej firmy „Kimbel & Friederichsen”. Grösser zaprojektował również przebudowę i rozbudowę budynków starego folwarku, a także przebudowę parku wokół rezydencji. Powstało odnowione, uroczne założenie pałacowo-parkowe, znakomicie wkomponowane w miejscowy krajobraz, o rustykalnym charakterze, i choć usytuowane niedaleko centrum miasta,

Ogólny widok
pałacu



to w sposób naturalny całkiem od niego odgródzone wzgórzami i zielenią.

W tak urządzonym uroczysku Oskar Caro spędził 25 lat chyba dość beztrudnego życia. Bywały jednak i przykre momenty, jak kradzież, jakiej pod nieobecność właściciela dokonali w 1921 r. nieznani sprawcy, rabując srebra, ubrania i inne wartościowe przedmioty, wycenione na 120 000 marek. Jednak bogate wyposażenie pałacu ocalało. Nic więc dziwnego, że w cztery miesiące po śmierci Oscara Caro, w styczniu 1932 r., rozpoczęło się postępowanie spadkowe, obejmujące majątek o wartości szacowanej na dwa miliony marek, które zakończyło się dopiero w lipcu 1937 r. Jednak dobra te znalazły nowych właścicieli znacznie wcześniej.



Czasy III Rzeszy

Już we wrześniu 1933 r. pałac i park Paulinum jako mienie pożydowskie zakupione zostało przez hitlerowski Niemiecki Front Pracy (*Deutsche Arbeitsfront*) za sumę zaledwie 85 000 marek. Organizacja ta 2 grudnia tego roku uruchomiła tu Krajową Szkołę Liderów – Wschód (*Die Landesführerschule Ost der Deutschen Arbeitsfront*), potocznie zwaną *Schulungsburg*, a od 1935 r. noszącą oficjalną nazwę *Reichsschulungsburg der NSDAP*.

W tej nazistowskiej szkole kształcono młodych działaczy NSDAP na kierowników pracy socjalistycznej. Na frontonie pałacu, nad wejściowym portalem, umieszczono godło III Rzeszy, a na maszt wciągnięto hitlerowską flagę. W 1935 r. majątek przeszedł na rzecz miejscowej gminy miejskiej. Ze skromnych, dostępnych dziś wzmianek wynika, iż w czasie wojny zamek zajęty był przejściowo na szpital, a później, po ewakuacji Berlina, przez jeden z wydziałów Ministerstwa Propagandy.

Czasy powojenne

W maju 1945 r. pałac i folwark przejęli Rosjanie (grabiąc pałac, pozbawiając go całego wyposażenia, a także częściowo podpalając), a potem polskie władze Jeleniej Góry. Tuż po wojnie otoczenie pałacu przekształcono w Park Miejski „Paulinum”, obejmujący powierzchnię 15,6 ha.

Wkrótce potem, 30 września 1945 r., uruchomiono w pałacu Składnicę Muzealną czynną do 17 maja 1949 r., w której gromadzono wyposażenie wnętrz zwożonych z innych rezydencji oraz dzieła sztuki z różnych muzeów, ekspedując je następnie w głąb Polski. Jednocześnie w pałacu, oficjalnie należą-

cym do Związku Zawodowego Literatów Polskich i Związku Zawodowego Historyków Sztuki i Kultury, uruchomiono Dom Wypoczynkowy dla jego członków, a w dniach 29.05-1.06.1946 zorganizowano nawet zjazd tego Związku.

Jedno z wnętrza pałacu Paulinum

W latach 1947-1951 kierownikiem Domu Wypoczynkowego była Barbara Tyszkiewicz, której córka Beata, później znana aktorka, mieszkała tu, uczęszczając do jeleniogórskich szkół, przystępując do pierwszej komunii, towarzysząc nieraz wybitnym osobistościom przyjeżdżającym do pałacu na wypoczynek. A było wśród nich wiele znanych postaci ówczesnej elity kulturalnej Polski, w tym: profesorowie Kazimierz Kuratowski, Kazimierz Kumaniecki, Stanisław Lorenz, Władysław Tatarkiewicz czy słynna pisarka Maria Dąbrowska. Warto wspomnieć, iż w 1949 r. w tutejszej Składnicy czasowo zdeponowano część skarbów zrabowanych dwa lata wcześniej z zamku Czocha (ikony, popiersia carów, sztuce i naczynia stołowe, a także liczne rękopisy, w sumie 295 cennych przedmiotów). Co stało się z nimi potem – nie wiadomo.

W 1951 r. pałac zajęło wojsko. Beata Tyszkiewicz wspominała po latach: *Pewnego dnia przyszło kilku panów, zerwali mahoniową boazerię i pomalowali ściany szarozieloną lamperią. Oświadczyli, że tak jest praktyczniej.* Pałac zamieniono w wojskowe kasyno i hotel powiązane z pobliskimi koszarami. W 1961 r. na poddaszu wybuchł pożar, a po przeprowadzonym bardzo szybko remoncie znacznie zubożono wygląd obiektu, dobudowując jedną kondygnację mieszkalną w miejsce wysokiego, użytkowego dachu. Dopiero w 1985 r. docenione zostały walory pałacu i wpisano go do rejestru zabytków. W 2002 r. został zakupiony przez prywatną spółkę „Paulinum”, która przeprowadziła w nim gruntowny remont, przekształcając go w ekskluzywny hotel, którym pałac pozostaje do dziś. ■

ZAMKI, PAŁACE I DWORY KOTLINY JELENIOGÓRSKIEJ

JANUSZ KORZEŃ



Janusz Korzeń
architekt-urbanista,
prezes Fundacji
Karkonoskiej
i Towarzystwa
Karkonoskiego,
redaktor naczelny
„Karkonoszy”

W ub. roku ukazało się nie tyle wznowienie, co znacznie rozszerzona, ze wzbogaconą stroną ilustracyjną, II edycja książki pod takim jak wyżej tytułem, autorstwa Wojciecha Kapałczyńskiego i nieodżałowanej pamięci Piotra Napierały (jej I edycja ukazała się w 2005 r.).

Ta bardzo wartościowa pozycja została wydana ponownie przez Fundację Doliny Pałaców i Ogrodów Kotliny Jeleniogórskiej i jest dedykowana, jak pisze w przedmowie prof. Jerzy Jasieńko, *głównie społeczności lokalnej, aby zwrócić większą uwagę na ogromne wartości kulturowe jej małej ojczyzny, także władzom samorządowym i państwowym, aby starały się uczynić wszystko dla ratowania zagrożonego dziedzictwa, a ponadto turystom, by mogli odkrywać za pomocą zawartego w książce katalogu zamków i pałaców bogactwo Kotliny Jeleniogórskiej.*

Ten szczególny katalog, opisujący czterdzieści zabytkowych obiektów (o sześć więcej niż w wydaniu z 2005 r.), ich obecny stan i walory, stanowi także – gdy porówna się go z I opracowaniem – swoistą do-

kumentację znaczących postępów w kompleksowej odnowie kolejnych zespołów rezydencjonalnych, z których aż 11 zostało wpisanych na listę Pomników Historii RP w 2012 r.

W ciągu minionych 15 lat zrewitalizowano pałace oraz otaczające je parki w Bukowcu (gdzie nastąpiły bodaj najbardziej spektakularne zmiany), w Łomnicy (tu z rozległym, znakomicie wyremontowanym i zagospodarowanym dawnym folwarkiem), w Pakoszowie, w Stanisławowie Dolnym i zwłaszcza w całym kompleksie Wojanowa. Jednymi z ostatnio oddanych do użytku są zamek w Karpnikach i Długi Dom w Cieplicach, podjęto też szeroko zakrojone prace rewitalizacyjne w dawnym zespole pałacu Schaffgotschów w Sobieszowie, trwają prace nad utrwaleniem i udostępnieniem ruin zamku w Starej Kamienicy.

I jeśli o tych postępach można pisać z dużą satysfakcją, trzeba także wspomnieć o obiektach, których stan albo wcale się nie poprawił, albo tylko w niewielkim stopniu próbowano zapobiec ich dalszej degradacji. To nadal przede wszystkim pałac w Wojanowie-Bobrowie, a także w Barcinku i Dąbrowicy, to niestety też i Dwór Czarne w Jeleniej Górze, w którym podjęte prace rewitalizacyjne zostały zahamowane wskutek zaskakujących prób przejęcia go i zagmatwanego procesu ich unieważnienia.

O wszystkim tym piszą autorzy książki, poprzedzając szczegółowe opisy ww. obiektów syntetycznym wprowadzeniem w historię Kotliny, gospodarujących tu rodów i ich działalność na rzecz jej rozwoju, manifestowaną także poprzez rozbudowę, remonty i upiększanie ich siedzib. Opisy te wzbogacone zostały przez dodanie znakomitej jakości aktualnych fotografii i dawnych grafik, a także schematyczne rzuty omawianych budowli. Zaktualizowana została też treść, o czym świadczy m.in. podanie rozszerzonych o blisko 50% pozycji bibliograficznych, zresztą sama książka z dawnej objętości 160 stron rozrosła się o dodatkowe 120 stron.

Zachęcam do nie tylko lektury tego pięknego wydawnictwa, ale i do wzbogacenia o nie swej domowej biblioteki. ■



Praktyczny gips

Chociaż gips kojarzy nam się głównie z artykułami budowlanymi i twardymi opatrunkami na złamanych kończynach, to jest również pięknym minerałem o interesujących właściwościach. Co ciekawe, występuje na Pogórzu Izerskim, gdzie jest eksploatowany w kopalni głębinowej „Nowy Łąd” w Niwnicach koło Lwówka Śląskiego. Gipsem nazywana jest również skała zbudowana z tego minerału.



Słowo „gips” pochodzi od greckiego *gypsum*, które oznacza czynność gipsowania oraz krede lub cement, bowiem już w starożytności gips był stosowany jako materiał spajający budulec. Pod względem chemicznym jest to uwodniony siarczan wapnia. Posiada małą twardość w skali Mohsa (ok. 1,5-2), co oznacza, że można zarysować go nawet paznokciem. Przeważnie jest bezbarwny lub biały, jednak może przybierać także inne barwy, np. pomarańczowe czy zielone. Zwykle tworzy kryształy o pokroju tabliczkowym, słupowym lub igielkowym i odznacza się wyjątkową różnorodnością postaci.

Gips powstaje często jako produkt odparowania wody ze zbiorników morskich lub jeziornych. Tworzy się również na ścianach i hałdach wyrobisk górniczych jako produkt wietrzenia minerałów siarczkowych, bywa i produktem wyziewów wulkanicznych. W gorącym klimacie wytrąca się na powierzchni terenu, tworząc polewy pustynne i róże pustyni. Może powstać także poprzez uwodnienie anhydrytu (siarczanu wapnia).

W Sudetach złoża gipsu związane są z osadami morza cechsztyńskiego, które w górnym permie załaził duży obszar Polski, wdzierając się również na teren obecnego Pogórza Izerskiego i Kaczawskiego. Mineral ten jest eksploatowany we wspomnianej kopalni wraz z anhydrytem. W zakładzie tym produkuje się m.in. gips budowlany, modelarski czy wysokiej jakości gips protetyczny.

Roksana Knapik

Tojad



Tojad (*Aconitum* L.), zwany w medycynie ludowej mordownikiem, jest przedstawicielem najbardziej trujących roślin na naszym kontynencie. W starożytnej Grecji wierzone, że zabójcze właściwości zyskał po tym, jak spadła na niego piana z pyska trzygłowego psa Cerberusa, pilnującego wejścia do Hadesu.

Dzisiaj wiemy, że roślina zawiera akonitynę, która jeszcze w renesansie z powodzeniem stosowana była do sporządzania trucizn na drapieżniki.

Urodę tego gatunku najlepiej podziwiać z pewnej odległości. Wydostający się z uszkodzonych tkanek rośliny sok może być wchłaniany przez skórę, co może prowadzić do przykrych dolegliwości.

Nazwa łacińska tojadu, *Aconitum*, pochodzi z gr. *Akone*, co tłumaczy się jako „skalisty” lub „urwisty” i odnosi do zajmowanego przez tę roślinę górskiego siedliska.

Tojad preferuje stanowiska wilgotne, w Karkonoszach możemy go spotykać głównie w zbiorowiskach ziołorośli, nad potokami oraz na obrzeżach lasów. Na jego wyniosłej łodydze, osiągającej nawet 1,5 m wysokości, znajdują się duże dłoniaste liście, a niebieskofioletowe, groniaste kwiaty w kształcie hełmu, otwierają się w pełni lata.

Najbardziej z tego faktu cieszą się trzmiele, które posiadają długi języczek, pozwalający dostać się do głęboko ukrytych miodników. Sam kwiat wabiąco przekształcił dolną działkę swego kielicha w wygodne lądowisko dla puchatego sprzymierzeńca. Boczne działki kielicha są natomiast tak ciasne, że owad chcąc dostać się do nektaru, strąca na swoje futerko pyłek. W ten sposób odwiedzając kolejny kwiat, „niechący” go zapyla. Jest to tak ścisła zależność, że zasięg występowania tojadu pokrywa się z zasięgiem występowania trzmiecia.

W Karkonoszach możemy spotkać tojad sudecki, który jest środkowoeuropejskim endemitem wpisanym do Polskiej Czerwonej Księgi Roślin oraz tojad dziobaty.

Patrycja Rachwańska

Borsuk

Ze względu na swoje rozmiary, budowę ciała i charakterystyczne umaszczenie, borsuk (*Meles meles*) jest jednym z najlepiej rozpoznawalnych rodzimych ssaków. Aktywny nocą, należy do rodziny łasicowatych i jest ich największym przedstawicielem w Polsce.

Siedliskiem borsuków są niezbyt gęste lasy liściaste i mieszane, z mozaiką łąk i zalesionych stoków, gdzie stosunkowo łatwo wykopać norę. W górach, wraz ze wzrostem wysokości n.p.m., borsuki wykorzystują jako schronienia zastępcze jaskinie i szczeliny skalne.

Nory borsuków tworzą skomplikowany system komór i korytarzy, sięgających czasem 5 m w głąb gruntu. Są one czyste i zadbane, resztki jedzenia i odchody składane są w specjalnej jamce, wygrzebanej obok. Nory wymoszczone są suchą trawą, mają obszerną komorę sypialną oraz kilka alternatywnych wyjść, ułatwiających ucieczkę, i czasem są połączone w większe kompleksy.



W przeciwieństwie do pokrewnych borsukowi łasic, kun i gronostajów, borsuk nie jest typowym drapieżnikiem, lecz zwierzęciem wszystkożernym. Jego dieta różni się lokalnie i sezonowo, a jej podstawę stanowią zawsze dżdżownice i pędraki, nie pogardza też drobnymi ssakami, płazami, jajami ptaków, bulwami roślin czy opadłymi owocami.

Okres rui borsuków przypada na ogół w lipcu i sierpniu, i w zależności od pogody i dostatku pokarmu, samica może zatrzymać rozwój płodu, niemal dwukrotnie wydłużając okres ciąży. Młode (w liczbie 4-5) rodzą się zazwyczaj w kwietniu i przez pierwsze 3 miesiące karmione są mlekiem matki, ale już na jesieni są zdolne do samodzielnego życia.

Borsuki zapadają w pewien rodzaj snu zimowego, jednak nie jest on typową hibernacją. W cieplejsze dni zimujące borsuki czasem wychodzą na powierzchnię, aby napić się wody i zaspokoić potrzeby fizjologiczne. W trakcie zimy ich jedyną „rezerwą pokarmową” jest odłożona tkanka tłuszczowa, która może stanowić nawet 1/3 ich masy ciała.

Grzegorz Hajnowski



Hugo Marschner i „śląski” niepylak apollo



Dnia 15 czerwca 1870 r. w dzisiejszych Jędrzychowicach pod Zgorzelcem (*Neuguth*) urodził się Hugo Marschner, niemiecki entomolog, który wyodrębnił tzw. śląską odmianę motyla niepylaka apollo.

Pochodził z niezamożnej, wielodzietnej rodziny, której nie było stać na jego kształcenie. Zdecydowano zatem, że Hugo zostanie pocztowcem. W 1898 r. zaczął pracować na poczcie w Węglińcu, w samym sercu Puszczy Zgorzeleckiej, oddając się tam także swojej pasji, czyli entomologii. W 1904 r. przeniesiono go do Jeleniej Góry, gdzie doszedł do stanowiska nadinspektora poczty i w 1935 r., po 50 latach służby, na własne życzenie przeszedł na emeryturę.

Już na początku swego pobytu w Jeleniej Górze Marschner założył w 1905 r. Karkonoskie Towarzystwo Entomologiczne (*Entomologische Vereinigung für das Riesengebirge*), któremu przewodniczył przez 26 lat. W pierwszym okresie działalności poświęcił się badaniom motyli i zgromadził ok. 6300 ich okazów w 58 gablotach, w tym 400 z gatunku *parnassius*.

W 1909 r. opisał wyjątkowość motyla niepylaka apollo, żyjącego w Sudetach do 1892 r. i nadał tej odmianie nazwę *Parnassius apollo silesianus*. W odróżnieniu od gatunku alpejskiego, ten karkonoski miał imponującą rozpiętość skrzydeł (80–84 mm), przezroczyste czysto białą barwę skrzydeł i wyraźne czerwono-czarne plamki. Dziś, dzięki wysiłkom pracowników KPN, motyl ten fruwa już drugi sezon w miejscu introdukcji, czyli przy Kruczym Kamieniu koło Lubawki i pod Chojnikiem.

Marschner, poza badaniem motyli, zajmował się także życiem trzmieli oraz karkonoskimi porostami. W 1935 r. po wyprawie w Alpy opisał losy uciekinierów z Zillertal i ich przybycie do Mysłakowic w 1837 r. Ostatnia jego publikacja ukazała się w 1940 r. Dalsze losy entomologa, jak i jego kolekcji, nie są znane.

Grażyna Prawda

Bunt Tkaczy

Mieszkańcy Chełmska Śląskiego i Gluszyca niedawno wystawili w Internecie spektakl *Bunt Tkaczy*. Zrobili to niemal w urodziny zmarłego w Jagniątkowie niemieckiego noblisty i autora dramatu *Tkacze* Gerharta Hauptmanna, który na świat przyszedł 15 listopada 1862 r.



Bunt tkaczy z Chełmska Śląskiego to historia z 28 marca 1793 r. W tzw. Zielony Czwartek działalność ówczesnych kupców, którzy dyktowali ceny skupu płótna, doprowadziła tutejszych tkaczy do skrajnej nędzy i w efekcie do buntu. Bunt stłumiło wojsko pruskie. Spadek cen był związany z rewolucją francuską i blokadą portów, a co za tym idzie z zatrzymaniem handlu.



Nie był to ostatni bunt tkaczy. Kolejne wybuchy aż do połowy XIX w., a najslawniejszy był bunt opisany przez Hauptmanna i rozgrywający się w Górach Sowich. Wspominał go nawet Friedrich Engels jako wydarzenie mające wpływ na budzącą się świadomość robotników.

Same Karkonosze i Góry oraz Pogórze Izerskie też były sceną szeregu buntów. W 1579 r. w Kowarach chłopci zaprzestali płacenia czynszów i odrabiania pańszczyzny i zbrojnie napadli na sąd. Bunt stłumiło wojsko. W l. 1588–1590 doszło do buntu chłopów ze Starej Kamienicy i Rybnicy, którzy utworzyli oddziały dochodzące nawet do 1000 powstańców. Wojska cesarskie stłumiły także i to powstanie, choć po nim warunki życia chłopów poprawiły się.

W spektaklu w reżyserii Roberta Delegiewicza wystąpili artyści z Gluszyckiej Grupy Teatralnej „Po Godzinach” i Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Chełmska Śląskiego „Tkacze Śląscy”, a przedstawienie dofinansowało Narodowe Centrum Kultury w ramach programu EtnoPolska 2020. Przedstawienie można znaleźć w serwisie YouTube.

Piotr Słowiński

Góra Sobiesz

Jednym z malowniczo położonych wzniesień w zachodniej części Pogórza Karkonoskiego jest góra Sobiesz (623 m n.p.m.). Leży w obrębie grzbietu zorientowanego na północny wschód, zaczynającego się od wschodnich stoków Grzybowca (750 m n.p.m.). Można w nim wyróżnić także kulminacje Trzmielaka (647 m n.p.m.) i Ostrosza (504 m n.p.m.).

Sam szczyt Sobiesza stanowi zespół skałek granitowych, skąd rozciąga się piękny widok na leżącą niżej Cichą Dolinę, a dalej na Śnieżne Kotły, Wielki Szyszak, Czarny Kocioł Jagniątkowski oraz Śmielec. Cały masyw zbudowany jest z granitu i charakteryzuje się bardzo urozmaiconą rzeźbą. Występują tu liczne ostańce skałek, na których można zobaczyć kociołki wietrzeniowe oraz charakterystyczną budowę ciosową granitu.

Tereny te porasta mozaika zbiorowisk leśnych, wśród których najcenniejsze to: bardzo rzadki łęg olszowo-świerkowy, występujący na dnie Cichej Doliny, uboga buczyna górska porastająca zbocza dolin, a także kwaśna dąbrowa oraz grąd środkowoeuropejski. Na skałkach dość licznie występują zbiorowiska naskalne z paprotką zwyczajną. Jest to zapewne jeden z najcenniejszych w skali całych Karkonoszy obszarów przyrodniczych Pogórza, leżący w otulinie Karkonoskiego Parku Narodowego.



W masywie góry Sobiesz znajduje się kilka sztolni, z którymi związane są legendy i podania, także i o ukryciu tu słynnego pociągu ze „Złotem Wrocławia”.

W okolicy szczytu prowadzą dwa szlaki turystyczne: niebieski z Sobieszowa oraz żółty z Piechowic przez Cichą Dolinę. W sąsiedztwie poprowadzono także jeden z wariantów ścieżki edukacyjnej „Cicha Dolina”, a od niedawna dostępne są również trasy rowerowe typu singletrack.

Andrzej Raj

XX WĘDRÓWKA PO CZESKICH KARKONOSZACH

ŚLĄSKA DROGA

BARBARA WIENIAWSKA-RAJ

Śląska Droga to jedna z dwóch najstarszych dróg wiodących przed wiekami przez Karkonosze. Brała swój początek prawdopodobnie w Hostinném, skąd prowadziła wzdłuż Łaby do Vrchlabí, dalej przez Výrovkę wiodła aż na grzbiet do źródeł Białej Łaby na Równi pod Śnieżką i prowadziła dalej na śląską stronę Karkonoszy. Dziś tą historyczną drogą w jej czeskiej części biegnie szlak czerwony łączący Vrchlabí z partiami szczytowymi gór.

Wyprawa śladami dawnego traktu obfituje w piękne widoki i ślady bogatej historii regionu. Zaraz po przekroczeniu granicy na Jantarovej cescie niedaleko Spalonej Strażnicy naszym oczom ukazuje się imponująca bryła Luční boudy, położona na Bílej louce na wysokości 1415 m n.p.m. Dziś to hotel górski, w którym działa usytuowany najwyżej w Europie browar, warzący kilka rodzajów piwa na bazie wody ze źródeł Białej Łaby. Szlakiem czerwonym podchodzimy w kierunku Modrégo sedla, przełęczą oddzielającej dwa karkonoskie szczyty: Studniční horę (1554 m n.p.m.) i Luční horę (1555 m n.p.m.). Tuż

przed pokonaniem przewyższenia mijamy kapliczkę poświęconą ludziom, którzy zginęli w górach.

Łagodnym zejściem zmierzamy stąd w kierunku nowoczesnej bryły schroniska Výrovka. Jego nazwa pochodzi od czeskiego słowa výr, czyli puchacz, co podkreśla sylwetka ptaka umieszczona nad wejściem do budynku. Obecny wygląd schroniska zbudowanego w latach 1988-1990 przez polską firmę Budimex z Poznania w miejscu dawnej Výrovki i Havlovej boudy, zawdzięczamy kontrowersyjnemu w tamtych czasach projektowi trutnovskiego architekta Vokatego. Kolejnym punktem naszej trasy jest ulokowana na skrzyżowaniu szlaków Chalupa Na rozcestí, dająca schronienie turystom już od 1934 r. i oferująca specjały czeskiej kuchni.

Z tego miejsca, dalej za znakami czerwonymi, kierujemy się w stronę Vrchlabí i docieramy do zabudowań dawnej osady Zadní Rennerovky. Największym i najwyżej położonym tu budynkiem jest Dvorská bouda, której nazwa ma swoje źródło



Barbara Wieniawska-Raj
architekt krajobrazu,
pracownik KPN,
sekretarz redakcji
czasopisma
„Karkonosze”



Schronisko Výrovka



Zadní Rennerovky

w przynależności tych terenów do dworskiego gospodarstwa w posiadłościach rodu Morzinów. Tutaj, na rozległych łąkach wysokogórskich na wysokości 1200-1300 m n.p.m., gdzie dawniej wypasano krowy i kozy, w zależności od pory roku znajdziemy różne gatunki rzadkich i chronionych roślin występujących w Karkonoszach (m.in. pierwiosnkę małą, sasankę alpejską, arnikę górską, ciemniejącą zieloną czy goryczkę trojeściową).

Dalej, nieco niżej, szlak wiedzie przez drzewostan świerkowy. Przed nami rozległy widok, m.in. na górę Żalý, z charakterystyczną sylwetką XIX-wiecznej wieży widokowej na szczycie Předního Žalého. Dochodzimy do zabudowań osady Přední Rennerovky. Tutaj na przełomie XIX i XX w. działała najwyższa położona w całych ówczesnych Czechach szkoła, a nad osadą dominuje obiekt o nazwie Rozhled.

Zaledwie kilkaset metrów niżej znajduje się kolejne skupisko chat – Lahrový Boudy, założone w XVII w. przez kolonistów z Alp. Na chwilę odpoczynku możemy pozwolić sobie przy punkcie widokowym – Adolfovej vyhlídce, usytuowanym tuż przy szlaku. Kolejny odcinek drogi prowadzi przez las. Mijamy ukryty wśród świerków Švédský kříž, upamiętniający czasy wojny trzydziestoletniej i postawiony w miejscu, w którym ponoć odpoczywał szwedzki król Gustaw II Adolf. Po przeciwnej stronie drogi znajduje się źródło i miejsce odpoczynku.

I zaraz wychodzimy z lasu znów na otwartą przestrzeń. Przed nami niewielka osada – Hřibčící Boudy, która swą nazwę wzięła od hodowanych tu niegdyś koni (*hřibě* znaczy źrebę). Przy zachodniej granicy osady znajduje się nieczynny kamieniołom, w którym do 1975 r. wydobywano krystaliczny wapień – tzw. marmur karkonoski. Obiekt ten, Lom

Strážné, w 1998 r. został uznany za pomnik przyrody, którego przedmiotem ochrony są zjawiska geologiczne oraz występujące tu chronione gatunki roślin i zwierząt.

Doliną Klínovego potoku docieramy do miejscowości Strážné, niewielkiej wsi założonej w XVII w. W czasie II wojny światowej znajdował się tutaj obóz dla jeńców radzieckich i włoskich. We wsi godny uwagi jest niewielki ewangelicki kościółek z 1904 r., zbudowany w stylu secesyjnym. Zboczem Strážnej hůry (825 m n.p.m.) schodzimy w kierunku Vrchlabí. Po przejściu mostu na Łabie wąską ścieżką dotrzemy do kapliczki św. Anny – patronki miasta. Kapliczka zbudowana została w 1832 r., w podziękowaniu za znajdujące się w tym miejscu źródło nieskażonej wody, z którego korzystali mieszkańcy miasta podczas epidemii cholery. Niszcząc przez dziesięciolecia została odbudowana w l. 2003-2004, włącznie z doprowadzeniem wody ze źródła do studzienki wewnątrz kapliczki. Oryginalny wystrój wnętrza stanowi malowidło autorstwa Květy Krhánkovej, przedstawiające św. Annę Samotrzecią, zawierające elementy symboliki i sztuki zdobniczej starożytnego Egiptu.

Naszą wędrowkę kończymy we Vrchlabí. Od kapliczki nieco ponad kilometr dzieli nas od centrum miasta, a także stacji kolejowej i dworca autobusowego.

Fragmenty opisanego szlaku są dostępne dla turystyki rowerowej. To odcinki pomiędzy Luční boudą a Lahrovými Boudami oraz między Hřibčícími Boudami a Strážným. Trasa pod czeską nazwą Slezská stezka została opracowana i przedstawiona w wydawnictwie edukacyjnym *Naučné stezky Krkonošského národního parku*, wydanym przez KRNP.

SCHAFFGOTSCHOWIE (XV)

LEOPOLD CHRISTIAN SCHAFFGOTSCH — ZIĘĆ PRUSKIEGO BOHATERA

STANISŁAW FIRSZT

W chwili śmierci Leopolda Gotarda Schaffgotscha 24 stycznia 1834 r. jego dzieci były już dorosłe. Leopold Christian, następca i ordynat, miał 41 lat i od 20 lat był żonaty, Karol Gotard Waław Filip miał 40 lat i zdążył już dwa razy się ożenić, Maria Joanna Jadwiga miała 37 lat i od 14 lat była mężatką, Maria Anna Jadwiga miała 34 lata i również od 14 lat była mężatką, Emanuel Gotard miał 32 lata i od 4 lat był żonaty, Maria Ernestyna miała 29 lat i od 5 lat była żoną Leopolda hrabiego von Zieten, brata Józefiny, Józef Gotard Waław miał 28 lat i był kawalerem, Walpurgia Jadwiga miała 24 lata i od 5 lat była mężatką, a najmłodszy Franciszek Gotard miał 18 lat.

Voluntario nihil defficile

Dla chcącego nie ma nic
trudnego

Francji. Dnia 1 lipca rozgromił resztki armii napoleońskiej pod Issy pod murami Paryża, za co został uhonorowany pierwszeństwem wkroczenia do stolicy Francji. Wcześniej, 16 czerwca odniósł zwycięstwo pod

Ligany, a 18 czerwca skutecznie wspierał oddziały Wellingtona pod Waterloo. Tam też w jego ręce wpadła osobista strzelba Napoleona, którą zabrał z powozu cesarza i która jako wspaniała pamiątka historyczna trafiła do zbiorów Schaffgotschów (na początku lat 50. XX w., tak jak tysiące innych obiektów, zabrano ją z Cieplic i ostatecznie trafiła do Muzeum Narodowego we Wrocławiu, gdzie znajduje się do dzisiaj).

We wrześniu 1839 r. Zieten zakończył służbę wojskową i zakupił w Cieplicach dawny pałacyk Gottfrieda Römischa, w którym zamieszkał, aby być bliżej córki, żony Leopolda Christiana. Związki obu rodów zacieśniły się dodatkowo w 1829 r., kiedy siostra Leopolda Christiana

Schaffgotscha Maria Ernestyna Jadwiga (1805-1846) wyszła za mąż za Leopolda Zieten (1802-1870), syna generała. Hans Ernest Zieten zmarł w 1848 r. w Cieplicach i został pochowany w grobowcu na terenie dzisiejszego osiedla Orle, przy żelaznym moście kolejowym na prawym brzegu Kamiennej (grób ten jest dzisiaj zdewastowany, a kości bohatera rozrzucone).

Rozwój cieplickiego
uzdrowiska
i jego okolic

Leopold Christian był godnym następcą ojca i tak jak on doskonale sobie radził



Stanisław Firszt archeolog, muzealnik, muzeolog i regionalista; członek Zarządu Karkonoskiego Towarzystwa Naukowego, wiceprezes Towarzystwa Przyjaciół Jeleniej Góry, dyrektor Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze

Związki z rodem von Zietenów

Stary hrabia Leopold Gotard zadbał o to, aby jego dzieci znalazły godnych partnerów życiowych i by jego rodzina weszła w koligacje z najbardziej znanymi rodami. Najstarszy syn Leopold Christian ożenił się z 22-letnią Józefiną hrabiną von Zieten (1799-1862), córką pruskiego bohatera narodowego z czasów wojen z Napoleonem Hansa Ernesta Zieten (1770-1848). Związek ten okazał się bezdzietny.

Zieten był znaną i podziwianą postacią w całym Królestwie Pruskim. W 1813 r. walczył o wyzwolenie Śląska spod władzy Francuzów, a rok później, gdy walki przeniosły się na zachód Europy, dowodził jako generał pruskimi oddziałami kawalerii, a w ostatnim okresie wojny w 1815 r. kolejno zwyciężał na terenie



Józefina Klementyna Schaffgotsch z domu Zieten, kopia obrazu olejnego pierwotnie wiszącego w pokoju hrabiego Friedricha Schaffgotscha w cieplickim pałacu

Sztucer Napoleona
zdobyty przez
E. Zieteną pod
Waterloo



z zarządzaniem i pomnażaniem rodzowego majątku, przez całe życie dowodząc, że był doskonałym gospodarzem. Dbał zwłaszcza o rozwój cieplickiego uzdrowiska i jego wygląd. W l. 1835-1836 wznosił w Parku Zdrojowym, tuż przy północnej ścianie Galerii, budynek teatru wg projektu Alberta Tollberga. Dwa lata później rozbudował park w kierunku południowym i zachodnim wg planu Rittersa, prywatnego ogrodnika Pücklera z Bad Muskau.

Za jego czasów na terenie uzdrowiska w różnych miejscach, na Placu Zdrojowym, przy basenach i Długim Domu oraz wzdłuż głównej alei w Parku Zdrojowym, w drewnianych kramach sprzedawano szklane naczynia do picia leczniczej wody, pełniące także funkcję pamiątek z kuracji oraz ozdoby. Wyroby te były produkowane w dobrach Schaffgotschów na terenie Karkonoszy i Gór Izerskich, gdzie jeszcze w średniowieczu odkryto bogate złoża kwarcu. Najpierw funkcjonowała tam huta w Cichej Dolinie (XIV-XV w.), później w Białej Dolinie (XVI-XVII w.), a następnie na Orlu (XVIII w.).

Dla kontynuowania tych wielowiekowych tradycji hrabia podjął w 1840 r. decyzję o budowie nowoczesnej huty w Szklarskiej Porębie Górnej, gdzie już funkcjonowały huty prowadzone od lat przez rodzinę Preusslerów. W 1835 r. w należącej do nich hucie „Karlstal” na Orlu podjął pracę przybyły z Czech Franz Pohl (1813-1884), który niedługo potem ożenił się z Amelią Preussler. Teść podarował im hutę, a hrabia Schaffgotsch zlecił mu zbudowanie nowej huty, którą wzniesiono w l. 1841-1842 i w której wkrótce pracowało ponad 100 osób. Na cześć swojej ukochanej żony Józefiny hrabia nazwał ten zakład „Hutą Józefiny” (*Josephinenhütte*). Pohl w 1843 r. zrzekł się na rzecz hrabiego Schaffgotscha własności huty na Orlu, ale nadal pozostał jej dyrektorem.

W 1840 r. Cieplice liczyły 2475 mieszkańców, w tym 1723 ewangelików i 740 katolików. Uzdrowisko ciągle się rozwijało, a przy jego obsłudze w Cieplicach pracowało ok. 250 osób, a w Sobieszowie ok. 140 osób. Hra-

bia nie zapomniał też o drugim uzdrowisku, które do niego należało, tj. Świeradowie, w którym w tym czasie mieszkało 1687 osób. Budynki zdrojowe wzniesiono tam jeszcze w XVIII w., a w l. 1838-1839 zbudowano przy istniejącym tam źródle nowe obiekty, które nazwano Łazienkami Leopolda.

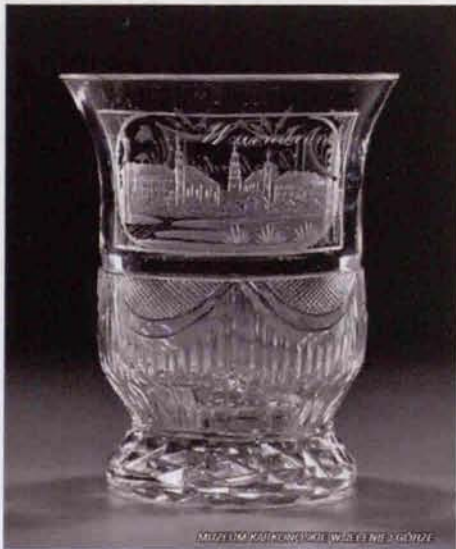
Hrabia dbał także o Bibliotekę Majoracką i ciągle dokupywał do niej nowe obiekty, także do części muzealnej. W 1840 r. wybuchł w budynku biblioteki pożar, który strawił dach, parapety okien i część podłóg, ale szczęśliwie nic z jej zbiorów nie spłonęło, a przecież przechowywano tam wówczas ok. 50 000 woluminów. Opiekował się nimi Wilhelm Burghardt, kurator Królewskiej Biblioteki Uniwersyteckiej z Wrocławia (funkcję tę pełnił przez 30 lat).

Relacje nt. ówczesnych Cieplic

O Schaffgotschach, bibliotece i Cieplicach wspominali często w swoich pamiętnikach licznie przybywający do uzdrowiska kuracjusze i badacze. Jeszcze w 1820 r. Karl Friedrich Mosch w swojej pracy o śląskich uzdrowiskach pisał: *Przy Zdroju Probošczym, idąc ku mostowi i wzdłuż alei, jest kilkanaście kramów, w których się rozmaite gatunki towarów na sprzedaż znajdują, spomiędzy innych są tu szczególnie towary szklane w pięknym smaku*. W 1844 r. Anna Nakwaska napisała: *Kolorowe szkła, wynalazek przez średnie wieki nam udzielony, fantastyczną jakością zakładem swoim barwy nadając (...) wielkie i małe do istotnej potrzeby lub zbytku służące, tysiącami farbami błyskające, piętrzyły się tu w nieskończonej ilości*. Podobne wrażenia odnotowała Rosalia Saulson w 1849 r. Opisując aleje w Parku Zdrojowym, podała w napisanym pierwszy raz po polsku przewodniku górkim: *Początek jej zajmują budki kramarskie z rozmaitym towarem: najpiękniejsze szkła koloru i kształtu rozmaitego*.

W lipcu 1846 r. odwiedził Cieplice 51-letni król pruski Fryderyk Wilhelm IV z 46-letnią żoną Elżbietą Ludwiką Wittelsbach oraz z osobami towarzyszącymi. Najpierw oddali hołd bohaterowi, czyli 76-letniemu generałowi Hansowi Ernestowi Zietenowi, odwiedzając go w jego pałacu, a następnie w towarzystwie jego zięcia 53-letniego hrabiego Leopolda Christiana Schaffgotscha i jego 47-letniej małżonki Józefiny udali się do Szklarskiej Poręby, aby zwiedzić tam nowoczesną hutę szkła. W tej wyprawie królowi towarzyszył 77-letni, bardzo znany już w świecie podróżnik, geograf, przyrodnik i odkrywca Aleksander von Humboldt (1769-1859), a pamiątką tej wizyty stała się niewielka rzeźba, przedstawiająca podróżnika, wykonana przez Carla Wolgasta (1819-1876) ok. 1851 r. Artysta był uczniem Christiana Daniela

Szkło z Huty
Józefiny ze zbiorów
Muzeum
Karkonoskiego
w Jeleniej Górze



Raucha (1777-1857), który dla Schaffgotschów wykonał rzeźbę przedstawiającą Gotscha II Schofa. Obie te rzeźby do dzisiaj istnieją i są prezentowane w Muzeum Przyrodniczym w Cieplicach.

Swą wizytę w Cieplicach odnotował przebywający tu w 1847 r. Wincenty Pol, który napisał tak: *cała okolica jest od wieków własnością rodziny Szafgoczów, pokrewnej z rodem Piastów szląskich, a o ich bibliotece: jest biblioteka Schaffgotschów (...) tym dla Śląska, czym Zakład Ossolińskich dla (...) Polski (...); jedna część historycznych portretów Schaffgotschów i Piastów ozdabia ścianę biblioteki, druga znajduje się w ordynackim pałacu.*

W okresie tym Cieplice odwiedziło wielu Polaków, szczególnie po wydarzeniach z 1831 r. (Powstaniu Listopadowym), 1846 r. (rozruchach chłopskich w Galicji), 1848 r. (Wiosnie Ludów) i 1863 r. (Powstaniu Styczniowym), w tym m.in.: Edward Dembowski, Jan Stefan Krukowiecki, Kazimierz Małachowski, księżna Modzelewska, Anna Nakwaska, Władysław Plater, księżę Radziwiłł, Rosalia Saulsonowa, Bogusz Zygmunt Stęczyński, Karol Ujejski i Roman Zamorski.

Echa Wiosny Ludów i kolejne inwestycje w Cieplicach

Lata 40. XIX w. to czasy nie tylko rozwoju i rozkwitu majątku Schaffgotschów, ale też niepokoju i strat. Dnia 21 marca 1848 r. rozpoczęły się w całych Prusach rozruchy chłopskie, związane z Wiosną Ludów, co zakończyło się królewskim dekretem uwłaszczeniowym z 2 marca 1850 r. W związku z tym wielkie straty finansowe ponieśli posiadacze ziemscy na Śląsku, w tym i rodzina Schaffgotschów.

W tym czasie, w l. 1849-1851 dokonano odwrotu nowego źródła z ciepłą wodą na terenie obiektu pocysterskiego (*Neue Quelle*), a na wschód od niego zbudowano w l. 1851-1853 obiekt z wannami, które udostępniono w 1855 r. jako Ludwigsquelle. Nazwano go tak prawdopodobnie od imienia Ludwika Gotarda, syna Karola Gotarda Wacława Filipa, młodszego brata ordynata. A wcześniej, w 1849 r., przeniesiono ze zburzonego kościoła ewangelickiego w Radomierzu 15 płyt epitafijnych rodziny Schaffgotschów i zamontowano je w murze klasztornym w Cieplicach. W 1854 r. w kościele św. Jana Chrzciciela w Cieplicach po lewej stronie ołtarza głównego zbudowano łóżę dla hrabiego i jego rodziny, a na zewnątrz przy ścianie północnej dobudowano wejście do krypty grobowej.

W 1854 r. hrabia Leopold Christian został dziedzicznym członkiem Izby Panów, wyższej izby pruskiego parlamentu, a od

króla otrzymał Order Orła Czerwonego drugiej klasy z gwiazdą. Było to uhonorowanie wielorakich zasług arystokraty. Rok później spłonął niewielki kościół św. Wawrzyńca w Gryfowie, który dzięki wsparciu hrabiego natychmiast został odbudowany. Także w tym roku hrabia rozbudował szpital w Cieplicach i utworzył tam wraz z biskupem wrocławskim Henrykiem Försterem Fundację św. Jądwigi (dzisiaj obiekt ten jest zdewastowany). W 1857 r. zlecił malarzowi Schultzowi przemalowanie wnętrza Galerii w Parku Zdrojowym.



Wincenty Pol,
kopia obrazu
wykonana przez
Wiktora Staszaka

Hrabia Leopold Christian Schaffgotsch owdowiał w 1862 r. Tuż przed śmiercią, w 1864 r., zmienił zapis dotyczący fideikomisu chojnickiego, poprzez włączenie do niego nowych dóbr, nabytych po jego utworzeniu, m.in. po cieplickich cystersach. Hrabia zmarł 19 października 1864 r. w wieku 71 lat. W tym samym roku 29 listopada zmarł jego najmłodszy brat Franciszek Gotard. W związku z tym, że hrabia nie pozostawił męskiego potomka, jego brat Karol Gotard Wacław Filip został ordynatem majątku Schaffgotschów.

Losy górnośląskiej linii Schaffgotschów

W 1848 roku zmarł we Wrocławiu Karol Godula (ur. w 1781 r.), który był synem leśniczego. Rozpoczął pracę w dobrach hrabiego Ballestrema. Był tam zarządcą majątku i dzięki temu bardzo się wzbogacił (jako jeden z nielicznych Polaków na Górnym Śląsku). Po jego śmierci jego jedyną spadkobierczynią została 6-letnia Joanna Gryzik (1842-1910), córka jego służącej. Dziewczynka nazwana później „śląskim kopciuszkiem”, stała się właścicielką majątku o wartości 2 mln talarów, wielu zakładów i innych nieruchomości, a z rąk króla pruskiego otrzymała tytuł szlachecki i nazwisko von Schomberg-Godulla.

I to ta urodziwa młoda kobieta 15 listopada 1858 r. została żoną hrabiego Hansa Ulricha Schaffgotscha (1831-1915), syna Emanuela Schaffgotscha, młodszego brata ordynata Christiana Schaffgotscha. Tak powstała linia górnośląska rodu Schaffgotschów, która na przełomie XIX i XX w. odegrała dużą rolę w historii całej rodziny, a także jej linii cieplickiej. ■

OBOK ARCHITEKTURY (XXI)

OD SUTERENY DO KAWALERKI
Z WERANDĄ

PAWEŁ BIEŃ



Paweł Bień
specjalista ds.
edukacji w Muzeum
Narodowym
w Warszawie oraz
w Narodowym
Instytucie Fryderyka
Chopina

Wiek XX pod wieloma względami okazał się rewolucyjny – cechujące go gwałtowne zmiany zaszły, rzecz jasna, także w architekturze i to nie wyłącznie pod względem wprowadzania kolejnych orientacji stylistycznych, widzących w ornamencie atut lub mankament (mam oto przed oczami archiwalną fotografię przedstawiającą łagodną twarz Adolfa Loosa, który od 1913 r. grzmiał, że *ornament to zbrodnia...*), ale zmiany dokonały się także na polu myślenia o społecznej roli architektury jako sztuki pozostającej w służbie nie tylko najmożniejszych.

Idee socjalizmu rozpowszechniały się pod koniec wieku pary i żelaza bardzo prędko, padając na podatny grunt. W orbicie postulatów środowisk lewicowych znalazła się poprawa doli robotników – dziś, czytając chociażby Gorkiego, wybałuszamy oczy, konfrontując się z przejmującym opisem kilkunastogodzinnego dnia pracy w niebezpiecznej i zgoła niehumanitarnie zarządzanej fabryce. Idee poprawy losu wszystkich pracowników i rzeczywistego zrównania praw były przyjmowane przez środowiska inteligentkie zrazu podejrzliwie, ale już w latach międzywojennych stały się niemal obowiązujące.

Budynki przy ulicy
Osiedle Robotnicze
w Jeleniej Górze



A skoro o poprawie warunków życia mowa... Pałacym problemem stało się uzupełnienie dramatycznych deficytów robotniczych mieszkań i odmiana ich oplakanego stanu. Postanowiono temu zaradzić. I kiedy w 1919 r. delegaci z Ligii Narodów fotografowali się pod napisem *Ostatniej z wojen – wdzięczna ludzkość* (jak sromotną pomyłką miało się okazać to skądinąd osobliwe hasło!), jeleniogórska rada miejska podjęła uchwałę o budowie nowych domów, które miałyby ulżyć doli choć części mieszkańców przeludnionego miasta. Na rezultaty przyszło jednak poczekać.

W 1927 r. odtrąbiono pierwszy sukces – siedemdziesiąt mieszkań wzniesiono przy obecnej ulicy Wiejskiej, to sporo, ale i tak stanowczo zbyt mało. Szpalty lokalnych dzienników zapełniły się także doniesieniami o remoncie szpitala oraz domu dla rencistów. Nie minął rok, a już oddanych zostało kolejnych trzydzieści pięć mieszkań przy obecnej ulicy Rodzinnej. Troskliwy magistrat nie tracił także z pola widzenia bezdomnych – specjalnie powołany komisarz przydzielał każdemu z nich lokum w dawnych, niepotrzebnych (chwilowo) koszarach.

Oddajmy głos statystyce. W fatalnym dla gospodarki niemieckiej 1927 r. skrupulatni urzędnicy doliczyli się w stolicy Karkonoszy 8094 mieszkań, spośród których 523 zaklasyfikowano jako nowe (6,5% ogółu). I jakkolwiek wygląda to bardzo optymistycznie, wręcz krzepiąco, pamiętać należy, że na jedno mieszkanie (przeważnie pozbawione łazienki, niekiedy wręcz jednoizbowe) przypadały statystycznie 3,58 osoby. Choć na tle innych dolnośląskich miast Jelenia Góra i tak nie plasowała się na niechlubnym szczycie listy najbardziej przeludnionych.

Jedną z największych i najciekawszych realizacji tamtego czasu jest Osiedle Robotnicze – zespół budynków utrzymany w stylu właściwym latom 20. Na jego cechy rozpoznawcze składa się geometryzowany, aplikowany oszczędnie ornament, estetycznie pokrewny francuskiemu *art deco*; skłonność do rytmu-

zacji elewacji poprzez – niekiedy wręcz monotonne ciągi okien oraz strome dachy zapobiegające gromadzeniu się śniegu. Słowem: jest rzeczowo i modnie, choć bez przesady.

Przesadą byłaby tu zbytnia ekstrawagancja i to zarówno w kwestii formy, jak i materiału. Jakkolwiek międzywojenny modernizm rozkochany był w najszlachetniejszych tworzywach, każąc architektom wznosić ściany działowe z onyksu przepuszczającego światło jak witraż (jak uczynił to wizjoner Mies van der Rohe) lub okładać mury marmurami (jak robił to mistrz modernizmu Bohdan Pniewski) lub trawertynem (w realizacjach dla Wrocławia Ericha Mendelssohna), to jednak budownictwo robotnicze zadowolić musiało się tynkiem lub po prostu cegłą (którą jako rodzaj „praktycznego ornamentu” odkryli na nowo niemieccy ekspresjoniści w latach 20.).

Dla delikatnego udekorowania formy omawianej zabudowy wprowadzono boniowanie elewacji parterów kierujące nasze skojarzenia w bezpieczną stronę klasycznych, XIX-wiecznych kamienic czynszowych, które przez butnych innowatorów traktowane były jako synonim pompierstwa, wstecznicstwa czy wręcz „upadku” architektury, przygniecionej gipsowymi ozdobami niczym z *Ulicy Krokodyli* Brunona Schulza.

Mówiąc o dekoracyjnym wykorzystaniu taniego tworzywa, należy przenieść się na ulicę Flisaków lub Świętojańską, by spojrzeć na interesujący przykład portalu wykonanego z cegły. Stylistycznie stoi on na antypodach przebrzmiałej już wówczas, secesyjnej miękkości linii i atektoniczności, i epatuje surową rzeczowością. Jego zadaniem jest informować: tu znajduje się wejście. I rolę tę spełnia.

Monotonne fasady urozmaicono skrzynkami na kwiaty, wywieszonymi przy oknach, które połączono pasami w wielkie, poziome płaszczyzny dynamizujące elewację. Ornament okazał się zbędny wobec dwudźwięku strukturalnego tynku i gładkich „listew” łączących okna. To bardzo subtelna zabawa fakturami (dodajmy do tego licowane cegłą portale), gra ze światłem, która niestety skazana jest na niechcyną klęskę w nierównej walce z termomodernizacją.

Co ciekawe – jak donosił w sprawozdaniu z 1939 r. magistrat – najwyższe ceny wynajmów odnotowano pod obecnym adresem Świętojańska 4-10. Czy więc naprawdę możemy tu mówić o mieszkaniach robotniczych? Najwidoczniej idea i praktyka – jak to często bywa – wzięły rozbrat.



Jeden z portali budynku przy ul. Świętojańskiej

Przykłady ówczesnego budownictwa robotniczego można mnożyć. Zatrzymajmy się na moment w Cieplicach, przy ul. Książęcej, przy szeregu domów wielorodzinnych, zaskakująco jak na budownictwo dla ubogich, uroczych. Wdzięku dodają im strome dachy, trójkątne okienka w ścianach szczytowych oraz pewien trik, który nie wychodził z repertuaru wszystkich modernistycznych sztukmistrzów architektury. Mowa o oknie narożnym. Nieważne, czy wznoszono luksusową willę na warszawskiej Saskiej Kępie, wytworną kamienicę na krakowskim Placu Szczepańskim czy dom wzorcowy na sławnej wrocławskiej wystawie budowlanej w 1929 r. – okno narożne święciło triumfy jako rzecz piękna i praktyczna. A w to właśnie celował modernizm. Co ciekawe – projektantom i użytkownikom wewnątrz element ten nie sprzykrzył się nawet dziś. Wystarczy spojrzeć na nowo powstające osiedla by orzec, że przeszklony narożnik nie jest bynajmniej *passé*.

W roku wybuchu II wojny światowej w Jeleniej Górze znajdowało się blisko 10 000 mieszkań. Daje to sposobność, by pomyśleć, że bilans budowlany międzywojnia zamknął się z półtoratysięcznym przyrostem. Byłoby to godne uznania i pochwały, jednak wziąć należy w rachubę, że wielkie, czasami nawet siedmioizbowe mieszkania (stanowiące 7% stanu z 1927 r.) były często dzielone na kilka mniejszych. A w tragicznym roku 1939 wiele mieszkań opustoszało, bowiem ich właściciele zamknięci zostali za obozową bramą, udali się na przymusową emigrację lub wymaszerowali w stronę granicy polskiej, a przecież największe zmiany miały dopiero nadejść.

ZAUROCZENI KARKONOSZAMI

PRZEMYSŁAW WIATER



Przemysław Wiater
historyk, dyrektor
Muzeum
Karkonoskiego,
wykładowca
Wyższej Szkoły
Menedżerskiej
w Legnicy

Dnia 10 lipca br. w Muzeum Karkonoskim w Jeleniej Górze została otwarta wystawa pt. *Zauroczeni Karkonoszami. Malarstwo pejzażowe do 1945 roku*. Jej kuratorem jest Anna Szczodrak, kierownik Działu Sztuki w jeleniogórskim Muzeum. Ekspozycja prezentuje prawie 100 dzieł grafików i malarzy ukazujących nasze góry.

W XVIII w. coraz śmielej przełamywano barierę strachu przed wszechwładnym panem Gór Olbrzymich i zainteresowanie Karkonoszami rosło. Z czasem mocno przyczynili się do tego artyści, którzy zaczęli „portretować” najbardziej znane miejsca Karkonoszy i Gór Izerskich. Naczelne miejsce w tych przedstawieniach zajmowała oczywiście Śnieżka z pielgrzymkową kaplicą św. Wawrzyńca. Obok niej znalazły się także kolejne miejsca, chętnie odwiedzane przez kuracjuszy z cieplickiego uzdrowiska: Szrenica, Śnieżne Kotły, Kocioł Wielkiego i Kocioł Małego Stawu czy wodospady Szklarki i Kamieńczyka. Z czasem miejsca te stworzyły swoisty kanon najbardziej rozpoznawalnych i także najczęściej przedstawianych motywów karkonoskich, obowiązuje zresztą do dzisiaj.

Wielkie zasługi dla upowszechniania karkonoskich widoków mają dwaj pochodzący z Wrocławia malarze Adolf Dressler i Carl Ernst Morgenstern. Ich zasługą było przełamanie dotychczasowego sposobu patrzenia na Karkonosze z wnętrza malarskiej pracowni i zastąpienie go tworzeniem pejzażu w bezpośrednim kontakcie z naturą. Takie podejście zrewolucjonizowało ówczesną twórczość artystyczną, nadając jej znamion oryginalności i świeżości. Co istotne, obaj malarze pozostawili po sobie liczne grono uczniów i naśladowców.

W 1922 r. grupa uczniów Carla Ernsta Morgensterna utworzyła w Szklarskiej Porębie rodzaj spółdzielni artystycznej. Miejsowość od końca XIX w. przekształcała się stopniowo z osady hutników szkła w modny, a wręcz luksusowy kurort. Sprzyjały temu połączenia drogowe i kolejowe z resztą Niemiec i Czechosłowacji. Powstał tutaj lokalny rynek sztuki, na którą było zapotrzebowanie zwłaszcza wśród gości przybywających z Wrocławia, Drezna czy Berlina, a moda na karkonoskie pejzaże święciła triumfy.

Paul Aust, Młyn
św. Łukasza
w Szklarskiej
Porębie, grafika,
1926



Zamieszczone
w tekście obrazy
pochodzą ze
zbiorów Muzeum
Karkonoskiego
w Jeleniej Górze

Podtrzymywali ją malarze, którzy po koszarze Wielkiej Wojny powrócili do miejsc wspominanych w okopach jako przestrzeń radosnej i idyllicznej młodości. Trzech artystów: Alfred Nickisch, Hans Oberlander i Franz von Jackowski zainicjowało powstanie Stowarzyszenia Artystów św. Łukasza w Szklarskiej Porębie Górnej, a jako komercyjną galerię wybrało pomieszczenie w salach nowo wybudowanego Młyna św. Łukasza przy dzisiejszej ul. 1 Maja 16. Z czasem Stowarzyszenie współtworzyło już kilkunastu artystów reprezentujących nie tylko malarstwo, ale i grafikę czy rzeźbę, a wspólnym mianownikiem działalności artystycznej pozostał karkonoski pejzaż, ulubionym tematem zaś Śnieżne Kotły i Szrenica.

Oprócz „łukaszowców” pejzaż karkonoski przedstawiali i inni malarze częściowo osiadli tutaj na stałe, a czasem przybywający w góry tylko w podróżach studyjnych. Pozostawili po sobie znaczną liczbę prac, z których na wystawie *Zauroczeni Karkonoszami* zostały zaprezentowane dzieła w zdecydowanej większości pochodzące ze zbiorów własnych, często pokazane po raz pierwszy. Jak do tej pory jest to największa wystawa dawnego karkonoskiego malarstwa pejzażowego.

Prezentowane prace, ze względu na czas powstania, jak i poziom artystyczny, nie stanowią jedności. Najstarsze pochodzą z połowy XVIII w. Mam na tej wystawie kilka swoich „faworytów”: znacznych rozmiarów szkic do panoramy Karkonoszy, namalowany przez Adolfa Dresslera i tegoż autora niewielkiego *Malarza w plenerze*. Z jednej strony wręcz malarski monument, z drugiej żartobliwa miniatura. Szczególną radość po niedawnym spotkaniu z nestorem polskich meteorologów Jerzym Klichem i obserwacji wschodu Słońca sprawił mi cykl grafik Ernsta Wilhelma Knippla ukazujących widok ze Śnieżki na cztery strony świata.

Z sentymentem oglądam *Zimowy widok na Śnieżkę od strony Lisiej Góry* autorstwa Maxa Wislicenusa. W dolnej partii obrazu umieszczone są trzy postacie narciarzy; przypuszczalnie tkaczki artystycznej Wandy Bibrowicz, zwanej „królową śniegu” oraz Carla Hauptmanna i zaprzyjaźnionego z nim autora obrazu. Jest to jedyne zachowane z serii sześciu przedstawień karkonoskich pór roku, które zostały wykonane przez Wislicenusa na zamówienie Muzeum Karkonoskiego w 1919 r.

Przed ponad 20 laty obraz ten odnalazł w zakamarkach jeleniogórskiego Liceum Ogólnokształcącego im. Stanisława Żeromskiego historyk sztuki Jacek Grabowski. Pejzaż został poddany gruntownej konserwacji przez Ewę Sołtan i jest dziś jednym



z cenniejszych obiektów wystawy. Uwagę zwracają także obrazy autorstwa członków Stowarzyszenia Artystów św. Łukasza w Szklarskiej Porębie Górnej, a wśród nich pejzaże Alfreda Nickischa, Georga Wichmanna, Franza von Jackowskiego, Paula Weimanna czy pochodzący z kolekcji nieodżałowanej pamięci Henryka Szymczaka zimowy krajobraz Artura Wasnera.

Franz von Jackowski, *Widok wiosenny na Śnieżne Kotły*, olej, płótno, 1929

Wystawa dzieł „zauroczonych Karkonoszami” zdejmuję z ich prac pogardliwe określenie „landszafty” i pozwala na nowo odkryć piękno gór widziane przez naszych poprzedników. ■

Z wielkim żalem żegnamy naszego Autora i Przyjaciela, śp. Przemysława Wiatera, który odszedł 17 listopada br. Wiadomość o jego śmierci dotarła do nas tuż przed złożeniem do druku bieżącego numeru „Karkonoszy”, w którym zamieszczamy ostatnią publikację Autora... Cześć Jego pamięci!

Paul Weimann, *Zimowy krajobraz*, olej, płótno, ok. 1930



XXI BIENNALE FOTOGRAFII GÓRSKIEJ

JOANNA MIELECH

Biennale Fotografii Górskiej, organizowane od czterdziestu lat przez Jeleniogórskie Centrum Kultury, to jedna z najważniejszych i najstarszych imprez fotograficznych o tematyce górskiej w Polsce. Jest to wielkie święto fotografii, spotkań na kolejnych wernisach, rozmów o fotografii, a przede wszystkim bezpośredniego kontaktu z fotografią. W bieżącym roku, pomimo ograniczeń związanych z pandemią koronawirusa, impreza została otwarta 18 września w okazałej formule festiwalowej, złożonej z kilku wystaw pokazywanych w muzeach i galeriach Jeleniej Góry.

Konkurs i wystawa konkursowa

Przeprowadzony w jej ramach konkurs fotograficzny o tematyce górskiej, został zaadresowany do wszystkich fotografujących góry i wszelkie przejawy ludzkiej aktywności na terenach górskich. W jego regulaminie nie ma ograniczeń wiekowych, podziałów na twórców amatorskich i profesjonalnych. Nie ma też znaczenia technika; nagrodzone prace mogą być przykładem zarówno szlachetnego rzemiosła fotograficzne-



Piotr Lisowski, *Tren po zburzonym schronisku*, I nagroda

go czarno-białej fotografii, jak też fotografii barwnej, cyfrowej, prezentowanej w formie wydruku.

Jury tegorocznej edycji Konkursu, w składzie: Marek Szyryk – artysta ZPAF (przewodniczący), Marek Likszet – ZPAF, Sławoj Dubiel – ZPAF, Ctibor Košťál – artysta fotograf z Czech i Tomasz

Mielech – ZPAF (sekretarz), po obejrzeniu 589 prac 76 autorów zakwalifikowało do wystawy pokonkursowej 165 prac 67 autorów oraz przyznało następujące nagrody i wyróżnienia:

Grand Prix (3000 zł) otrzymał Krzysztof Strzoda za zestaw wspaniałych fotografii w technice platynotypii: *In-*

tersections i Into the Light, I nagrodę (1000 zł) otrzymał Piotr Lisowski za zestaw *Tren po zburzonym schronisku*, a II nagrodą (wystawa w Galerii Korytarz JCK w Jeleniej Górze) wyróżniony został Przemysław Kruk.

Pozostałe wyróżnienia otrzymali: Jacek Michalak (udział w plenerze na Szrenicy), Rafał Swosiński (nagroda rzeczowa – oryginalna fotografia Wojciecha Zawadzkiego), Halina Morcinek (nagroda rzeczowa – oryginalna fotografia Ewy Andrzejewskiej), Adam Bencal, Marcin Bawiec, Michał Woźniakowski (pobyty w Pałacu Bukowiec). Od I edycji konkursu w 1980 r. odrębną nagrodę przyznawano zawsze za tematykę karkonoską, której laureatami w br. zostali: Waldemar Grzelak i Zbyněk Šanc (nagrody w tej kategorii to pobyty w polskim i czeskim karkonoskim parku narodowym).

Warto tu dodać, że początkowe problemy w pandemicznym roku 2020, związane z brakiem środków finansowych Miasta Jeleniej Góry na nagrody w konkursie, zostały pokonane dzięki

Krzysztof Strzoda, *Into the Light*, Grand Prix



wspierciu osób prywatnych oraz karkonoskich parków narodowych: polskiego i czeskiego, Tatrzańskiego Parku Narodowego i Związku Gmin Karkonoskich.

Członkowie jury w protokole ze swego posiedzenia zwrócili uwagę na wysoki poziom nadesłanych fotografii, a także ich dużą liczbę, mimo panującej pandemii. Podkreślili również, że: *zgodnie wybrali najlepsze fotografie, nie kierując się żadnymi osobistymi preferencjami dotyczącymi koloru czy techniki wykonania, bo nagrodzone zestawy reprezentują zarówno fotografię klasyczną i cyfrową czarno-białą i barwną, a nawet pojawiły się techniki szlachetne. I że są przekonani, że wybrali najlepsze prace, charakteryzujące się wysokim poziomem estetycznym, interesująco przedstawiające krajobraz górski oraz cechujące się perfekcyjnym opanowaniem warsztatu fotograficznego.*

Otwarcie wystawy konkursowej i wręczenie nagród laureatom odbyło się 18 września br. w Muzeum Karkonoskim w Jeleniej Górze.

Wydarzenia towarzyszące

Jedną z najbardziej atrakcyjnych prezentacji tegorocznego Biennale był pokaz fotografii tatrzańskich Mieczysława Karłowicza, otwarte zostały także inne wystawy fotografii: *Kraina Wichrów i Mgieł* Tomasza Olszewskiego, zmarłego w kwietniu bieżącego roku nestora fotografii karkonoskiej (pokazana w Galerii Korytarz JCK) oraz *Górskie etiudy* Krzysztofa Strzody (w Galerii Pod Brązowym Jeleniem JCK), a także wystawa laureatów Biennale z lat 1980-2018 w pałacu w Bukowcu.

Podczas Biennale można było obejrzeć także inne bardzo interesujące wystawy o górach i pejzażu: *Logos i mit w fotografii* Tomasza Michałowskiego (w BWA w Jeleniej Górze) i *Karkonosze. Z pamięci* Jacka Jaśki (w Mikavka Cafe&Galery).

Ponadto 19 września odbyło się seminarium poświęcone fotografii górskiej pt. *Ludzie Gór* w Teatrze Cinema

w Michałowicach, uświetnione koncertem muzyki Mieczysława Karłowicza w ogrodzie przy siedzibie Teatru.

Jak i przy poprzednich edycjach, świętu towarzyszyć będzie plener, zaplanowany na październik br. w schronisku na Hali Szrenickiej, a jego efekty zobaczymy za dwa lata, podczas XXII Biennale.

XXI Biennale Fotografii Górskiej zostało zorganizowane w ramach projektu „Fotografia w górach”. Czeskim partnerem projektu był *Krkonošský národní park* z siedzibą we Vrchlabí.



Joanna Mielech
historyk sztuki,
kurator wystaw,
kierownik działu wystaw
w Biurze Wystaw Artystycznych w Jeleniej Górze,
wykładowca historii sztuki i fotografii
w Jeleniogórskiej Szkole Fotografii,
autorka tekstów o sztuce i fotografii

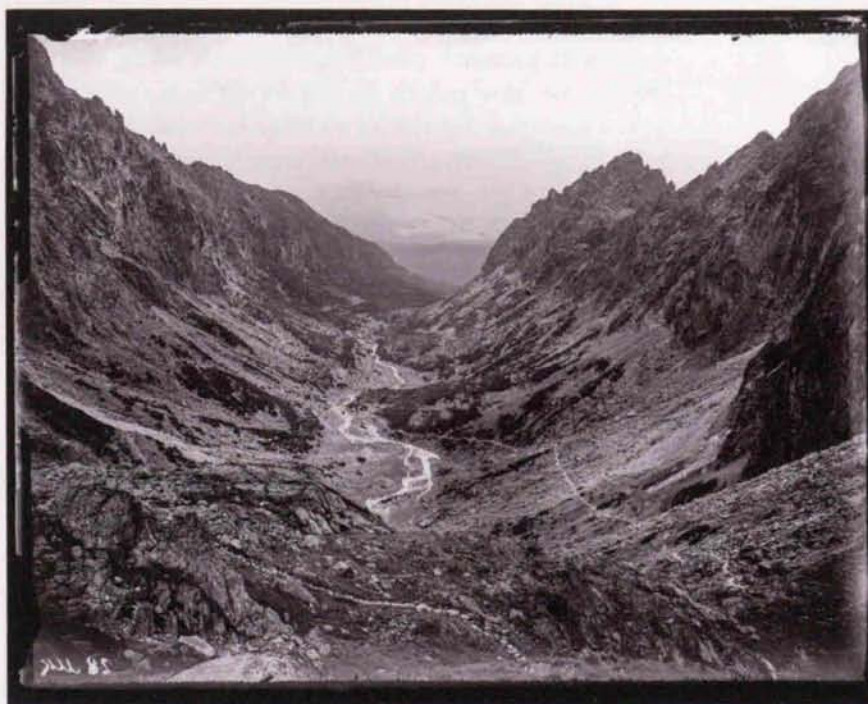
Wystawa Mieczysław Karłowicz – Fotograf prawie doskonały

Mieczysław Karłowicz (1876-1909) to nie tylko wybitny polski kompozytor z przełomu XIX i XX w., ale także znany taternik, ratownik górski i fotografik. Jego działalność została niespodziewanie przerwana przez śmierć w lawinie na zboczach Małego Kościelca w Tatrach, gdy miał tylko 33 lata.

Wystawa pt. *Mieczysław Karłowicz. Fotograf prawie doskonały*, towarzysząca XXI Biennale Fotografii Górskiej obejmuje jego dorobek fotograficzny z lat 1906-1908 i przede wszystkim fotografie gór, wypożyczone ze zbiorów Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Krakowie. Przedstawiają one krajobrazy Tatr, ludzi, z którymi Karłowicz dzielił swoje pasje oraz unikatowe sceny z górskich wypraw.

Dorobek fotograficzny Karłowicza nie doczekał się poważnej krytyki i oceny od strony artystycznej. Jeleniogórska wystawa, największa jak dotąd prezentacja zdjęć kompozytora, obejmująca około 140 zdjęć – daje możliwość wyrobienia sobie własnego sądu o działalności tego jednego z ciekawszych fotografików tatrzańskich. Wystawa została przygotowana i opracowana przez Zbigniewa Ładygina, autora monografii *Mieczysław Karłowicz. Fotografie* wydanej przez Oficynę Wierchy w 2019 r. Wystawę można oglądać w Muzeum Karkonoskim do 18 października 2020 r.

(JM)



Mieczysław Karłowicz, Tatry. Widok na dolinę Zimnej Wody, 1906

KARKONOSZE W FILATELISTYCE (11)

AGNIESZKA TURAKIEWICZ
JANUSZ TURAKIEWICZ



Agnieszka Turakiewicz, znaczek Poczty Polskiej z 2016 r.



Janusz Turakiewicz, znaczek Poczty Holenderskiej z 2008 r.

Zima w górach jest porą roku diametralnie odmienną od pozostałych: znika cała paleta barw, przestrzeń pokrywa biel, czasem szarość śniegu. Z rzadka tylko słychać głosy ptaków, częściej – wichry unoszące tumany białego pyłu...

W tej zimowej scenerii, jak w żadnej innej porze roku, góry stają się stadionem. Bo chociaż od wiosny do jesieni są one także areną zmagania człowieka z innymi ludźmi i własnymi słabościami w marszu, biegu czy jeździe na rowerze, to właśnie sporty zimowe dominują w postrzeganiu górskiej przestrzeni jako terenu aktywności sportowej. Od końca XIX w. narciarze opanowali liczne trasy i stoki. Na początku XX w. powstały w Karkonoszach tory saneczkowe i bobslejowe, wyrosły skocznie narciarskie. Karpacz i Szklarska Poręba na północy, Harrachov i Špindlerův Mlýn na południu stały się miejscem organizacji różnorodnych zawodów sportowych, z mistrzostwami kraju i świata włącznie.

O atrakcyjności Karkonoszy dla tego rodzaju imprez świadczy fakt, że Szklarska Poręba kandydowała do organizacji zimowych igrzysk olimpijskich w 1936 r., jednak przegrała tę rywalizację z alpejskim Garmisch-Partenkirchen.

Wielkie i małe zawody sportowe pozostawiły po sobie niezliczoną ilość pamiątek: obok najcenniejszych, jakimi są medale zwycięzców, także gadżety dla kibiców czy różnorodne wydawnictwa pocztowe. Największe wydarzenia upamiętnione zostały znaczkami i kartami emitowanymi przez poczty krajowe, którym towarzyszyły okolicznościowe datowniki. Kasowniki stosowane są także podczas imprez mniejszej rangi. Wśród przedstawianych tu walorów filatelistycznych z l. 1922-2020 nie mogło zabraknąć również tych, powstałych dzięki sztandarowej imprezie regionu, jaką jest izerski Bieg Piastów.

Kasowniki okolicznościowe stosowane w Karpaczu i Szklarskiej Porębie w latach 1922-1970 z okazji zawodów narciarskich i saneczkowych.





Od 21.05.1932 r. Zarząd Uzdrowiska w Szklarskiej Porębie (Kurverwaltung Schreiberhau) używał frankatury promującej walory miejscowości jako „Klimatyczne uzdrowisko wysokogórskie / Arena sportów zimowych”, której grafika zmieniona została w 1941 r. (reprodukcje z urzędowej karty ewidencyjnej maszyny Francotyp 5408).



Kasownik stosowany w okresie 24.12.1940-7.06.1941 przez urząd pocztowy Spindelmühle (Spindlerův Mlýn), promujący Niemieckie Wojenne Mistrzostwa Narciarskie.



Znaczek Poczty Czechosłowackiej Mi: CS 2709 wydany z okazji VII Mistrzostw Świata w Lotach Narciarskich 1983 w Harrachovie.



Justyna Kowalczyk, która wielokrotnie trenowała i startowała na Polanie Jakuszyckiej, na wydany w 2014 r. znaczku Poczty Polskiej 4522 w serii „Polscy Złoci Medaliści XXII Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Soczi” (projekt Marzanna Dąbrowska) oraz fragment koperty FDC (Pierwszego Dnia Obiegu) znaczka Poczty Czeskiej Mi: CS 2709, wydanego z okazji Mistrzostw Świata w Narciarstwie Klasycznym Liberec 2009, podczas których polska zawodniczka zdobyła trzy medale.



Kasowniki okolicznościowe stosowane w urzędzie pocztowym Szklarska Poręba 1 podczas Biegu Piastów w latach 1979 i 2019 (projekt Jolanta Rupnicka) oraz fragment całości pocztowej – koperty listu poleconego nadanego dnia 30.09.2020 r. przez Stowarzyszenie Bieg Piastów.

CO BY POWIEDZIAŁ THEODOR DONAT O EWOLUCJI TURYSTYKI GÓRSKIEJ?

Z OKAZJI 140-LECIA POWSTANIA RGV

MATEUSZ HARTWICH

OD REDAKCJI: Publikujemy poniższy artykuł nie tylko dla odnotowania okrągłej rocznicy założenia Riesengebirgsverein, ale i jako głos w dyskusji na temat przyszłości naszych gór, o której z wieloma obawami pisał w poprzednim numerze m.in. Andrzej Raj, podkreślając utrzymywanie się groźnej dla przyrody i krajobrazu Karkonoszy ekspansji urbanistycznej i nadal „ilościowego”, a nie „jakościowego” rozwoju turystyki.

W bieżącym roku przypada 140. rocznica powstania *Riesengebirgsverein* (RGV) – Towarzystwa Karkonoskiego. Jest ona nie tylko okazją do refleksji nad historią samej organizacji. Historia ta jest stosunkowo dobrze znana i opisana, mimo braku całościowej monografii. Z okazji 140-lecia RGV może warto się odnieść do ideałów, który były fundamentem towarzystwa i zapytać, na ile są jeszcze dzisiaj aktualne? Czy założycielom organizacji chodziło także o „więcej, szybciej, mocniej”, co cechuje przecież dzisiejszą turystykę masową? Czy dzisiaj krytycznie spoglądaliby na swoje dokonania i starali się zrewidować model turystyki, do któ-

rego powstania walczyli się przyczynili? Jak zareagowałiby ówcześni idealisci, rekrutujący się głównie z klasy średniej, na dzisiejszą megalomanię i komercjalizację, która odciska swoje piętno na rozwoju regionu karkonoskiego? Wreszcie, co by na to powiedział założyciel RGV Theodor Donat?

Udział RGV w zagospodarowaniu Karkonoszy i jego kierunki

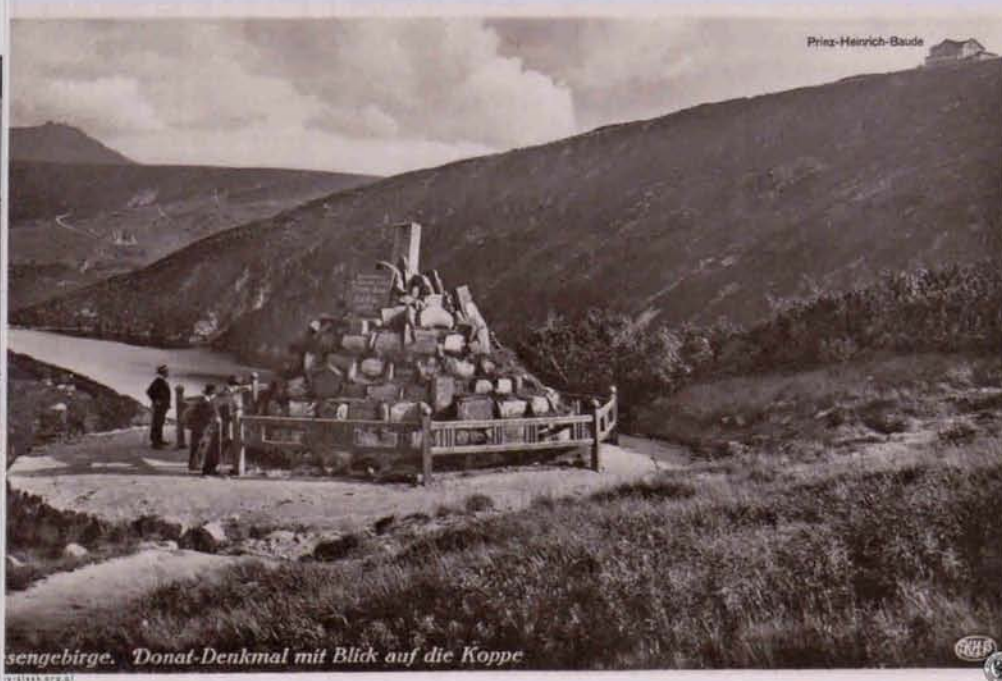
W opracowaniach na temat dziejów turystyki w Karkonoszach i roli RGV czę-

sto podkreśla się udział tej organizacji w tworzeniu turystycznej infrastruktury, jak choćby systemu szlaków i schronisk, z których korzystamy i dzisiaj. Jednym z najbardziej znanych obiektów tego systemu jest wciąż istniejąca Droga Jubileuszowa na Śnieżkę, zbudowana notabene z okazji jubileuszu 25-lecia RGV w roku 1905 czy też nieistniejące już schronisko im. Księcia Henryka, które spłonęło w tajemniczych okolicznościach w 1946 r.

Już te najbardziej spektakularne przykłady pokazują, że *Riesengebirgsverein* nie starało się zapobiec „ucywilizowaniu” gór, wręcz przeciwnie, forsowało rozbudowę udostępniającej je infrastruktury. Należy przy tym pamiętać, że taka postawa była wówczas powszechna. Powstające w drugiej połowie XIX w. organizacje turystyczne, krajoznawcze i „towarzystwa upiększania” propagowały odkrywanie stron ojczystrych poprzez ich zwiedzanie. Budowa tras wycieczkowych, punktów widokowych, hoteli i restauracji, a także połączeń kolejowych i wyciągów miała służyć docenianiu... piękna przyrody.

Historycy i kulturoznawcy opisali niemiecką koncepcję „krajobrazu kulturowego” (*Kulturlandschaft*), która niewiele ma wspólnego z ideą konserwacji przyrody w sensie ścisłym. Chęć zachowania pewnych krajobrazów i obszarów przyrodniczych była ideałem XIX-wiecznych prekursorów dzisiejszej ekologii. Niezbędnym elementem

Pomnik Theodora Donata nad Wielkim Stawem



seengebirge. Donat-Denkmal mit Blick auf die Koppe

tych krajobrazów kulturowych były od samego początku także tworzone przez człowieka urządzenia, służące poznawaniu tych krajobrazów, łącznie z drogami dojazdowymi (!) i „poprawianiem” pewnych elementów naturalnych. Nie tylko w Karkonoszach były to np. wodospady, uruchamiane za pewną opłatą oraz inne atrakcje, ostro krytykowane choćby przez polskiego pioniera turystyki Mieczysława Orłowicza. To u niego znajdujemy nieco wystrzony opis „hiperkomercjalizacji” turystyki w Karkonoszach w latach międzywojennych, chociaż krytyka tego modelu turystycznego sięga lat wcześniejszych i w zasadzie towarzyszyła nowoczesnej turystyce od początku.

Można przyjąć, że RGV również opowiadało się za rozbudową infrastruktury i zwiększaniem liczby przyjezdnych w Karkonosze. Rozwój turystyki masowej, czyli nieograniczającej się do warstw wyższych i średnich: arystokracji, inteligencji, burżuazji, urzędników, pracowników umysłowych („białych kołnierzyków”) – to zjawisko połowy XIX w. O ile dalsze wyprawy były do tego czasu dostępne dla zamożniejszych warstw społeczeństwa, jako że wymagały dużych nakładów finansowych (opłaty za dyliżans, nocleg, myta, kosztów pożywienia, służby), o tyle pojawienie się kolei zdemokratyzowało podróże. Badacze zakładają, że zjednoczenie Niemiec w 1871 r., rozbudowa państwa społecznego (płatne urlopy, ubezpieczenie zdrowotne i in.), bogacenie się klasy średniej oraz całkiem przyzwoite pensje niższej klasy średniej, doprowadziły do skokowego popytu na rekreację, w tym na wyjazdy turystyczne. Zaslugą RGV nie jest zatem stworzenie popytu na turystykę, tylko w pewnym stopniu polepszenie podaży.

Jak wiemy z istniejących opracowań historycznych, jeszcze przed założeniem Towarzystwa powstawały w górach schroniska, pensjonaty, hotele, restauracje oraz pewien zakres usług skierowanych do przyjezdnych. Można także przypuszczać, że i bez RGV turystyka w Karkonoszach dalej by się dynamicznie rozwijała, podmioty prywatne i mecenasi inwestowaliby w tworzenie infrastruktury, a promowanie regionu



Głaz Theodora Donata w Mysłakowicach

odbywałoby się w ramach różnych inicjatyw i instytucji.

Wydaje się, że jedną z najistotniejszych funkcji RGV było tworzenie wspólnej platformy, przestrzeni dyskusji dla tak różnorodnych podmiotów jak samorządy lokalne, właściciele ziemscy, inwestorzy prywatni, zamieszkowcy miłośnicy gór, okoliczni mieszkańcy i lokalni idealisci z klasy średniej. Nietrudno się domyślić, że poszczególne grupy interesów, by tak je nazwać, kierowały się własnymi motywacjami. RGV było miejscem, gdzie interesy te były wyrażane, debatowane i gdzie rodził się kompromis. Czyli: dynamika przyrostu liczby przyjezdnych z jednej, uszanowanie własności Schaffgotschów z drugiej strony; zachowanie walorów przyrodniczych Karkonoszy z jednej, umiarkowana rozbudowa infrastruktury turystycznej z drugiej strony; akceptacja inwestycji i nabywania nieruchomości przez obcych spoza regionu z jednej, starania o tworzenie miejsc pracy i okazji do zarobkowania dla miejscowych z drugiej strony.

Potrzeba nowego spojrzenia na rozwój turystyki w górach

Efektom tego procesu był model turystyki uprawianej w Sudetach w zasadzie

do roku 1945. Oczywiście kompromis nie zawsze był możliwy i poszczególne grupy interesu starały się forsować swoje racje także poza RGV. Mimo iż nie istnieją jeszcze szczegółowe opracowania historyczne na ten temat, można przyjąć, iż kwestia ochrony przyrody mogła być tematem kontrowersyjnych dyskusji. Starania o nadanie Karkonoszom statusu rezerwatu ochronnego trwały długo, dopiero w 1933 r. część gór objęto ochroną ścisłą, zaś utworzenie parku narodowego w 1959 r. to sukces długoletnich starań polskich przyrodników. Zakres ochrony, rozmiar rezerwatu, skala ingerencji w przyrodę przez turystykę i presja gospodarcza to tematy, które obecne są do dzisiaj. Nietrudno się domyśleć, że będą one nam towarzyszyły także w przyszłości.

Trzeba to powiedzieć wyraźnie: ze względu na brak ciągłości historycznej nie ma w naszych górach bezpośredniego kontynuatora RGV, który mógłby się uczyć na własnych błędach i, tak jak to dzieje się np. w Alpach, gdzie starsze o 10 lat od RGV *Deutscher Alpenverein* (Niemieckie Towarzystwo Alpejskie) myśli o zrewidowaniu swojego wcześniejszego podejścia do rozwoju turystyki. Dzisiejszy *Alpenverein* mówi otwarcie: zagospodarowanie („zdobywanie”) gór jest zakończone, a dalszy wzrost liczby przyjezdnych,



Miejsce po pomniku Theodora Donata

szczególnie turystów jednodniowych, nie powinien już być celem. Należy za to odciążyć najbardziej popularne ośrodki i atrakcje, skierować strumień turystów w mniej uczęszczane części Alp (np. poprzez specjalne zniżki na noclegi) i stawiać na jakość pobytów, zamiast na ilość przyjezdnych. Oczywiście nie wszyscy zgadzają się z tą koncepcją, chociażby w austriackich i szwajcarskich Alpach dalej jest wielu zwolenników maksymy „więcej, szybciej, mocniej”. Ważne jest jednakże, że to dzisiejsi działacze *Alpenverein* zdiagnozowali problem stworzony m.in. przez własnych poprzedników i chcą mu przeciwdziałać.

Z oczywistych powodów tego typu refleksje nie mogą być obecne pośród spadkobierców RGV. Po pierwsze, bo instytucjonalni kontynuatorzy Towarzystwa w dzisiejszych Niemczech mają raczej „wirtualny”, symboliczny stosunek do Karkonoszy. A po drugie, bo funkcjonujący i po części ideowi spadkobiercy RGV w polskiej części gór, czyli m.in. PPTK, TPJG czy obecne Towarzystwo Karkonoskie, to nie kontynuatorzy, tylko organizacje, które poniekąd zaczynały od nowa po II wojnie światowej. Dlatego też nie miały one okazji uczyć się na własnych błędach, za to mają okazję uczyć się na obcych. Mogą dokładnie przyjrzeć się dokonaniom

Alpenverein i jego ewolucji w ostatnich 150 latach. Ukazało się z okazji jubileuszu wiele publikacji, powstały wystawy, które można by choćby pokazać w Muzeum Karkonoskim. Ale można też spróbować nauczyć się na obcych – własnych błędach: dokładnie przestudiować dzieje RGV, krytycznie spojrzeć na dokonania prekursorów karkonoskiej turystyki, prześledzić kontrowersje i dyskusje, które toczyły się wewnątrz środowiska miłośników gór.

Lekcje z przeszłości

Jubileusz 140-lecia powstania historycznego Towarzystwa Karkonoskiego to nie jest li tylko okazja do hymnów pochwalnych i rocznicowych rautów. Uznanie dla dokonań RGV nie powinno nam przesłonić istotniejszej kwestii, jaką jest krytyczna refleksja nad wartościami, które były fundamentem tego Towarzystwa, i pytania, na ile aktualne są jeszcze dzisiaj. Czy ideał przybliżania obywatelom piękna gór musi oznaczać dalsze, coraz intensywniejsze ingerencje w przyrodę, która zmienia się coraz bardziej pod wpływem działań człowieka? Czy chcemy, by Karkonosze stały się parkiem rozrywki?

Pamiętajmy, że tak jak dzisiaj działamy pod wpływem decyzji podjętych

choćby przez założycieli RGV 140 lat temu, tak my podejmując decyzje dzisiaj, odciskamy piętno na górach na kolejne kilkadziesiąt, kilkaset lat. Jakże Karkonosze mają odziedziczyć kolejne pokolenia, jakie dylematy, wynikające z naszych decyzji, będą miały nasze praprapraprawnuki?

Góry to nie jest osiedle domków jednorodzinnych, szybko wzniesione i w razie potrzeby szybko wyburzone. Ingerencja w środowisko naturalne gór skutkuje nie tylko zmianami, nawet nieodwracalnymi, we florze i faunie samych gór, ale np. zmianami, które dotkną gospodarkę wodną Europy Środkowej, co wobec prawdopodobnego scenariusza pustynnienia Polski nie napawa optymizmem. Z podobnymi efektami mamy już do czynienia w Alpach, gdzie topnienie lodowców postępuje z coraz większą prędkością.

Hasłem końca XIX i początku XX w. było umasowienie turystyki czy to z powodów ideologicznych, gospodarczych, czy też politycznych. Odwiedzenie „narodowych” szczytów było propagowane jako patriotyczny obowiązek. Ponieważ było to na rękę wielu grupom interesów, wszyscy zgadzali się na „więcej, szybciej, mocniej”. Wiadomo jednak, że tak jak w transporcie drogowym każdy dodatkowy kilometr szosy powoduje wzrost ruchu samochodowego, tak w turystyce rozbudowa infrastruktury powoduje dalszy wzrost liczby przyjezdnych, dalszą presję na środowisko naturalne.

Czy da się zatrzymać ten diabelski krąg? Potrzeba do tego chęci i wyobraźni. I platformy do dyskusji, do wyrażania interesów, do gromadzenia wiedzy o regionie, do obywatelskiego zaangażowania. Nazwijmy to RGV 2.0.

Myślę, że ten pomysł spodobałby się Theodorowi Donatowi. ■



Mateusz J. Hartwich
historyk,
badacz
relacji polsko-
niemieckich

ODNAWIANIE WIĘZI Z PRZYRODĄ (IV)

O WIĘZI, CZYLI
KARKONOSZE
THE BIG PICTURE

SANDRA NEJRANOWSKA

Aldo Leopold, jeden z założycieli Wilderness Society (Towarzystwa Dzikiej Przyrody), zajmującego się ochroną dzikiej przyrody Ameryki Północnej, autor znanej książki *A Sand County Almanac* (*Zapiski z Piaszczystej Krainy*, wyd. polskie 2004), z której pochodzi słynne powiedzenie: *Słuszne jest to, co sprzyja zachowaniu spójności, stabilności i piękna wspólnoty biotycznej. Niesłuszne jest to, co temu nie sprzyja*, w rozdziale *Etyka ziemi* zapytuje, czy jest pewne, że tylko poziom edukacji wymaga podniesienia, czy może brakuje czegoś w treści tej edukacji?

Jego wątpliwość przypomina Douglas Gooday w kwietniowym numerze magazynu „Think like a mountain” z 2019 r. Pracując jako edukator środowiskowy w Aberdeenshire w północno-wschodniej Szkocji, Gooday odnajduje sprzymierzeńca dla swoich zajęć w mediach wizualnych. Jego zdaniem, oszałamiające obrazy dzikiej przyrody, jak zlecony przez niego film *The Wild North East* (do zobaczenia na vimeo) mogą bardziej niż słowa wpłynąć na ludzi, by dostrzegli potrzebę zmian, potrzebę przywrócenia Szkocji dzikości (*rewilding Scotland*), któremu to celowi służy inicjatywa Scotland The Big Picture.

Więź człowieka z przyrodą

W przedstawiającym STBP cyklu wspominałam o sile oddziaływania obrazu nie raz. Opisywane: obserwacja przyrody i wyciąganie wniosków, następnie komunikacja i przepływ informacji, wreszcie kierunkowe działania w dużej mierze oparte są na obrazach (zdjęciach czy filmach). Więź człowieka z przyrodą, będąca tematem tej, ostatniej już części prezentacji, tych obrazów nie potrzebuje. Nie jest bowiem meto-

dą rozumienia przyrody, sposobem na zbliżenie się do niej, świadomością potrzeby jej ochrony, na których kształtowanie obrazy mają znaczący wpływ. Odnosząc tę więź do rozważanej przez Leopolda edukacji, jest ona właśnie owym brakiem w jej treści.

By rzecz jak najprościej wytłumaczyć... Gdy któreś z dwojga kochających się ludzi zachoruje, drugie zaczyna się nim opiekować. Podaje herbatę z lipy, a gdy to niezbędne, wzywa lekarza. I by tak się zachowywać, nie musi wcześniej uczestniczyć w warsztatach edukacyjnych o potrzebie opieki nad chorym ani czytać o składzie chemicznym potu gorączkującego. Oczywiście wie, że herbata z lipy pomaga się wypocić, ale nie każdemu choremu biegnie robić tę herbatę, robi ją temu, z kim łączy go więź, tak jak pomaga na ulicy omdłalemu ze względu na poczucie więzi z człowiekiem w ogóle. Wracając do edukacji ekologicznej, wiedza o przyrodzie, rozu-

mienie zachodzących w niej procesów, znajomość gatunków i świadomość konieczności ich ochrony, choćby były jak najbardziej precyzyjne i zasadne, nie zastąpią postawy, którą gwarantuje więź człowieka z przyrodą. A jak bardzo taka postawa jest potrzebna?

Zadanie niewykonalne

Jeszcze do niedawna uczeni, obserwując globalne ocieplenie i masowe wymieranie gatunków, dawali nam 50, potem 20, obecnie już tylko 12 lat przed „punktem O” (niektórzy twierdzą, że już go przekroczyliśmy), po którym jak w dominie nastąpią nieodwracalne i katastrofalne dla naszego życia na Ziemi zmiany. Powstaje więc pytanie: jak w ciągu tak krótkiego czasu (jeśli w ogóle jeszcze go mamy) przekonać miliardy ludzi, że mają znaczący wpływ na przyrodę, co więcej, że są sposoby, by ten wpływ zminimalizować? To jest zwyczajnie niewykonalne. Nawet jeśli zorganizujemy setki świetnych sympozjów naukowych, konsultacji społecznych, warsztatów edukacyjnych czy debat. Możemy także – jak usłyszałam kiedyś – ustalić, chyba w ramach głosowania, czy klimat się ociepla i czy człowiek ma na to wpływ.

Doktor Paulina Kramarz, współtwórczyni portalu naukaoklimacie.pl, który popularyzuje wiedzę naukową na ten temat oraz wyjaśnia pokutujące w przestrzeni publicznej mity klimatyczne, w jednym z wywiadów (dla portalu onet.pl z 10 lipca 2019 r.), słusznie zauważyła, że uczeni za mało kontaktują



Torfowiska nad Loch Morlich





River Dulnain w Carrbridge

się ze społeczeństwem. Niewystarczającą ilość czasu poświęcają na jego edukowanie, zamykają się we własnych środowiskach. W dodatku mamy szereg przykładów na to, że postęp technologiczny nie pociąga za sobą rozwoju społecznego, a wręcz działa na jego niekorzyść. Świadczy o tym np. produkcja żywności, która w większości prowadzona jest nie dla poprawy jakości życia całego społeczeństwa, ale dla zysku niewielkiej grupy ludzi, kosztem środowiska naturalnego i zdrowia ludzi. Trudno odmówić takim wnioskowi racji. Pewnie stąd biorą się potem propozycje absurdalnych, będących karygodną stratą czasu uzgodnień – głosowań, jakby natura nic nie ustaliła, nikt nic nie wiedział, nie było się na kogo powołać.

Myśleć jak góra

W inicjatywie STBP przepływ informacji z nauki do społeczeństwa ma się całkiem dobrze, o czym pisałam w drugiej części cyklu. Na bazie tego przepływu podejmowane są kierunkowe działania, które omówiłam w trzeciej części. Zatem rzetelna, naukowa wiedza zostaje należycie wykorzystana. Należycie, czyli – wracając do cytatu z Leopolda – zostało wzmocnione zachowanie *spójności, stabilności i piękna wspólnoty biotycznej*. Bo przecież nie chodzi tylko o gromadzenie wiedzy. Z samego „wiedzenia”, jak zaopiekować się chorym, nie wynika, że się nim zaopiekujemy. Podobnie, jeśli wiemy, że naturalny las jest doskonałym oczyszczaczem powietrza i producentem tlenu, nie oznacza to, że przestaniemy ten las wycinać. Trzeba jeszcze – jak nawoływał Aldo Leopold – poszerzyć granice społeczności, obejmując nimi gleby, wody, rośliny i zwierzęta. Ujmując rzecz obrazowo, trzeba zacząć *myśleć jak góra* – stąd zresztą pochodzi tytuł czasopisma „Think like

a mountain” – żeby poznać, jak winniśmy się zachowywać. To *myślenie jak góra* jest właśnie poczuciem więzi, wspólnoty z organicznym światem, zniesieniem barier między człowiekiem a innymi gatunkami. Bariery „lepszości” wynikającej z założonej wyższej inteligencji czy też interpretacji świętych pism. Swoją drogą, trudno naszemu gatunkowi, który w niecałe 200 tysięcy lat

doprowadził swój dom na skraj ekologicznej katastrofy, przypisywać specjalną wyższość wobec choćby krokodyli czy żyraf żyjących na Ziemi miliony lat, które tyle czasu potrafią przetrwać, a zatem zachować spójność, stabilność i piękno wspólnoty biotycznej.

Dziki umysł

W tej perspektywie przywracanie dzikości przyrodzie jest najlepszym, co obecnie możemy dla niej zrobić. I proces ten obejmuje także ludzki umysł, nie dlatego, że to się człowiekowi opłaca (jak opłaca się oddychanie czystym powietrzem i odżywianie zdrowym pokarmem), ale dlatego, że człowiek sam siebie widzi jako uczestnika szerokiej przyrodniczej społeczności. Stąd nastoletnia szkocka aktywistka Holly Gillibrand w swoim tekście zamieszczonym w magazynie „Think like a mountain” z marca 2019 r. nawołuje do skupowania ziemi wraz ze znajomymi i zamieniania jej w rezerwaty dzikiej przyrody. Stąd w posiadłości Corroun na południe od słynnego Loch Ness, przywracane jest przyrodzie to, co wcześniej zostało jej zabrane. Usunięto plantacje drzew iglastych, przez co odsłonięto zbocza, na których zakorzeniły się rodzime drzewa. Odnowiono torfowiska poprzez blokowanie rowów melioracyjnych, zaprzestano wypasu owiec. I nawet mimo braku naturalnych drapieżników, spadła liczba jeleniowatych, wzrosła populacja cietrzewia, rośnie liczba myszolewów, kun i wydr, które dzielą posiadłość wraz z ludźmi prowadzącymi tam swoją działalność i przyjeżdżającymi tam wypoczywać.

Podsumowanie

Marc Becoff, amerykański biolog, emerytowany profesor ekologii i biologii ewolucyjnej na University of Colorado

w Boulder, w swojej książce *Rewilding our hearts* (*Uczyńmy ponownie dzikimi nasze serca*), jednej z polecanych przez magazyn „Think like a mountain”, stwierdził, że jeśli przywracanie dzikości będziemy traktować wyłącznie jako zadanie w odniesieniu do ochrony przyrody, nasze działania będą miały ograniczony wpływ. Tę ideę musimy zastosować do nas samych, ludzkiego umysłu po to, by zobaczyć siebie nie tyle jako obrońców przyrody, co jej uczestników, jednych z milionów w ogromnym łańcuchu powiązań, co w inicjatywie STBP wybrzmiewa w samym określeniu The Big Picture (szeroka perspektywa).

Wychodzi na to, że gdy nasza wiedza o przyrodzie, a więc i edukacja przyrodnicza cierpią na brak poczucia więzi z przyrodą, zajmujemy się głównie rozbudową samej wiedzy, rozbudową treści edukacji, zaś podejmowane przez nas działania są opieszale, często giną w niekończących się dysputach nie raz zastępujących właściwą reakcję albo przekierowanych na tymczasowe zyski, ostatecznie niemal w ogóle nie służą wzmocnieniu wspólnoty biotycznej. Jeśli jednak naukowe obserwacje i analizy podejrzemy poczuciem więzi wynikającej z przywrócenia dzikości ludzkiemu umysłowi – dysponujemy już nie tylko wiedzą o przyrodzie, ale poznaniem, że sami tą przyrodą jesteśmy. Nasze wobec niej działania dotyczą wówczas nas samych, naszego bezpieczeństwa, zdrowia i życia, służą wzmocnieniu wspólnoty biotycznej i to już na poziomie osobistym.

Właśnie taką postawę promuje inicjatywa Scotland The Big Picture. Szeroka perspektywa zakłada również, że dbając o swój kawałek ziemi, możemy robić coś dla ludzi z drugiego końca świata, których nawet nigdy nie poznamy. Spróbujmy także w Karkonoszach poszerzyć widzenie, rozciągnąć je poza własny gatunek, miasteczko, powiat, kraj, kontynent i jego granice. Spróbujmy zobaczyć Karkonosze The Big Picture. ■



Sandra Nejranowska, kulturoznawca, religioznawca, przewodnik sudecki, stały współpracownik w Wydawnictwie Ad Rem, autorka przewodników i opowiadań



INFORMACJA KPN

www.kpnmap.pl

Nowa Rada Naukowa KPN

Po długim oczekiwaniu, dnia 8 września br. minister środowiska powołał dwudziestoosobową Radę Naukową KPN na kadencję w I. 2020-2025. Członkami Rady zostali przedstawiciele nauki, praktyki i organizacji

pozarządowych zajmujący się zagadnieniami ochrony przyrody, a także reprezentanci podkarkonoskich jednostek samorządu. Rada Naukowa jest organem opiniotwórczo-doradczym dyrektora Parku i działa społecznie. Jej posiedzenia odbywają się co najmniej dwa razy w roku, a w okresach pomiędzy nimi konieczne opinie wydaje Prezydium Rady.

Podczas inauguracyjnego posiedzenia, które odbyło się we Wrocławiu 1 października br., wybrano Prezydium Rady w składzie: prof. dr hab. Piotr Migoń – Przewodniczący Rady, prof. dr hab. Bronisław Wojtuń – Wiceprzewodniczący Rady oraz prof. dr hab. Cezary

INFORMACJE KARKONOSKIE

Kabała, dr hab. Jacek Potocki, dr Jacek Zien-tarski, dr hab. Sabina Pierużek-Nowak i Eugeniusz Kleśta – członkowie Prezydium Rady. Ponadto Rada uchwaliła Regulamin Pracy oraz podjęła dwie uchwały: w pierwszej, na wniosek dyrektora KPN, nadano tytuł członka honorowego Rady Robinowi Böhnischowi – dyrektorowi KRNP, a w drugiej pozytywnie zaopiniowano projekt KPN na realizację zadania pt.: „Poprawa stanu łączności ekologicznej w Karkonoskim Parku Narodowym”, złożony do finansowania ze środków Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego 2014-2021.

Andrzej Raj



ZIMOWE BŁĄDZENIA

Zimą wędrowki po górach wymagają solidnego przygotowania, zarówno pod względem kondycyjnym i sprzętowym, jak i mentalnym. Potrzebna jest również rozważa i umiejętność właściwego reagowania w sytuacjach zagrożenia, choćby wtedy, gdy zabłądzimy, a o to zimą nie jest trudno. Wszak pogoda nagle może się załamać (wystąpi śnieżyca, mgła), przez co łatwiej i szybciej tracimy siły, dzień jest krótki, więc pokonanie zaplanowanej trasy może wymagać od nas użycia latarki, którą niestety nie zawsze przy sobie mamy. Gdy dołożymy do tego niewłaściwe korzystanie z urządzeń elektronicznych, brak mapy czy posiłkowanie się informacjami przypadkowo spotkanych turystów, wręcz prosimy się o kłopoty. Dla ratowników szukanie osób, które zimą zabłądziły w górach, przypomina często szukanie „igły w stogu siana”, a akcje poszukiwawcze są bardzo trudne i wymagające maksymalnego zaangażowania.

By nasza zimowa wędrowka była przyjemnością, warto jest ją dokładnie zaplanować, czyli precyzyjnie określić wybraną trasę (jej skalę trudności, czas przejścia

z uwzględnieniem pory zachodu słońca). W standardowym wyposażeniu koniecznym do poruszania się po zimowych górach warto mieć ze sobą zapasowe skarpety, rękawice i czapkę. Wędrowanie oznacza spory wysiłek, trzeba więc dostosować tempo marszu do własnych możliwości fizycznych.

Przestrzeganie tych podstawowych zasad zaowocuje w sytuacji kryzysowej, także przy zabłądzeniu. Jeśli już do niego dojdzie, jak powinniśmy się zachować? Nie panikujmy. Jeżeli mamy przy sobie sprawny telefon komórkowy, trzeba połączyć się ze stacją ratunkową GOPR-u (numer 985). Należy krótko i rzeczowo (by zaoszczędzić baterię) odpowiadać na pytania ratownika i zastosować się do jego poleceń. Od tego momentu jesteśmy pod jego opieką. I pamiętajmy, zanim nadejdzie pomoc w górach, z uwagi na trudności terenowe trochę to potrwa.

A co robić, kiedy nie mamy telefonu i jesteśmy zdani tylko na siebie? Najlepiej wrócić po swoich śladach do punktu wyjścia i poruszać się po ścieżkach „przedeptanych”. Nigdy nie należy iść na skróty ani po nie-naruszonej pokrywie śnieżnej w nieznanym



GRUPA KARKONOSKA

terenie. Mogą kryć się tam bardzo niebezpieczne pułapki, np. śnieżne nawisy na krawędzi kotłów polodowcowych. Karkonosze to jedno z najlepiej zagospodarowanych turystycznie pasm górskich, na co oprócz schronisk, składa się także zimowe oznakowanie szlaków tyczkami, świetnie pomagającymi odnaleźć bezpieczną drogę przy zawiejach lub gęstych zamgleniach. Mimo tego każdej zimy ratownicy mają tu „pełne ręce roboty”.

Do wycieczek zimowych w górach – kilkugodzinnych, jednoetapowych lub wieloetapowych przygotowujemy się jak do zdobycia bieguna. Nawet krótka wędrowka może zmienić się w piekło, o czym przekonał się autor tego tekstu, gdy mimo dobrej znajomości Karkonoszy, przez kilka godzin błądził w gęstej mgle pomiędzy schroniskami. Większość akcji ratunkowych kończy się na strachu błędzących, niektóre jednak dopiero wiosną, gdy zejdzie pokrywa śnieżna i odsłoni ciało poszukiwanego.

Marian Sajnog

Aktualne informacje o stanie szlaków i o pogodzie w górach znajdziecie Państwo na stronie www.gopr.org a w razie potrzeby dzwońcie na nr 985 lub 601 100 300.

Kronika budowy Centrum Muzealno-Edukacyjnego Karkonoskiego Parku Narodowego w Sobieszowie (XIII)

Pałac odzyskuje dawny blask

Rozległy, brukowany parking od strony pobliskiej pętli MZK to pierwszy ukończony element zagospodarowania terenu przy przyszłym Centrum. W budynkach dawnego pałacu Schaffgotschów prowadzone były prace przy elewacjach, montowaniu instalacji i tynkowaniu wnętrz, a na budynku Wielkiej Stajni kończone jest układanie nowego dachu.

Przez całe lato trwały intensywne prace przy odnowie pałacu: wykańczano jego zewnętrzne ściany, na których pojawiła się już docelowa struktura tynku, poddano renowacji zabytkowe, oryginalne parapety z piaskowca w otworach okiennych. Zgodnie z ustaleniami, podjętymi we współpracy ze służbami konserwatorskimi, renowacja obejmie cały wystrój elewacji, w tym fryzy, obramienia okienne i portale. Zakłada się także przywrócenie kartusza herbowego Schaffgotschów w portalu wschodnim oraz historycznej kolorystyki elewacji w oparciu o badania stratygraficzne tynków. Wcześniej

na podstawie zachowanej ikonografii odtworzone historyczne podziały stolarki okiennej i drzwi wejściowych.

Wewnątrz pałacu – w pomieszczeniach, w których powstać ma wystawa prezentująca historię gospodarowania Karkonoszami – wprowadzane są instalacje, kończone jest tynkowanie. W ramach prowadzonych prac przewiduje się zachowanie historycznego układu wnętrz, piwnic i parteru oraz odtworzenie klatki schodowej, podkreślającej reprezentacyjny charakter holu. Zachowane zostaną również sklepienia, ich dekoracja sztukatorska oraz kominek.

Intensywne roboty budowlane prowadzone są również w piwnicach, które pogłębiono,



podbijając fundamenty i zabezpieczając ich ściany przed wilgocią specjalnymi preparatami. W przyszłości znajdą się tu toalety oraz szatnie dla zwiedzających, a na poszczególne piętra będzie można wjechać wygodną windą, której szyb jest już gotowy.

Prowadzone są też prace w budynku Wielkiej Stajni, która w przyszłości mieścić będzie wystawę „Klimatyczne Karkonosze”. Na odsłoniętej latem, oryginalnej XVIII-wiecznej więźbie pojawiło się już pokrycie z czerwonych dachówek. W piwnicach podziwiać można kamienny bruk pamiętający czasy Schaffgotschów, a na parterze oryginalne sklepienia z piaskowcowymi filarami, które zostały ostatnio oczyszczone i zaimpregnowane. Obok Wielkiej Stajni wyrósł już budynek wejściowy, przez który w przyszłości turyści wchodzić będą na teren całego kompleksu. Jest z nim połączona tzw. Mała Stajnia, w której zaplanowano salę konferencyjną z zapleczem gastronomicznym, na której pojawiła się stalowa konstrukcja dachu.

Remont pałacu jest dofinansowywany ze środków unijnych w ramach projektu „Centrum Muzealno-Edukacyjne Karkonoskiego Parku Narodowego – Pałac Sobieszów”.

Krzysztof Szwałek



Fundusze Europejskie
Infrastruktura i Środowisko



Rzeczpospolita
Polska

Unia Europejska
Fundusz Spójności



Konrad Jaskólski
filozof, emigrant,
autor powieści
i bajek



PRZYPADEK ZENONA

Poruszanie się w świecie bez jakiegokolwiek wiedzy wydaje się niemożliwe. Zdobywanie jej towarzyszy człowiekowi od narodzin. Jako pierwsi ów problem podjęli starożytni filozofowie. Pojęcia, takie jak *sofia*, *episteme*, *gnosis* kojarzymy głównie z grecką mądrością. Platon twierdził, że wystarczy wiedzieć, czym dobro jest, by dobrze postępować. Również w słynnej szkole manichejskiej obowiązywało przekonanie, że zbawienie można osiągnąć jedynie dzięki rozumowi.

Rozwój wiedzy nie szedł jednak w parze z działaniem, wręcz przeciwnie. Teoria i praktyka całkowicie się rozeszły. Eros, grecki bóg miłości, nigdy się nie zakochał. Paradoxy Zenona z Elei jeszcze dobitniej obnażają słabość myślenia wobec działania. Uwolniona z łuku strzała nie może dolecieć do tarczy, gdyż najpierw musi pokonać połowę swej drogi. Żeby jednak to zrobić, musi przelecieć połowę tej połowy i tak dalej, w nieskończoność. Ponieważ nie da się pokonać nieskończonej liczby odcinków w skończonym czasie, strzała nigdy nie ukończy swego lotu, twierdził Zenon. Tymczasem strzała osiąga tarczę, zanim w ogóle zdążymy cokolwiek pomyśleć. Poruszanie się w świecie bez wiedzy jest zatem możliwe. Problem nie leży bowiem w działaniu, lecz w nadmiernym teoretyzowaniu. Przedumanie doprowadziło do rozpadu szkoły manichejskiej. Pojawiło się zbyt wiele definicji dobra, zła, ładu, by móc cokolwiek uporządkować.

Od tamtej pory niewiele się zmieniło. Znak drogowy wskazuje drogę, ale samemu nią nie podąża. Z jednej strony mamy ogrom wiedzy, z drugiej chaos działania. Drobiazgowo wyjaśnienia zjawisk przeplatają się z brakiem ich

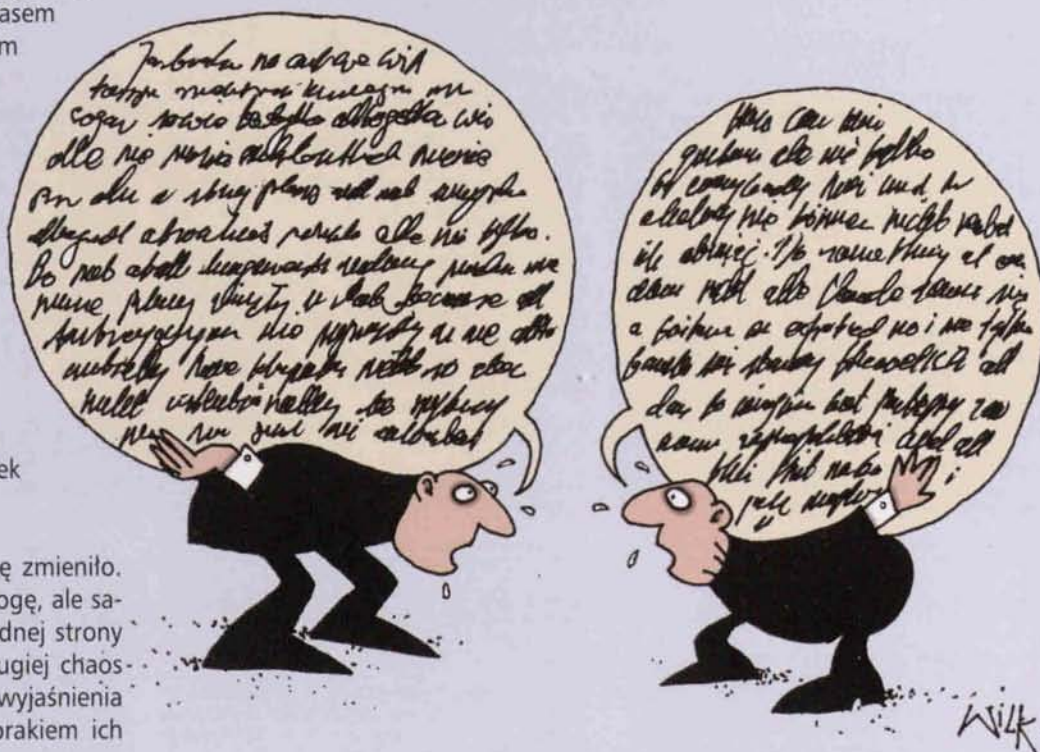
przełożenia na rzeczywistość. Paradoxy godny Zenona z Elei. Gdy brakuje rozumu, wszystko bierze się za mądrość. Nadmiar wiedzy o świecie sprawia, że coraz trudniej się w nim poruszamy.

Niewiedza jest siostrą świętego spokoju. Zasada ta ma nawet swoją formułę: im mniej wiesz, tym krócej jesteś przesłuchiwany. Jeśli znamy nazwisko komendanta posterunku policji, prezesa Sądu Najwyższego, ordynatora oddziału kardiologicznego, to znaczy, że mamy kłopoty z prawem, praworządnością albo sercem. Jeśli nasze plecaki pękają w szwach od smyczy, długopisów, chorałówek, notesów, linijek, broszur i tysiąca innych głupot, to znaczy, że właśnie wracamy z wykładów o ochronie środowiska, równości płci albo kampanii wyborczej.

Nowa strategia działania polegałaby zatem na natychmiastowym uwolnieniu praktyki od teorii, ruchu od myślenia, życia od nadmiaru wiedzy. Kierkegaard powiedział, że człowiek wymyślił mowę, by ukryć swe myśli. Dziś moż-

na dodać, że tworzymy projekty, żeby nic nie robić. Teoria nie usprawnia już praktyki. Ona ją zastępuje. Zamiast rozległych elaboratów, tygodniowych spotkań i trwających w nieskończoność narad, poprzedzonych bezkresnymi sympozjami o wpływie szkodliwych pyłów zawieszonych na drogi oddechu, po prostu skończmy z paleniem śmieci i wymieńmy piec. Zamiast wiekustych konferencji i niezmierzonych analiz o stanie wód w górskich potokach, wybudujmy oczyszczalnię ścieków. Zamiast podatku od deszczu, ograniczmy wycinanie lasów.

Kiedy wreszcie przestaniemy o tym wszystkim p...ć i weźmiemy się do roboty? Próby udowadniania, że jesteśmy w stanie przebyć nieskończoność, są stratą czasu. Pozwólmy strzałe dolecieć do celu. Człowiek nie potrzebuje debat publicznych ani posiedzeń sejmiku, żeby oddychać świeżym powietrzem. Lepiej się pospieszmy, bo dzień, w którym wiedza o przeszczepach płuc trafi do przedszkoli będzie jednocześnie ostatnim, aby przewietrzyć mieszkanie. ■



ZESTAWIENIE AUTORÓW ROCZNIKA 2020 „KARKONOSZY”

Jeremi Baran: „Wzrost ruchu turystycznego a problemy z oczyszczaniem ścieków” (nr 1/2020, str. 13-14)

Jiří Bašta: „Góry są coraz bardziej połączone – rozmowa z Robinem Böhnischem, dyrektorem Krkonošského národního parku” (nr 2/2020, str. 3-4), „Jak zacząłem uczyć się języka polskiego” (nr 2/2020, str. 42), „Pandemie w Karkonoszach” (nr 3/2020, str. 11-12)

Aleksandra Bawiec: „Wzrost ruchu turystycznego a problemy z oczyszczaniem ścieków” (nr 1/2020, str. 13-14)

Anna Białikiewicz-Stoch: „Stowarzyszenie Ochrony Krajobrazu i Architektury Sudeckiej” (nr 4/2020, str. 12)

Paweł Bień: „Jeleniogórskie wieże ciśnień” (nr 1/2020, str. 26), „Obok architektury (XIX). Rozważni i romantyczni, czyli o XIX-wiecznej modzie na średniowiecze pod Karkonoszami” (nr 1/2020, str. 34-35), „Obok architektury (XX). Handlarze grobowców, czyli luksus po śmierci” (nr 3/2020, str. 34-35), „Obok architektury (XXI). Od suiteru do kawalerki z werandą” (nr 4/2020, str. 32-33)

Kazimierz Blomberg: „Stowarzyszenie Ochrony Krajobrazu i Architektury Sudeckiej” (nr 4/2020, str. 12)

Wojciech Blauiak (przekład utworu Karela Hynka Máchy): „Karkonoska pielgrzymka” (nr 2/2020, str. 26-28)

Tadeusz Borys: „Korzyści i bariery partnerstwa międzysektorowego” (nr 4/2020, str. 16)

Marta Cieślak: „Lokalna Grupa Działania Partnerstwo Kaczawskie” (nr 4/2020, str. 8)

Paweł B. Dąbek: „Wzrost ruchu turystycznego a problemy z oczyszczaniem ścieków” (nr 1/2020, str. 13-14)

Libor Dušek: „Tragedia pod Huascarán. Wyprawa Peru 1970” (nr 2/2020, str. 36-38)

Jiří Dvořák: „Vilém Heckel” (nr 2/2020, str. 39)

Marian Dziewanowski: „Pobory wody i zruty ścieków w gminach podkarkonoskich” (nr 1/2020, str. 11-12)

Stanisław Firszt: „Schaffgotschowie (XIII). Leopold Gotard Schaffgotsch i koniec cystersów w Cieplach” (nr 1/2020, str. 31-33), „Karkonosze – granicą Śląska i Czech” (nr 2/2020, str. 28-31), „Schaffgotschowie (XIV). Wielkie czyny Leopolda Gotarda Schaffgotscha,” (nr 3/2020, str. 29-31), „Schaffgotschowie (XV). Leopold Christian Schaffgotsch – zięć pruskiego bohatera” (nr 4/2020, str. 29-31)

Zdeňka Flousová: „Karkonosze od kuchni. Czy w kuchni karkonoskiej obowiązują granice?” (nr 2/2020, III strona okładki)

Dorota Goetz: „Lokalna Grupa Działania Partnerstwo Duha Gór” (nr 4/2020, str. 7)

Piotr Gryszel: „Karkonosze od kuchni. Na słodko” (nr 1/2020, III strona okładki), „Karkonosze od kuchni. Czy w kuchni karkonoskiej obowiązują granice?” (nr 2/2020, III strona okładki), „Epidemia pod Karkonoszami – pusto w hotelach i pensjonatach” (nr 3/2020, str. 9-10), „Karkonosze od kuchni. Świnobicie w kulturze domowej i gospodniej” (nr 3/2020, III strona okładki), „Karkonosze od kuchni. Nie zawsze muszą być ziemniaki” (nr 4/2020, III strona okładki)

Grzegorz Hajnowski: „Kopciuszek” (nr 1/2020, str. 23), „Padalec” (nr 3/2020, str. 23), „Borsuk” (nr 4/2020, str. 23)

Mateusz Hartwich: „Co by powiedział Theodor Donat o ewolucji turystyki górskiej? Z okazji 140-lecia powstania RGV” (nr 4/2020, str. 40-42)

Julia Jankowska: „Weekend bez Śnieżki. Geopark. Kraina Wygasłych Wulkanów” (nr 3/2020, str. 21-22)

Konrad Jaskólski: „Pulapka zegarmistrza” (nr 1/2020, str. 48), „Powrót do normalności” (nr 3/2020, str. 48), „Przypadek Zenona” (nr 4/2020, str. 47)

Mariusz Kędzior: „Ochrona danych osobowych w branży turystycznej” (nr 3/2020, str. 42-43)

Gracjan Kielijański: „Gildia Przewodników Sudeckich” (nr 4/2020, str. 5)

Roksana Knapik: „Wędrówki geologiczne po Sudetach (I). Świat karkonoskiego granitu i jego minerałów” (nr 1/2020, str. 21-22), „Kalcyt” (nr 1/2020, str. 23), „Wędrówki geologiczne po Sudetach (2). Wokół Śnieżnych Kotłów – śladami epoki lodowej w Karkonoszach” (nr 2/2020, str. 13-14), „Kronika budowy Centrum Muzealno-Edukacyjnego Karkonoskiego Parku Narodowego w Sobieszowie (XII). Prace ruszyły...” (nr 3/2020, str. 47), „Wędrówki geologiczne po Sudetach (4). Tajemnice Kowarskiego Grzbietu” (nr 4/2020, str. 18-19), „Praktyczny gips” (nr 4/2020, str. 23)

cyjnego Karkonoskiego Parku Narodowego w Sobieszowie (XI)” (nr 2/2020, str. 46), „Wędrówki geologiczne po Sudetach (3). Ametysty i pegmatyty okolic Szklarskiej Poręby” (nr 3/2020, str. 18-19), „Biel albitu” (nr 3/2020, str. 23), „Kronika budowy Centrum Muzealno-Edukacyjnego Karkonoskiego Parku Narodowego w Sobieszowie (XII). Prace ruszyły...” (nr 3/2020, str. 47), „Wędrówki geologiczne po Sudetach (4). Tajemnice Kowarskiego Grzbietu” (nr 4/2020, str. 18-19), „Praktyczny gips” (nr 4/2020, str. 23)

Waldemar Koczewski: „Towarzystwo Izerskie” (nr 4/2020, str. 14)

Janusz Korzeń: „O gospodarowaniu wodami w górach – rozmowa z Edytą Wilczacką, dyrektorem Wód Polskich Zarządu Zlewni w Łowku Śląskim” (nr 1/2020, str. 19-20), „Tradycje i wzorce a nowoczesność w karkonoskiej architekturze” (nr 2/2020, str. 20-22), „Most w Pilchowicach” (nr 3/2020, str. 26), „Aktywni i odpowiedzialni” (nr 4/2020, str. 3-4), „Zamki, pałace i dwory Kotliny Jeleniogórskiej” (nr 4/2020, str. 22)

Krzysztof Korzeń: „Podróżnicy w Górach Olbrzymich” (nr 2/2020, str. 23)

Leszek Kosiorowski: „Książd Kubek – kapłan z Karkonoszy” (nr 1/2020, str. 44-45)

Krzysztof Hubert Krakowski: „Zintegrowany monitoring środowiska przyrodniczego Karkonoszy” (nr 1/2020, str. 9-10)

Marta Krocze: „Leszczyna pospolita” (nr 1/2020, str. 23)

Dariusz Kuś: „Rękopis znaleziony w Jagniątkowie, czyli po co nam ochrona przyrody w czasach pandemii?” (nr 3/2020, str. 5-6)

Lubor Lacina: „Obozy koncentracyjne na pograniczu czesko-śląskim” (nr 2/2020, str. 34-36)

Bartosz Lipiński: „XIV rocznica powstania województwa jeleniogórskiego” (nr 3/2020, str. 26)

Jiří Louda: „Wszystko nowe, czyli nic nowego pod słońcem” (nr 2/2020, str. 17-19)

Ivo Ľaborewicz: „Pałace i zamki Kotliny Jeleniogórskiej (VII). Pałac Schaffgotschów w Cieplach – rezydencja w urodzisku” (nr 1/2020, str. 29-31), „Pałace i zamki Kotliny Jeleniogórskiej (VIII). Pałac w Miłkowie – podgórska rezydencja czeskich rodów” (nr 3/2020, str. 27-28), „Pałace i zamki Kotliny Jeleniogórskiej (IX). Paulinum – wiejska rezydencja w mieście” (nr 4/2020, str. 20-21)

Marek Malicki: „Susza w Karkonoszach a relikty polodowcowe” (nr 1/2020, str. 15-16), „Zachodniosudeckie Towarzystwo Przyrodnicze” (nr 4/2020, str. 15)

Henryk Marszałek: „Czy w Karkonoszach zabraknie wody?” (nr 1/2020, str. 3-5)

Joanna Mielech: „W pracowniach (I). Tomasz Olszewski – Kraina wichrów i mgieł” (nr 1/2020, str. 42-43), „W pracowniach (II). Paweł Trybański – mistrz surrealistycznej metafory” (nr 3/2020, str. 40-41), „XXI Biennale Fotografii Górskiej” (nr 4/2020, str. 36-37)

Sandra Nejranowska: „Budowa skoczni Himmelsgrund” (nr 1/2020, str. 26), „Odnawianie więzi z przyrodą (II). Komunikacja, czyli nie tylko przepływ informacji” (nr 1/2020, str. 38-39), „Odnawianie więzi z przyrodą (III). Kierunkowe działania, czyli nie o tym, co jeszcze możemy zaoferować” (nr 3/2020, str. 38-39), „Odnawianie więzi z przyrodą (IV). O więzi, czyli Karkonosze The Big Picture” (nr 4/2020, str. 43-44)

Marta Opala: „Nadął po czesku mówić nie potrafię” (nr 2/2020, str. 43)

Paweł Orłowski: „Obserwatorium na Śnieżce w rejestrze zabytków” (nr 3/2020, str. 32-33)

Katarzyna Paweńska: „Wzrost ruchu turystycznego a problemy z oczyszczaniem ścieków” (nr 1/2020, str. 13-14)

Jacek Potocki: „Problemy i ograniczenia w udostępnianiu Karkonoskiego Parku Narodowego” (nr 2/2020, str. 9-10), „Pandemia pod Karkonoszami – obserwacje i wnioski na przyszłość” (nr 3/2020, str. 13)

Grażyna Prawda: „Theodor Fontane w Karkonoszach” (nr 1/2020, str. 26), „Heinrich Weimann – portrecista z Karkonoszy” (nr 3/2020, str. 26), „Hugo Marschner i „śląski niepylak apollo” (nr 4/2020, str. 26)

Libor Preissler: „Problemy i ograniczenia w udostępnianiu Krkonošského národního parku” (nr 2/2020, str. 7-9)

Michał Pyrek: „Stowarzyszenie „Przełom” ze Szklarskiej Poręby” (nr 4/2020, str. 13)

Patrycja Rachwańska: „Tojad” (nr 4/2020, str. 23)

Andrzej Raj: „Gospodarka wodno-ściekowa na terenie Karkonoskiego Parku Narodowego i w jego otoczeniu” (nr 1/2020, str. 6-8), „Obawy o przyszłość Karkonoskiego Parku Narodowego” (nr 3/2020, str. 3-4), „Góra Sobiesz” (nr 4/2020, str. 26)

Mateusz Rogowski: „Polacy w czeskich Karkonoszach” (nr 2/2020, str. 12)

Monika Ruszcka: „Gospodarka wodno-ściekowa na terenie Karkonoskiego Parku Narodowego i w jego otoczeniu” (nr 1/2020, str. 6-8), „Skutki pandemii dla ruchu turystycznego” (nr 3/2020, str. 7-8)

Marian Sajnog: „Górskie ratownictwo w liczbach” (nr 1/2020, str. 47), „Skazani na siebie” (nr 2/2020, str. 45), „Karkonoski wiatr” (nr 3/2020, str. 46), „Zimowe błędzenia” (nr 4/2020, str. 45)

Hana Slavičková: „Problemy i ograniczenia w udostępnianiu Krkonošského národního parku” (nr 2/2020, str. 7-9)

Piotr Słowiński: „Śnieżka ma ograniczoną pojemność – rozmowa z dyrektorem Karkonoskiego Parku Narodowego Andrzejem Rajem” (nr 2/2020, str. 5-6), „Koszty epidemii – rozmowa z Prezydentem Jeleniej Góry Jerzym Łuzniakiem” (nr 3/2020, str. 14), „Covid-19 mrozi turystykę – rozmowa z Burmistrzem Karpacza Radosławem Jeckim” (nr 3/2020, str. 15), „Nie ma z czego płacić – rozmowa z Wójtem Gminy Podgórzyn Mirosławem Kalatą” (nr 3/2020, str. 16), „Pomoc to inwestycja – rozmowa z Mirosławem Grafem, Burmistrzem Szklarskiej Poręby” (nr 3/2020, str. 17)

Tomasz Stasiak: „Stowarzyszenie „Eurojedynka”” (nr 4/2020, str. 6)

Anna Szwałek: „Weekend bez Śnieżki. Zapraszamy do Zachelmia” (nr 4/2020, str. 17)

Krzysztof Szwałek: „Stowarzyszenie Karkonoskie z Zachelmia” (nr 4/2020, str. 9), „Kronika budowy Centrum Muzealno-Edukacyjnego Karkonoskiego Parku Narodowego w Sobieszowie (XIII). Pałac odzyskuje dawny blask” (nr 4/2020, str. 46)

Aleś Tauchman: „O dawnym trakcie solnym u podnóża wschodnich Karkonoszy” (nr 2/2020, str. 32-33)

Jana Tesařová: „Cześć w Karkonoskim Parku Narodowym” (nr 2/2020, str. 11)

Pavel Tlachač: „Świdrzyk karkonoski – unikatowy ślimaczek z naszych buczyn” (nr 2/2020, str. 15-16)

Agnieszka Turakiewicz: „Karkonosze w filatelistyce (8)” (nr 1/2020, str. 36-37), „Karkonosze w filatelistyce (9)” (nr 2/2020, str. 40-41), „Karkonosze w filatelistyce (10)” (nr 3/2020, str. 36-37), „Karkonosze w filatelistyce (11)” (nr 4/2020, str. 38-39)

Janusz Turakiewicz: „Karkonosze w filatelistyce (8)” (nr 1/2020, str. 36-37), „Karkonosze w filatelistyce (9)” (nr 2/2020, str. 40-41), „Karkonosze w filatelistyce (10)” (nr 3/2020, str. 36-37), „Karkonosze w filatelistyce (11)” (nr 4/2020, str. 38-39)

Przemysław Wiater: „Zauroczeni Karkonoszami” (nr 4/2020, str. 34-35)

Barbara Wieniawska-Raj: „XVII wędrówka po czeskich Karkonoszach. Kolebka karkonoskich lutników w Pasekach nad Jizerou” (nr 1/2020, str. 27-28), „XIX wędrówka po czeskich Karkonoszach. Šimovy Chalupy” (nr 3/2020, str. 20-21), „XX wędrówka po czeskich Karkonoszach. Śląska Droga” (nr 4/2020, str. 27-28)

Justyna Wierzychucka: „Kronika budowy Centrum Muzealno-Edukacyjnego Karkonoskiego Parku Narodowego w Sobieszowie (X). Dobre wiadomości” (nr 2/2020, str. 47)

Dorota Wojnarowicz: „Krwiciąg lekarski” (nr 3/2020, str. 23)

Janusz Wojtas: „Stowarzyszenie Sympatyków Sobieszowa” (nr 4/2020, str. 11)

Anita Zajac: „Stowarzyszenie Michałowice w Karkonoszach” (nr 4/2020, str. 10)

Opracowanie redakcyjne: „Stanowisko uczestników seminarium nt. funkcjonowania powołań wodnoprawnych na terenie Karkonoskiego Parku Narodowego” (nr 1/2020, str. 17-18), „Partner Karkonoskiego Parku Narodowego” (nr 1/2020, str. 40-41), „XXI Biennale Fotografii Górskiej” (nr 2/2020, str. 44)

NIE ZAWSZE MUSZĄ BYĆ ZIEMNIAKI

Jednym z przełomowych momentów w dziejach karkonoskiej kuchni było rozpowszechnienie uprawy i konsumpcji ziemniaków. Na Śląsku orędownikiem ziemniaków był król pruski Fryderyk II Wielki, który zakładał, że mogą one przyczynić się do złagodzenia skutków głodu. Zanim jednak w XVIII w. ziemniaki pojawiły się w Karkonoszach, kuchnia mieszkańców gór opierała się głównie na kaszy i mące. Z roślin strączkowych podstawę diety stanowiły bób, soczewica, groch i fasola. Jadano także cebulę, brukiew i rzepę. Nie uprawiano pietruszki i marchewki, natomiast wykorzystywano rośliny, które dzisiaj są odkrywane dla kuchni wegetariańskiej czy ekologicznej, np. lebiodę (komosę), szczaw i pokrzywę – jako źródło witamin. Pełnymi garściami czerpano z leśnego otoczenia – znacznie więcej niż dzisiaj spożywano grzybów i leśnych owoców oraz łowiono ryby. Na kamieniach przy ognisku pieczono też proste placki z mąki i wody, czasem z ziołami. Ze zmielonego zboża, zmieszanego z wodą, gotowano bryję z dodatkiem warzyw, np. grochu lub kapusty. Oczywiście spożywano też mięso, jednak stosunkowo rzadko.

Wysoko w górach, w pobliżu płatów kosodrzewiny, tam, gdzie już nic innego nie chciało dawać plonu, uprawiano brukiew, z której przyrządzano zupełnie nazywaną *dumlikačkou*, bo *dumlik* to ludowe określenie brukwi w dialekcie mieszkańców Karkonoszy i Gór Izerskich. W osolonym mleku lub serwatce gotowano pokrojoną w kostkę brukiew czy też rzepę, dodając niewiele przypraw. Później przepis na tę zupełnie ewoluował i zaczęto ją gotować



na bazie wywaru z wędzonki lub golonki z dodatkiem ziemniaków i innych warzyw, wówczas rzepa stała się tylko jednym z jej składników. Innym, trochę późniejszym, ale ciekawym daniem jest *toleranc* z *vepřového*, czyli brukiew z wieprzowiną, a właściwie z mięsem odkrojonym od golonki. Pokrojona w kostkę brukiew była duszona razem z golonką w lekkim sosie i potrawę tę jadano z czarnym chlebem.

W Karkonoszach i Górach Izerskich jedzono też kapustę, której nie spotka się nigdzie indziej. Jest to legendarne *vyšocké zelí*, czyli uprawiana od ponad 350 lat czerwona kapusta z okolic Vysokiego nad Jizerou. Jak głoszą ludowe podania, Duch Gór chciał wyhodować w Karkonoszach piękne róże, a przez przypadek wyrosła mu czerwona kapusta. O jej specyficznym smaku i charak-

terze decyduje jej szpiczasty kształt oraz znaczna twardość.

Kapustę tę uprawiano najczęściej w okolicach Sklenařic i Roprachtic na polach, gdzie występują silne wiatry, które powodują, że formuje się ona zgodnie z kierunkiem wiejącego wiatru, wykształcając specyficzny szpic, przypominający swym kształtem kroplę spadającej wody. W połowie października, kiedy kapusta dojrzewała, kiszono ją, dodając cebulę, chrzan, kminek i sól. Z kiszonej kapusty pieczono m.in. placki – *zelňiky*. Kapustę mieszano z mąką, dodawano jajko, smalec, majeranek i sól. Z tak przygotowanego ciasta formowano placki, które potem wypiekano na blasze i jadano same lub z omastą.

Innym interesującym daniem były w naszych górach *Nahatý holky*, czyli „golusienkie dziewczyny”. Tak nazywano tutaj dużą białą fasolę, którą gotowano i podawano ze skwarkami lub podsmażoną cebulką. Fasolę tę mieszano też z kiszoną kapustą, boczkiem (jeśli był pod ręką), cebulą i śmietaną, tworząc w ten sposób bardzo pożywne danie jednogarnkowe. ■



Piotr Gryszel
pracownik
naukowy Uniwersytetu
Ekonomicznego
we Wrocławiu,
przewodnik sudecki,
pilot wycieczek
zagranicznych

